

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D E

Sobota, 16 lipca 1949 r.

Nr 190 (203)

W OKRESIE PLANU SZEŚCIOLETNIEGO ZAINWESTUJEMY 140 miliardów na cele przemysłu metalowego

Produkować będziemy turbiny parowe, pociągi elektryczne, samochody osobowe
URUCHOMIONYCH ZOSTANIE 40 NOWYCH FABRYK

WARSZAWA (PAP). Do rozbudowy całego przemysłu polskiego, przewidywanej w planie 6-letnim, potrzebna jest baza techniczna i materiałowa, potrzebna jest coraz większa ilość maszyn, narzędzi i innych środków produkcji. Te właśnie środki produkcji wytwarzane są w większości przez przemysł metalowy. Na jego produkcję bowiem składają się w 85 proc. dobra inwestycyjne, a tylko w 15 proc. — konsumcyjne.

Wzrost produkcji przemysłu metalowego w ostatnim roku planu wyniesie ponad 250 proc. w stosunku do wyników roku bieżącego, w stosunku zaś do roku 1938 — 580 proc.

Najpoważniej spośród wszystkich działów przemysłu metalowego, bo 5-krotnie, wzrosła produkcja przemysłu motoryzacyjnego. Przemysł ten dotychczas prawie zupełnie u nas nierozwinięty, ma być w ciągu lat 1950 - 55 postawiony na europejskim poziomie. W tym celu wybudowana będzie fabryka samochodów osobowych w Warszawie, rozszerzona zostanie produkcja motocykli i samochodów ciężarowych oraz silników itp.

Produkcja ciężkiego przemysłu metalowego wzrosła dwukrotnie, tak samo, jak produkcja przemysłu lekkiego. Produkcja przemysłu masowego obejmująca śruby, łożyska, druty itp., wzrosła również dwukrotnie.

Najmniej, bo o 58 proc. wzrosła produkcja taboru i sprzętu kolejowego. Ten dział przemysłu metalowego jest prawie dostatecznie rozbudowany zaspakując bieżące potrzeby.

W CZASIE TRWANIA PLANU 6-LETNIEGO PRZEMYSŁ METALOWY ROZPOCZNIE PRODUKOWAĆ SZEREG NOWYCH ARTYKUŁÓW. BĘDĄ TO M. IN. LUX-TORPEDY, POCIĄGI ELEKTRYCZNE, SAMOCHODY OSOBOWE, TURBINY PAROWE, BAGRY I INNE

Wicekonsul amerykański w Szanghaju przeprosza władze ludowe

PEKIN. Agencja Nowych Chin cytując charakterystyczny list wicekonsula amerykańskiego w Szanghaju, Williama Olive, dotyczący spowodowanego przezeń niedawno incydentu. William Olive stwierdza, że za kłótnię przepisy ruchu ulicznego podczas parady wojsk ludowych. Gdy w związku z tym stanął przed władzami bezpieczeństwa, począł awanturować się, w końcu uderzył dwóch oficerów chińskich i zdemolował niektóre urządzenia biurowe.

Przyznaje — stwierdza w swym liście wicekonsul USA w Szanghaju — że zachowałem się brutalnie w stosunku do oficerów, i że moje postępowanie było poważnym błędem. Jestem gotów przeprosić znieważonych oficerów, zapłacić odszkodowanie za uszczerbek, zagwarantować, że w przyszłości nie będę popełniał podobnych czynów i że będę posłuszny ustawom i przepisom wydanym przez rząd ludowy. Proszę władze lokalne o wybaczenie, wyrażam głębokie ubolewanie.

MASZYNY BUDOWLANE, WIELKIE CIEPŁOWNIE DLA CAŁYCH BLOKÓW MIESZKANIOWYCH, NOWE TYPY OBRABIAREK I MASZYN WŁÓKIENNICZYCH, MASZYNY PAPIERNICZE,

NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE MASZYNY ROLNICZE, MASZYNY DO SZYCIA ORAZ WIELE INNYCH.

W tym samym okresie uruchomionych zostanie ok. 40 nowych fabryk i zakładów produkcyjnych oraz nastąpi rozbudowa zakładów już istniejących. Pociągnie to za sobą 75 procentowy wzrost stanu zatrudnienia. Jeżeli chodzi o personel fachowy, przemysł metalowy będzie potrzebował 1.800 nowych inżynierów, ok. 8.000 techników

i 50 tys. wykwalifikowanych robotników.

Warto wspomnieć, że plan przewiduje aktywizację przemysłową tych okolic, które dotychczas były słabo uprzemysłowione.

W zakresie inwestycji przewidziane jest wydatkowanie w ciągu 6-letniego planu sum, dochodzących do 140 miliardów zł na cele przemysłowe i ok. 50 miliardów zł na budownictwo mieszkaniowe dla rozszerzających się kadr robotników metalowych.

Żniwiarze przy pracy



W całym kraju rozpoczęły się żniwa. Pod „wprawnymi” cięciami kos padają łany dojrzałego zboża. Pot leje się z czoła żniwiarzy, ale w pracy nikt nie ustaje, bo wiadomo, że najważniejszym obowiązkiem rolnika jest jak najszybciej zwieźć plon do stodoły.

Święto 14 lipca w Paryżu potężnym wyrazem solidarności mas pracujących Francji

w walce o pokój, wolność i demokrację

PARYŻ (PAP). Z okazji Święta Narodowego 14 lipca odbyła się w Paryżu w godzinach popołudniowych potężna manifestacja demokratyczna z udziałem kilkuset tysięcy osób pod hasłem walki o pokój i wolność. Manifestanci sformowali pochód od placu Bastylli do placu de la Nation, gdzie na trybunie zasiadli członkowie Biura Politycznego i Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej.

Ze sportu

Reprezentacja juniorów polskich wygrywa na Węgrzech 6:3

BUDAPESZT. Reprezentacja piłkarska juniorów polskich, rozegrała w miejscowości Siófok nad jeziorem Balaton towarzyskie spotkanie z miejscową drużyną, wygrywając mecz w stosunku 6:3 (3:1). Bramki zdobyli: Biskupek 3, Bilewicz, Sasadek, Paświat po 1.

munistycznej, oraz przedstawiciele 40 demokratycznych organizacji francuskich i zagranicznych. Zwracała uwagę na obecność Thoreza, Cachina, Duclos, Farge, generała Joinville, wiceprzewodniczącego Zgromadzenia Narodowego — Madeleine Braun, oraz wielu innych wybitnych przedstawicieli świata politycznego.

Pochód otworzyli przedstawiciele Krajowej Rady Bojowników o Wolność i Pokój, która zorganizowała manifestację oraz przedstawiciele sekretariatu paryskiego Kongresu Pokoju. Za nimi poszli członkowie Biura CGT, komitetu porozumiewawczego stronnictw postępowych oraz komitetu Socjalistycznej Partii Jedności.

Miedzy ogromnymi portretami Lenina i Stalina manifestanci niesą okryty kirem portret Dymitrowa. Thorez, a za nim wszyscy znajdujący

się na trybunie powstają z miejsc.

Za ligą walki z rasizmem i przedstawicielami wychodzą krajoznawcy demokracji ludowej — wybija się ogromna grupa organizacji polskich we Francji. Ogromny, ustrójny girlandami rydwan, symbolizuje Polskę Ludową. Trzy postacie: robotnika, chłopka i inteligenta podają sobie ręce.

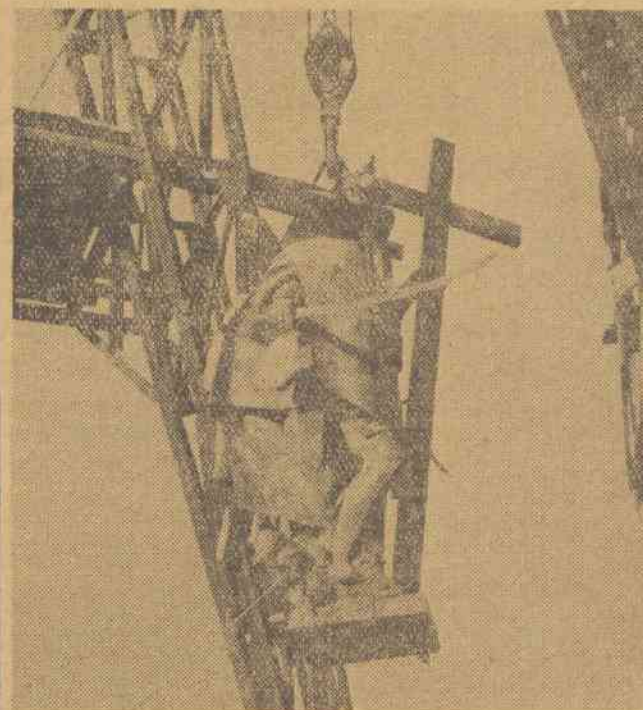
Nad nimi kołysz się transparent z napisem „Wykonamy plan 6-letni”.

Na szczycie kilkupiętrowego wozu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko - Francuskiej stoją dwie symboliczne postacie: Marianna, podająca rękę kołchoźnikowi.

W manifestacji wzięły udział liczne organizacje młodzieży oraz masy robotników paryskich, zrzeszonych w związkach zawodowych.

Defilada trwała wiele godzin, stając się potężnym wyrazem solidarności mas pracujących i wszystkich demokratów Francji.

Zygmunt III znowu spogląda na Warszawę



Dobrze znana wszystkim Polakom a szczególnie droga sercom mieszkającym Warszawy — Kolumna Zygmunta, została ponownie ustawiona na Krakowskim Przedmieściu. Nie jest to co prawda ta sama kolumna, co niegdyś gdyż pierwotną zniszczyły niemieckie bomby, natomiast barokowa rzeźba Króla Zygmunta jest autentyczna. Na zdjęciu widzimy moment podciągania 3-tonowej statuy na kolumnę.

Powrót delegacji polskiej z Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). Dnia 14 bm. powrócił do kraju

członkowie delegacji polskiej na II Kongres SFZZ z wiceprzewodniczącymi CRZZ z tow. Tad. Cwiklem i tow. Aleksandrem Burskim oraz sekretarzem CRZZ tow. Józefem Kofmanem na czele.

Przewodniczący CRZZ tow. Aleksander Zawadzki wrócił do kraju 17 bm. Członkowie delegacji: przewodniczący ZZ

Górników Czerwiński i przewodnik pracy Apryas — zostali we Włoszech, w celu wzięcia udziału w konferencji departamentu węglowego, przewodniczący ZZ Budowlanych Baryla i przewodnik pracy Trzeciński, udali się na konferencję dep. budowlanego, przewodniczący Oddz. Transportowców w Gdyni — Antoni Kołodziej udał się do Francji, w celu wzięcia udziału w Konferencji Dep. Marynarzy.

Na Dworcu Głównym delegację powracającą z II Kongresu SFZZ witali: sekretarz CRZZ — Adam Doliński, Irena Piwowarska i Józef Kowalczyk, kierownicy poszczególnych wydziałów CRZZ, delegacje licznych związków ze sztafarami i aktyw związkowy z zakładów pracy w stolicy.

Sekretarz CRZZ Adam Doliński, witając przybyłych, podkreślił, że polski ruch zawodowy dumny jest z wkładu swojej delegacji w obrady kongresu. Polski ruch zawodowy w codziennej pracy realizować będzie uchwały i wskazania II kongresu SFZZ.

W imieniu powracających delegatów przemówił wiceprzewodniczący CRZZ tow. Tadeusz Cwik.

KLASA ROBOTNICZA realizuje przedterminowo zobowiązania podjęte z okazji Święta Odrodzenia

WARSZAWA (PAP). Masowo napływają meldunki o wykonaniu zobowiązań dla uczczenia pięćdziesiąt rocznicy Manifestu PKWN.

Zalogi robotnicze śląskich zakładów przemysłowych meldują o przekroczeniu powyższych zobowiązań.

Załoga hut „Pokoń”, która zobowiązała się uruchomić do dnia 22 lipca br. 4 nowe kadzie w aglomerowni zobowiązanie swe wykonała przed terminem.

O wykonaniu i przekroczeniu zobowiązania donoszą również robotnicy hut „Kościszko”, załoga, która postanowiła do dnia 22 lipca br. wyremontować 54 mieszkania robotnicze, w dniu wczorajszym przekazała robotnikom hut 60 wyremontowanych mieszkań.

Załoga wydziału inwestycyjnego hut „Zabrze”, która zobowiązała się przyspieszyć budowę hali dla odlewów wraz z suszarniami, skracając termin o jeden miesiąc, zobowiązań swoje wykonała w jeszcze wcześniejszym terminie — dnia 13 bm.

Załoga rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego zrealizowała swoje zobowiązania, wydobywając 150 tys. ton węgla ponad plan.



**„Krótka przerwa”
irwa pół godziny**

Przy kasie biletowej w Świeżeniu (pierwszej od wejścia, bo nie są numerowane) czeka wisi tabliczka z napisem: „Krótka przerwa”. Jeśli krótka to znowu, Klienci ustawiali się cięci przed okienkiem czekając na jego otwarcie.

Tymczasem mija 10, 15, 20 a nawet 30 minut, a „krótka przerwa” trwa nadal. Ostatni pewna wycieczka spóźniła się na pociąg, gdy z powodu „krótkiej przerwy” nie zdążyła ostatecznie biletów.

Pół godziny na „krótką przerwę” potrzebne

**Serdecznie
zapraszamy!**

Ufff! Gorzół. On Damian Frankowski wstąpił do składu Wacława Kławitry (Wierzbice 29) na wodniarstwo. Można sobie wyobrazić jego zdumienie, gdy w butelce zobaczył pływające brzośki.

Okazało się, że lemmiada niechodzący „Wytwórni” pani treny Molickiej, ale byłoby dobrze, gdybyśmy mogli oświadczyć porządku z panią Milic

ka, ale byłoby jeszcze lepiej, gdyby z nią porozmawiała Komisja Sanitarna. Dla ułatwienia skontaktowania podajemy adres: „Wytwórnia wód”, „Irmia” Poznań, Raczyńskich 12.

Oryginalna butelka „Wytwórni” wody sodowej” znajduje się w Redakcji „Gazety Poznańskiej” — w dziale hodowlanym. Zapytajcie zapewne czytelnicy, dlaczego w dziale hodowlanym? Otóż dlatego, że ze skrzynki znajdującej się w butelce wody się ostatnio kilkanaście dni temu. Hodyujemy je bardzo nie czułościwie. Są piękne, Jesteśmy pewni, że zaprogramie le również odgadnąć Komisja Sanitarna. Serdecznie zapraszamy!

Oburzające stanowisko rządu brytyjskiego zaostrza

solidarna walkę robotników londyńskiego portu

O SŁUSZNE ICH PRAWA

LONDYN (PAP). Robotnicy portowi nie przyjęli do wiadomości apelów premiera Attlee i ministra pracy Isaacs, którzy starali się nakłonić ich do wyrzeczenia się walki o najbardziej podstawowe prawa związkowe i zmusić ich by powrócili do pracy mimo lockoutu przedsiębiorców, przyjmując warunki pracodawców.

Podczas środowej debaty w Izbie Gmin posłowie niezależni i komunistyczni protestowali przeciwko oszczerstwom rzucanym na londyńskich robotników portowych oraz wyjaśniali istotne podłoża ich słusznej akcji. Premier Attlee i minister pracy Isaacs oraz sprzymierzeni z nimi mówcy starali się za-

Wallonowie przeciw powrotowi Leopolda III na tron

BRUKSELA (PAP). Komitet Kongresu Wallońskiego uchwalil jednogłośnie rezolucję, w której przeciwstawił się planom powrotu do Belgii Leopolda III, cieszącego się sympatią jedynie części ludności flamandzkiej.

Komitet stwierdził, że „rezultaty ostatnich wyborów do Izby Ustawodawczych podkreśliły niebezpieczeństwo, jakie zagraża Wallonii ze strony większości parlamentarnej składającej się z Flamandów, wrogo usposobionych do słusznych żądań Wallonów”. Komitet domaga się przekształcenia Królestwa Belgijskiego w federację dobrowoli z zrzeszonych narodów Wallonii i Flandrii.

Odroczenie debaty

nad ratyfikacją paktu atlantyckiego

Sprzeczności w łonie grup kapitalistycznych USA

WASZYNGTON. Prasa amerykańska zamieszcza artykuły potępiające stanowisko senatora Tafta, który — jak wiadomo — wypowiedział się przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego. Dzienniki przyznają, że wystąpienie Tafta jest wydarzeniem dużej wagi, gdyż Taft wbił klin w zgodną dotąd dwupartijną politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych.

Wokół Tafta grupują się członkowie senatu którzy zajmują opozycyjne stanowisko wobec paktu atlantyckiego. Przypuszcza się, że kilku nastu senatorów będzie głosowało przeciwko paktowi.

Departament Stanu podjął gorączkowe wysiłki, mające na celu zmniejszenie do minimum ilości opozycyjnie nastrojonych senatorów. W związku z tym odroczone na kilka dni debaty nad ratyfikacją paktu atlantyckiego.

Przywódcy Murzynów USA oskarża „amerykańską demokrację”

NOWY JORK (PAP). 12 bm. na rozprawie przeciwko przywódcom Amerykańskiej Partii Komunistycznej składał zeznania oskarżony Davis, przywódca murzyńskich mas pracujących.

Zeznania oskarżonego Davisa stanowiły akt oskarżenia przeciwko obłudzie „demokracji” amerykańskiej, stosującej wobec Murzynów terror i dyskryminację. Davis wskazał, że klęska bezrobocia dotyka przede wszystkim Murzynów, którym przynależało „pierwszeństwo” w zwalczaniu z pracą. Dyskryminacja Murzynów w USA — zakończył Davis — wymaga groźby faszyzmu w Stanach Zjednoczonych.

ciemnić i zlekkszczać prawdziwy obraz sytuacji.

Na zwołanym w czwartek rano wieceu przedstawiciel komitetu antylokautowego poinformował robotników o przebiegu debaty w Izbie Gmin i ostro zaprotełował przeciwko fałszom w przemówieniach członków rządu. Podkreślił on, że tego rodzaju stanowisko władz może pociągnąć za sobą przerzucenie się akcji strajkowej na luno porty brytyjskie. Jeżeli akcja strajkowa rozszerzy się wkrótce na całą Wielką Brytanię, całkowita odpowiedzialność spadnie na rząd, który sprzymierzył się z właścicielami statków w walce z robotnikami.

W czwartek do strajku w porcie londyńskim przyłączyło się dalszych 200 robotników, wobec czego ogólna liczba strajkujących wzrosła do 14.200.

Na żądanie komitacji rządowej, utworzonej po ogłoszeniu stanu wyjątkowego, ilość oddziałów wojskowych czynnych w porcie londyńskim została zdwojona. Obecnie przebywa tam 4.500 żołnierzy.

ki, który jest reklamowany przez Departament Stanu, jako „pokojuwe przedsięwzięcie”. Opozycyjne stanowisko Tafta jest wyrazem sprzeczności, które młotają rozmaitymi grupami kapitalistycznymi Stanów Zjednoczonych.

WZMACNIA SIĘ FRONT POKOJU

Niespełna trzy miesiące upłynęły od zakończenia Światowego Kongresu w Obronie Pokoju w Paryżu, a już widocznym jest że hasła i zadania, określone na tym Kongresie, głęboko zapadły w serca mas.

W ciągu tego, stosunkowo krótkiego okresu, siły światowego ruchu w obronie pokoju znacznie wzrosły, okrzepły też organizacyjne formy walki przeciw niebezpieczeństwu wojny.

Wiadomości, jakie napływają ze wszystkich stron świata, świadczą, że masowa akcja w obronie pokoju ogarnęła wszystkie kraje, że wszędzie siły pokoju przystąpiły do energicznej realizacji programu paryskiego. W akcji tej biorą udział ludzie różnych warstw społecznych, różnych przekonań politycznych i religijnych. Łączy ich jednak wspólny cel — wywalczenie trwałego pokoju, jednocy ich wiara, że cel ten osiągną wspólnymi siłami, zorganizowaną walką przeciw prowokatorom, podlegającym do nowej wojny.

Masowe wiece, manifestacje, rezolucje, petycje, podpisywane przez miliony ludzi, zgromadzenia i konferencje, są objawem żywotności ruchu w obronie pokoju.

W krajach kapitalistycznych, gdzie ruch w obronie pokoju napotyka na wrogie szykany i prześladowania czynników rządzących, walka o pokój, mimo trudności, przybiera na sile.

W Kanadzie odbył się w maju krajowy Kongres Obronców Pokoju, w którym wzięło udział 700 delegatów, reprezentujących szerokie rzesze ludności. W krajach Ameryki Łacińskiej organizacje związkowe, postępowe organizacje kobiece i młodzieżowe, odbywają narady, na których nakreślają konkretny program walki przeciw

imperialistom, przeciw wyzyskiwaczom i podlegaczom wojennym.

W Stanach Zjednoczonych, w odczynie hysterii wojennej, odbyła się szeroka kampania sprawozdawcza po Kongresie Paryskim. Na licznych wiecach w łepowali nawiązywały do Kongresu Paryskiego.

Ruch w obronie pokoju przybrał na sile w zmarshallizowanych krajach Europy Zachodniej. W Londynie odbył się wielki Kongres pokoju, przyjaźni i handlu ze Związkiem Radzieckim, na którym zapadła uchwała mobilizowania mas do walki przeciwko proamerykańskiej, antyradzieckiej polityce rządu Labour Party, o pokój o pogłębienie współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Kongres ten reprezentował przeszło dwumilionową rzeszę ludzi pracy Wielkiej Brytanii.

Do Rzymu napływają petycje, podpisane przez miliony ludzi, protestujących przeciw paktowi atlantyckiemu i domagających się realizacji polityki pokojowej.

We Francji, akcja w obronie pokoju nabiera coraz większego rozmachu. W czerwcu odbył się kongres Unii Kobiet francuskich, który stał się wielką manifestacją pokojową, dobitnie świadcząca o sile frontu pokoju. W propagowaniu hasła pokoju wybitny udział biorą intelektualni francuscy, którzy — między innymi — organizują pielgrzymki pokoju na terenie całego kraju.

W Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej akcja w obronie pokoju spotyka się z pełnym poparciem całego społeczeństwa. Z początkiem lipca zawiązał się w Moskwie komitet organizacyjny dla zwołania

Anglo-amerykańskie władze okupacyjne Niemiec uniemożliwiają powrót 150 tys. dzieci radzieckich do ojczyzny i umieszczają je w przytułkach

MOSKWA. Tygodnik radziecki „Sowietskaja Ziełszczyzna” zamieszcza obszerny artykuł znanej literatki Katarzyny Sze-wielewej, dotyczący losów dzieci radzieckich, które w latach drugiej wojny światowej uprowadzone zostały do Niemiec hitlerowskich.

Powrót tych dzieci do ojczyzny — stwierdza Sze-wielewa — domagała się logika życia i krew ofiar drugiej wojny światowej.

Jednak 150 tys. dzieci radzieckich nadal pozostaje na terenie Niemiec, gdyż anglo-amerykańskie władze okupacyjne głuche są na wołania matek radzieckich.

Zamiast przywrócić te dzieci ich ojczyźnie — stwierdza Sze-wielewa — anglo-amerykańskie władze okupacyjne tworzą w

Lubece, Klingenbergu i innych miastach zachodnich stref okupacyjnych tzw. „przytułki dla dzieci” — będące w rzeczywistości więzieniami dla dzieci oderwanych przez hitlerowców od ich matek.

Na marginesie

„Atlantycka kultura”

Reakcyjna prasa amerykańska stara się przekonać społeczeństwo Stanów Zjednoczonych o wyższości „kultury atlantyckiej”, o wspaniałym postępie kultury na Zachodzie i o „humanitaryzmie demokratycznym” państw zachodnich. Cała ta zakłamana akcja propagandowa jest kilem do zalepiania dziur, przez które prześwieca nagi drań, agresywny imperializm.

„Kulturę atlantycką” made in USA eksportują dzisiaj zapobiegliwi handlarze śmierci, wszędzie, gdzie tylko sięgają wpływy dolara, lecz najstaranniej kultywują ją u siebie w kraju. Możemy się o tym przekonać, studiując amerykańskie statystyki. W tych statystykach jest bowiem specjalna rubryka, która wykazuje, że w ostatnim okresie w Stanach Zjednoczonych wzrosła kilkakrotnie produkcja najrozmaitszych narzędzi potrzebnych do tłumienia strajków.

Dowiadujemy się więc, że na terenie Stanów uruchomiono specjalne działy produkcji gazów łzawiących, pałek, specjalnych karabinów automatycznych i innych podobnie „demokratycznych” narzędzi rządzenia. Czy to nie najlepszy sprawdzian rozwoju „atlantyckiej kultury”?

O cynizmie tych wyznawców „kultury atlantyckiej” świadczyć może pismo kalifornijskie przed stawiciela zakładów w Erie, do swej dyrekcji, w którym m. in. żali się: „Palki gumowe Zjednoczonych Zakładów Laboratoriów (firma konkurencyjna) są znacznie lepsze od naszych. Tutejsi policjanci, gdy biją człowieka po głowie, zadowoleni są dopiero wówczas, gdy pada on z pękniętą czaszką. Nasze palki są stanowczo za lekkie. Zawiadomcie mnie, czy zdecydowaliście się na produkcję cięższych pałek.”

Oto jedna próbka. Można było cytować niestety więcej.

Dla wyjaśnienia zaś, skąd amerykańscy specjaliści od kultury czerpią natchnienie, przytoczymy depeszę podaną ostatnio przez agencję Telepress, w której czytamy: „Wśród 211 książek, których czytanie zalecone jest amerykańskim oficerom lotnictwa, znajduje się „Mein Kampf”, Hitlera...”

Komentarze zbyleczne.

robotników portu londyńskiego transportowcy polscy piszą:

„Poparcie, którego udziela-cie marynarzom kanadyjskim jest wspaniałym dowodem solidarności klasy robotniczej. Marynarze i robotnicy portowi Polski są z Wami w waszej walce.”

Jedynie jedność klasy robotniczej walczącej o pokój, bezpieczeństwo i lepsze warunki bytu, jedność wszystkich marynarzy i robotników portowych wspólnie zrzeszonych w departamencie branżowym S. F. Z. Z. zapewni naszej wspólnej sprawie ostateczne zwycięstwo.”

Mość ta ma być zwiększona w piątek o dalsze 2.700.

Depesza transportowców

polskich

WARSZAWA. Związek Zawodowy Transportowców, wysłał do strajkujących marynarzy kanadyjskich i robotników portu londyńskiego depeszę z braterskim pozdrowieniem i wyrazami klasy solidarności. W depeszy do

Uczeni radzieccy stwierdzili, że na Marsie istnieje roślinność

JEST ONA KOLORU BZĘKITNEGO

MOSKWA (PAP). Znany uczone radziecki, badacz Marsa, członek Akademii Nauk ZSRR, prof. Tichow, oświadczył, iż wyniki badań radzieckich badaczy naukowych uprawniają do twierdzenia, że na Marsie istnieje roślinność.

Hipoteza, wysunięta przez prof. Tichowa jeszcze w 1909 r. o tym, iż „białe czapki” widoczne na biegunach Marsa stanowiły w istocie pola śniegowe względnie góry lodowe, stała się obecnie pewnikiem i jest podzielana przez wszystkich astronomów świata. Podobnie potwierdzona została w świetle ostatnich badań naukowych teza radziecka o istnieniu roślinności na Marsie.

Flora Marsa w przeciwieństwie do roślinności na ziemi całkowicie pochłania wysokokaloryczne promienie pozakosmiczne oraz promienie widma słonecznego, zabarwione na czerwony kolor. Pochłanianie nie wysokokalorycznych promieni infraczerwonych wywołuje na Marsie rośliny na Marsie przystosowały się do surowego klimatu, panującego na tej planecie i dzięki instynktowi samozachowawczemu odbijają zimne promienie koloru niebieskiego, granatowego i fioletowego. Tym się też tłumaczy, że roślinność na Marsie posiada nie zielony kolor lecz granatowo-błękitny.

Do dyspozycji astronomów radzieckich oddane jest potężne obserwatorium astronomiczne w Alma-Atle, liczne laboratoria i pracownie oraz jedyny w świecie ogród botaniczny, gdzie kultywo-

wane są wysokogórskie rośliny, przypominające w przybliżeniu, pod względem widma, prawdopodobną florę na Marsie.

Prof. Tichow wyraził nadzieję, że uczeni radzieccy wcześniej czy później rozwiążą wszystkie zagadnienia dotyczące Marsa.

Premier Indii Pandit Nehru obrzucony kamieniami ZAMACH BOMBOWY W KALKUCIE

LONDYN (PAP). Z Kalkuty donosi Agencja Reutersa, że gdy premier hinduski Pandit Nehru rozpoczął mowę na wiecu publicznym z tłumem padła bomba. Pandit Nehru nie doznał szwam u. 2 policjantów zostało rannych. Policja aresztowała pewnego mężczyznę, podejrzanego o dokonanie zamachu.

Poprzedniego wieczora w Kalkucie wybuchły 3 bomby w różnych punktach miasta. Pobyt premiera hinduskiego

w Kalkucie pozostaje w związku ze wzburzeniem, jakie ujawniło się ostatnio w prowincji wschodnio-bengalskiej. Gdy Pandit Nehru przybywał do miasta, w kierunku jego samochodu rzucano z tłumy kamienie i wnoszono okrzyki wzywające go do niezwłocznego odjazdu.

Policja dokonała obławy w wielu domach, aresztowała kilkanaście osób i skonfiskowała liczne ułotki.

W procesie Abetza

pominięto milczeniem sprawy kompromitujące premierów francuskich

PARYŻ (PAP). 12 lipca rozpoczął się proces b. ambasadora Niemiec hitlerowskich w Paryżu podczas okupacji — Otto Abetza. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do omówienia działalności Abetza przed wojną, jako szefa hitlerowskiej 5 kolumny we Francji. Jak wiadomo, na skutek tej działalności Abetza został bezpośrednio przed wojną wysiedlony z Francji. Akt oskarżenia pomija działalność Abetza jako szpiega dyplomatycznego w okresie przedwojennym oraz jego kontakty z hrabiną d'Opoite i margrabiną Russel, z którymi ściśle byli związani b. premierzy Daladier i Reynaud.

Amerykańskie szykany wobec polskiego statku SS Sobieski

NOWY JORK (PAP). Do portu nowojorskiego awinął wczoraj statek polski „SS Sobieski”.

Statek „po itany został” przez większą ilość agentów celnych przedstawicieli władz amerykańskich, które poddały szczegółowemu badaniu 401 pasażerów oraz załogę statku. W tym statku polskiego Jan Godecki, 38 marynarzy polskich oraz 10 innych osób nie uzyskało zezwolenia na zejście na ląd.

L. M.

Byliśmy w Związku Radzieckim

A. BACZKOWSKI

CZŁOWIEK W KOŁCHOZIE

„O pracy i organizacji kolchozowej miałam dotąd słabe wyobrażenia. Byłam przekonana, że człowiek w

w kolchozie żyje pełnią życia, ma czas na zabawy, na branie udziału w życiu świetlicowym, na samo-

Organizacja pracy kolchozowej

W kolchozie ludzie nie pracują na działkach — tak jak u nas — siejąc na każdej działce pszenicę, żyto, jęczmień i ziemniaki. Ziemia jest tam podzielona na łany, liczące kilkaset hektarów: jeden łan pszenicy, drugi słonecznika, trzeci kukurydzy itd. Odpowiednio do obszarów uprawnych pól, podzielona jest praca.

Pracę przydziela się w zależności od siły, zdolności i zięćności członka kolchozu. Na ogólnym zebraniu członków kolchozu dzieli się zdolnych do pracy na kilka grup — zwanych brygadami. Istnieją brygady polowe — pracujące w polu — jedna brygada ogroduwa — pracująca w ogrodzie — brygada podwórzowa i brygady hodowlane, które pracują w fermach kolchozu przy stajniach, oborach, chlewach, przy drobiu i owczarniach. Brygada dzieli się w zależności od przydzielonego jej obszaru i rodzaju pracy na ogniwa, każda liczy przeważnie 5 ogniw. W ogniwie pracuje do 10 osób, a pracą ich kieruje jedna osoba, przeważnie kobieta zwana „łankową”.

Każda brygada ma przydzielony sobie obszar. Na tym łanie brygada wyznacza odpo-

wiednie obszary pracy dla ogniwa. Jedno ogniwo posiada np. na łanie pszenicy około 20 ha, na łanie kukurydzy około 10 ha itp.

Chłopi jadą do pracy samochodami. Wszystkie ciężkie prace wykonuje maszyna.

Specjalizacja daje doskonałe wyniki

W naszej gospodarce indywidualnej, chłop musi znać się po trochu na wszystkim — nie specjalizując się w jednej dziedzinie — nie może też dojść do najlepszych wyników. Dzięki takiej właśnie specjalizacji, ogniwa dochodzą do wyników wręcz zadziwiających. 20-letnia Marusia Płochaja z kolchozu imienia Czałowa zebrała ze swoim ogniwem z przestrzeni 20 ha przeciętnie 31 q pszenicy z 1 ha oraz 104 q kukurydzy. Prosta dziewczyna kolchozowa Marusia została odznaczona jako bohaterka pracy najwyższym odznaczeniem państwowym — „Orderem Lenina” i w ośmiątym roku udaje się na studia agrotechniczne.

Do współzawodnictwa z Marusią Płochają stanęła Nadzia Zubanenko, która w ub. roku osiągnęła z 1 ha 30 q pszenicy. Aby dojść do takich wyników, trzeba doskonale znać się na uprawie roli. Trzeba wiedzieć ile i w jakim momencie stosować nawozów sztucznych. Skąd wiedziała o tym Marusia Płochaja? Z książek, których ma sporo ułożonych na półce w swym mieszkaniu oraz z porad udzielanych jej przez agronoma kolchozowego.

Zarobek kolchoźnika

Wynagrodzenie za pracę liczy się od ilości wykonanych pracowni. W jednym pracowniu ujęta jest norma dziennej pracy, za którą wynagrodzenie ustala zebranie kolchoźników. Gdy w jednym kolchozie za przeprowadzenie pracowni płaci się po 3,5 kg zboża i 4 ruble, to w drugim 4 kg zboża i 4—5 rubli. Po potrąceniu podatków czysty dochód przeznaczają się na odbudowę kolchozu, na zakup bydła itp. Im więcej mieszkańcy kolchozu wkładają pracy w swoje pole, tym większe są do chody kolchozu i lepsze zarobki kolchoźników.

Normy pracy jednego pracowni nie są wysokie. Jeden człowiek pracujący w polu jest w stanie wyrobić w ciągu dnia do 3 pracowni, natomiast traktorysty i kombajnery wyrobiają do 6 pracowni. Oprócz normalnego zarobku każdy kolchoźnik ma prawo do pobierania bezpłatnej paszy dla własnej krowy, 2 świni i drobiu. Poza tym każdy kolchoźnik ma własny ogród wielkości mniej więcej 1 do 1,5 poznańskiej morgi magdeburskiej, na którym zakłada sad i hoduje warzywa. Gdy kolchoz ma pasiekę, kolchoźnicy otrzymują (za leżnie od ilości posiadanych uli) około 15 kg miodu.

Po pracy - zabawa

Po całodzienniej pracy, kolchoźnicy schodzą się do świetlicy na słuchanie radia, czytanie gazet i książek (większość kolchozów jest zradiofonizowa-

CO ZOBACZYŁEM na gościnnej Ziemi Ukrainiejskiej

Stanisław Wardęga ze wsi spółdzielczej Kosierz — powiat Krosno-Odrzański, woj. poznański, uczestnik wycieczki chłopów polskich na Ukrainę Radziecką — przysłał do redakcji „Gazety Poznańskiej” list następującej treści:

Cieszę się bardzo że mogłem wziąć udział w wycieczce chłopów polskich na Ukrainę Radziecką. Widziałem kolchozy, sowchozy, ośrodki maszynowe, fabryki, teatry, kina, domy kultury i sztuki, domy dziecka, szpitale, biblioteki i świetlice. Widziałem dobrze uprawione i czyste, bez chwastów pola. Widziałem ogromne plantacje słonecznika, kukurydzy, buraków cukrowych, ziemniaków i zbóż elitarnych.

Podziwiałem czysto i dostatnio urządzone mieszkania kolchoźników i sowchoźników oraz troskliwą opiekę nad dzieckiem. Przed moim wyjazdem słyszałem wiele ujemnych rzeczy o Związku Radzieckim, obecnie stwierdziłem iż były to proste kłamstwa, rozśiewane przez reakcję i wrogów ustroju socjalistycznego. Po powrocie z wycieczki pragnę wszystkim powiedzieć, że kultura w Związku Radzieckim osiągnęła wysoki poziom. Jestem przekonany że wszystkie te dobrodziejstwa, dobrobyt i kulturę jakie widziałem w Związku Radzieckim, naród mógł osiągnąć tylko dzięki ustrojowi socjalistycznemu.

To co widziałem na ziemi radzieckiej napawa mnie dumą i wiarą. Jestem pewien że sojusznicy Polski z tak dzielnym narodem, zapewni nam spokojne i szczęśliwe jutro. Po powrocie do kraju pragnę opowiedzieć wszystkim chłopom polskim to co widziałem na radzieckiej wsi, o pracy i osiągnięciach kolchoźników. Pragnę również wyrazić podziękowanie Rządowi Ukrainy Radzieckiej i całemu narodowi za miłe braterskie przyjęcie i serdeczne zapiekanie się naszą wycieczką.

Nech żyje sojusz Polsko-Radziecki!

Stanisław Wardęga

W JEDNYM z KOŁCHOZÓW Ukrainy Radzieckiej

Wśród licznych gospodarstw kolchozowych zwiedziliśmy m. in. kolchoz im. Frunzego (bohatera wojny domowej). Przewodniczącym tego kolchozu jest kowal Matwiej Siemianowicz — inwalida wojenny, odznaczony licznymi medalami i orderami.

Przewodniczący zapoznał nas pokrótce z historią swojej wsi. Kolchoz miał przed wojną 40 domów, 450 sztuk bydła, w tym 200 krów, 200 sztuk rasowych świń, 80 owiec karakułowych, 3 tys. sztuk drobiu i 150 ulów pszczół. Co-fające się wojska faszystowskie zrównały z ziemią zabudowania i rozgrabili dobytek kolchozu. Ludność uciekła ratując życie, w kolchozie nie pozostało żywej duszy.

Po zakończeniu działań wojennych, ludność wracając do domów zastała jeszcze dymią-

ce zgłiszczona. Nie było czasu do stracenia. Zebrana ludność — przeważnie kobiety i dzieci, postanowiły odbudować swój kolchoz w większych rozmiarach aniżeli był przed wojną.

Budowali w bardzo ciężkich warunkach. O kilkanaście kilometrów toczyły się jeszcze walki. Budowali często o głodzie i chłódzie bez zapłaty, bo nie było skąd czerpać dochodów. Budowali jednak z zapałem i dumą z przeświadczeniem, że to wspólne gospodarstwo za kilka lat zapewni im wygodne i szczęśliwe życie.

Obecnie ich kolchoz posiada znow 384 sztuk bydła, 44 woły, 85 koni, 235 świń i 2300 sztuk drobiu. Odbudowano, zradiofonizowano i zelektryfikowano budynki. Kolchoz posiada zmechanizowany warsztat kowalski, ślusarski, kłodziejski, własny młyn i pełny komplet maszyn rolniczych. Dzięki zastosowaniu najnowocześniejszej agrotechniki kolchoźnicy osiągnęli dwukrotnie większe zbiory aniżeli przed wojną. W r. 1947 za dobry urodzaj wysokie odznaczenia otrzymało 16 kolchoźników w r. 1948 odznaczonych zostało 45 osób, w tym 20 kobiet.

W miarę odbudowy gospodarki kolchozowej polepszyło się również życie kolchoźników. Członkowie kolchozu Grzegorz Polowinko i Timofej

(Ciąg dalszy na str. 2)



Delegację chłopów polskich witano wszędzie bardzo serdecznie, tradycyjnym zwyczajem — chlebem, solą i kwiatami. Na zdjęciu moment powitania delegacji polskiej przez byłego partyzanta, 67-letniego kolchoźnika, Iwana Samyckiego.

kolchozie jest zaharowany od świtu do nocy, pracuje bez odpoczynku w niedzielę i święta, że jest to człowiek zgorzkniały i zniechęcony do życia. Obecnie po zwiedzeniu Ukrainy Radzieckiej przekonałam się, że jest wręcz przeciwnie. Człowiek

kształcenie się. Dzieje się to wszystko dlatego, że za człowieka pracuje maszyna, którą on tylko kieruje.” Mam przed sobą wypowiedź Marii Nowickiej z pow. mogileńskiego, uczestniczki wycieczki kolchozów polskich na Ukrainę Radziecką.

Синельниковский район Днепровской области. Работам и крестьянам народно-демократической Украины передаем приветный большевистский привет! Работам и крестьянам Советского Союза, идя по пути коммунистической партии и ее вождям Лениным и Сталиным. Строим счастливую коммунистическую жизнь, строим новое коммунистическое общество.

Вспоминим пятилетнего плана, гарантирующего нам обилие продовольствия и товаров народного потребления. Мы смело и уверенно смотрим вперёд!

Да здравствует дружба советского и польского народов!

Да здравствует Великая Партия Советских коммунистов!

Сила нашей воли и энергии дружно всего добьемся Великими Сталины!

Синельниковский район — округ Днепровский.

Robotnikom i chłopom demokratycznej Polski ślemy serdeczne bolszewickie pozdrowienie. Robotnicy i chłopci Związku Radzieckiego, idąc drogą, nakreśloną przez Partię Bolszewicką i jej wodzów: Lenina i Stalina, budują szczęśliwe, zamożne życie, budują nowe komunistyczne społeczeństwo. Wykonanie 5-letniego planu gwarantuje nam dostateczne wyżywienie i obfitość towarów przemysłowych. Patrzymy śmiało i pewnie w przyszłość. Niech żyje przyjaźń narodów radzieckiego i polskiego! Niech żyje wielka Partia Bolszewików! Chwała naszemu wodzowi, nauczycielowi narodów słowiańskich, wielkiemu Stalinowi!

Robotnicy sowchozu „Awangarda”



Na Ukrainie Radzieckiej Ośrodki Maszynowe zaopatrzone są w najnowocześniejsze maszyny rolnicze. W ulianowskiej stacji maszynowej delegacja polska podziwiała olbrzymi kombajn, który w ciągu jednego dnia kosi i młóci zboże na przestrzeni 52 ha.

Ocean powietrza

Człowiek jaskiniowy bał się panicznie huraganu, burzy, błyskawic spadających ogniem na ziemię, uderzeń pioruna, grzmotu.

Przez długie wieki ludzie, nie mogąc zrozumieć istoty tych zjawisk, a uważając je za niebezpieczne, tłumaczyli je sobie działaniem tych duchów. Znaczenie później zaczęto określać kataklizmami powietrznymi przejawami złej pogody.

Dopiero, gdy powstały znane już w świecie starożytnym, np. w Chinach i Japonii, obserwatoria astronomiczne i rozwinęła się nauka, zwana meteorologią, zbadano i rozpoznano istotę wszystkich zmian atmosferycznych, deszczów, upałów i mrozów, wiatrów, burz i mgieł. Stwierdzono, że są to zjawiska wyłącznie fizyczne, zachodzące w otaczającym nas powietrzu i podlegające zasadniczym prawom przyrody i nauczono się je przewidywać.

Działanie powietrza na ziemię

Zgęszczone powietrze otacza kulę ziemską nieprzerwaną powłoką sięgającą tysięcy kilometrów nad jej powierzchnię. Jest to tzw. atmosfera czyli przestrzeń, wobec której małutkie wydają się morza na naszej planecie, istny ocean powietrza, na dnie którego znajduje się nasza ziemia. Bez powietrza zgłębiliby na ziemi i w wodzie wszystkie żyjące stworzenia i rośliny. Istnienie organizmów żywych jest uzależnione od pochłaniania tlenu przez oddychanie. Tłenu dostarcza nam powietrze. Płuca człowieka pochłaniają przez dobę 13 metrów sześciennych powietrza.

Atmosfera otaczająca ziemię przepuszcza z łatwością rozproszone promienie słoneczne, ogrzewającą ziemię i zatrzymuje odbijane od niej promienie ciepła, przez co stanowi ona pod wielką względami powłokę ochronną, broniącą nas przed gwałtownymi zmianami temperatury. Bez tej powłoki nie rozrzedzone promienie słońca o sile do 100 stopni ciepła spalałyby w dzień skorupę ziemi, w nocy zaś temperatura opadałaby do 100 stopni poniżej zera, bo wahania temperatury w ciągu doby przekraczają z górą 200 stopni.

Cisnienie powietrza

Tym zjawiskiem zainteresowali się uczeni średniowiecza Galileusz i Torricelli a następnie uczeni francuscy Pascal i Perrier. Badania udowodniły z całą dokładnością, że powietrze posiada ciężar i dlatego w niższych warstwach wywierają ono większe ciśnienie niż w górnych, gdzie mniejsza jego ilość znajduje się nad miejscem pomiaru. Jako niezłomny dowód słuszności tej tezy pozostał do naszych dni barometr, wynaleziony przez Torricelliego.

Powietrze naciska na powierzchnię ziemi z taką samą siłą, z jaką naciska warstwa wody grubości 10 metrów. Człowiek przyzwyczajony do zwykłego ciśnienia powietrza, nie odczuwa jego ciężaru. Wspinając się na góry lub w czasie lotu samolotem człowiek podlega coraz mniejszemu ciśnieniu, na wysokości 12 km jest ono 4-krotnie mniejsze niż na ziemi a na wysokości 40 km 325 razy mniejsze, co staje się już niebezpieczne dla zdrowia człowieka.

Zmiany ciśnienia powietrza wywierają znaczny wpływ na zjawiska atmosferyczne. Już barometr Torricelliego daje wskazówki zmian pogody pod wpływem tego ciśnienia. Oddaje on znaczne przysługi rolnikom i lotnikom.

System badań naukowych

Nie ma już prawie kraju nie posiadającego rozgałęzionej sieci stacji meteorologicznych.

Stacje meteorologiczne posiadają obszerny arsenał przyrządów i aparatów. Komunikują się stale pomiędzy sobą po całym świecie. Ich komunikaty i biuletyny posiadają wartość naukową i praktyczną. Dla badania wyższych warstw powietrza zaczęto się posługiwać specjalnie zbudowanymi balonami-pilotami i „balonem-sondą”. Balony obydwóch typów wznoszą się w górę bez udziału człowieka i są zaopatrzone w precyzyjne aparaty miernicze i radiowe.

Obserwatoria założono w górach. Obecnie zbudowano „akrostaty” i „stratosfery”, na których uczeni w zabezpieczonych od zewnątrz gondolach przenikają do stratosfery. Najwyższa wysokość osiągnięta dotychczas wynosi 22,066 metrów.

Trzy strefy

Nauka podzieliła obecnie atmosferę dostępną dla badań na trzy zasadnicze strefy: troposferę, stratosferę i jonosferę (jonny, drobne cząstki naładowane elektrycznością dodatnią).

Głębokość oceanu powietrza

Nie została dokładnie ustalona. Meteorologia nowoczesna zatrzymując się na zasadniczym podziale atmosfery na trzy strefy określające odległość od mas dolnej granicy jonosfery na 80 km. Człowiek nie wylatywał dotychczas ponad 22 tysiące m. Aparaty badawcze jednak wzniosły się ponad 40 tys. m (balony-sondy), dzięki nim stwierdzono, że skraplanie się masy wodnej następuje na wysokości 30 km.

Wane elektrycznością dodatnią, że odbite promienie światła gasną, gdy słońce przestaje oświetlać warstwę powietrza na wysokości 200 km. Rozwój radiofonii pozwolił stwierdzić, że pewne sygnały radiowe są odbijane z wysokości 350 km z tzw. jonosfery, której nadano tę nazwę od jonów.

Badania tzw. zórz polarnych ustaliły, że obserwuje się je zazwyczaj na odległości od 500 do 1.000 km. Obliczono również wysokość warstwy atmosfery, rozpuszczającej promienie słońca i nadającej niebu kolor niebieski i określono jej odległość do 2.000 kilometrów.

Przyczyny zjawisk zachodzących w otaczającym nas powietrzu są wyłącznie fizyczne. Uczeń nie tylko wyjaśnił ich genezę, ale nauczył się przewidywać ich przebieg a za tym przyszła pogoda. Dokładniejsze zbadanie troposfery umożliwiło precyzowanie tych ustaleń. Dotychczas najwyższe zainteresowanie budzi stratosfera, posiadająca wielkie znaczenie dla lotnictwa. Od dalszych badań jonosfery uczeni oczekują udoskonalenia łączności radiowej i zwiększenia jej zasięgu.

Mar. Gdy zwiedziliśmy biura i mieszkania kolchozów do naszej grupy podszedł młody agronom, 23-letnia Olga Charczenko.

Opowiedzieliśmy wam wiele rzeczy o naszych osiągnięciach — rzekła z uśmiechem młoda dziewczyna — a teraz zapraszamy was do obejrzenia naszego gospodarstwa.

Poszliśmy więc z wszystkimi kolchoznikami na podwórze. Pokazano nam wzorowo utrzymaną stajnię, oborę śpiichlerz i stajnię, liczącą wiele świetnych okazów trzody chlewnej, śpiichlerz z dużą ilością zboża i kukurydzy oraz fermę rasowych kur i kaczek. Kolcho-



Pracownice fermy, Zakhaja i bohaterka pracy Iwanowicz (w środku) opowiadają członkini wycieczki chłopów polskich o wysokiej nośności hodowanych kur. Jedna kurczka przeciętnie 260 jaj rocznie.

W jednym z kolchozów Ukrainy Radzieckiej

(Dokończenie ze str. 1)

Chorian, Maria Kalmus i wielu innych odznaczonych orderem Lenina, przepracowali w r. ubiegłym po 673 pracodni za co otrzymali po 673 kg pszenicy, 1274 kg ziemniaków, 228 kg kukurydzy, 128 kg prosa, 127 kg słonecznika, 318 kg żyta, 94 kg grochu, 32 kg miodu i gotówką po 10 tys. rubli. Należy jeszcze zaznaczyć, że za przekroczenie przewidzianej planem pracy, kolchoźnicy otrzymują poza normalną stawką płacy po 820 kg zboża. Po pokryciu zobowiązań podatkowych i wypłaceniu całkowitej należności członkom kolchozu, czysty dochód wyniósł w r. 1948 — 854.000 rubli.

— Jak wy to do pioruna robicie, że nie macie chwastów w polu — zapytał agronom Franciszek Nawrocki ze wsi Bojadła powiatu zielonogórskiego.

— Chwasty tępiłyśmy dobrą uprawą ziemi i czystym polem. To najprostszy sposób.

W gospodarce indywidualnej, gdzie rodzina chłopska za harowania jest od rana do nocy, wiele ważnych czynności pomija się z braku czasu. W gospodarce zespołowej (stwierdził to na własne oczy) przy mniejszym wysiłku ze strony człowieka, prace wykonywane są z większą dokładnością i precyznością.

W kolchozie im. Frunzego pokazano nam dużą pasiekę i ogromny sad owocowy (sady i pasieki na Ukrainie Radzieckiej istnieją we wszystkich kolchozach). Z podziwem oglądaliśmy duże pola warzywne, które na wypadek suszy są stale nawadniane. Przy pomocy pomp motorowych wodę do zraszania warzyw (specjalnymi aparatami zwanymi deszczownicami) doprowadza się z głębokich studziń lub kanałów odwadniających. W ten sposób nawadniają kolchoźnicy olbrzymie pola uprawnych, które nawet w latach posuchy rodzą wspaniałe plony.

— Wszystko co widzieliście, to 5-letni dorobek naszej pracy — powiedziała przy pożegnaniu bohaterka pracy Maria Kalmus, wspólny wysiłek nas wszystkich z kolchozu im. Frunzego.

Czy był to może kolchoz wzorowy? Nie. Takich kolchozów w Ukrainie Radzieckiej jest bardzo dużo. Śmiało można powiedzieć — takich kolchozów jest większość.

Franciszek Michalski Kiszewo, woj. poznański

Migawki amerykańskie

Nie ma granicy wieku... dla wyzysku

O tym, do jakiego stopnia cynizmu doszedł współczesny kapitalizm amerykański w eksploatacji pracy dzieci, świadczyć może następujący urzędowy sprawozdania Departamentu Pracy USA z dokonanej w roku 1948 inspekcji zakładów pracy.

Inspekcja wykryła m. in., że troje dzieci w wieku lat 12 pracuje w fabryce krochmalu od godziny 6 rano do 6 wieczór. Około 30 chłopców w wieku poniżej 16 lat, pracuje w cementowni po 10,5—13 godzin dziennie, czyli przeciętnie 70 godzin tygodniowo. Dwóch 14-letnich chłopców pracuje w warsztacie ślusarskim po 60 do 64 godzin tygodniowo. Fabryka zabawek zatrudnia dziecięciu chłopców w wieku 12—13 lat. Dzieci 8—9-letnie pracują na plantacjach, w fabrykach słomianek, mat itd. Co najmniej w jednym na każde 20 przedsiębiorstw przemysłowych, w których przeprowadzono inspekcję, zostały stwierdzone fakty eksploatacji pracy dzieci.

Według danych na dzień 1 lipca 1948 roku 250 000 chłopów i dziewcząt w wieku poniżej 16 lat pracuje jako najemni robotnicy w gospodarstwach farmerskich, należących przeważnie do wielkich słowarzyseń rolniczych. Wśród nich trafiają się malcy 5, 6 i 7-letni. Ci małoletni „robotnicy” wykonują skomplikowane i wyczerpujące organizm dziecięcy czynności: dzieci muszą podnosić i dźwigać ciężkie kosze z owocami i warzywami, ciągnąć worki z bawełną itd.

Komentując te polterne fakty, Departament Pracy USA konstatuje, że eksploatacja pracy dzieci w prywatnych przedsiębiorstwach rolniczych jest „najbardziej wyrazem eksploatacji pracy dzieci w USA”. Należy jednak stwierdzić, że te filantropijne rozważania o sobistości urzędowych bynaj-

ty, nie oznaczają, że rząd gotów podjąć zdecydowaną walkę przeciwko eksploatacji pracy małoletnich w USA. Jak dotąd nie istnieje i nie jest nawet przewidziane jakiekolwiek ustawodawstwo, które broniloby dzieci amerykańskie przed wyzyskiwaczami.

„Samotne serca”

Bulwarowa prasa kraju dolary, spekulująca na naiwności i łatwowierności ludzkiej, wkracza we wszelkie — nawet najbardziej osobiste dziedziny życia. Jednym z charakterystycznych przykładów jej „działalności” jest stworzenie szerokiej sieci tzw. „klubów samotnych serc”. Według danych czasopisma „Colliers” istnieje ich w USA ponad 500. „Kluby” te — to w gruncie rzeczy szajki zręcznych aferzystów, którzy wyspecjalizowali się w „małżeńskim” stręczycielstwie drogą korespondencyjną.

Zamieszczają one we wszystkich wydawnictwach prasy bulwarowej USA ogłoszenie mniej więcej następującej treści:

„Poruczę samotności! Poddaj się swemu losowi! Wszystkiego za 50 centów otrzymasz ze wszystkich stron kraju nazwiska i adresy osób obojga płci. Dokładne opisy! Doskonałe fotografie wdów, wdowców, kawalerów, ślicznych dziewcząt, pragnących wcześniej wyjść za mąż! Liga losu, Aberdeen, Stan Waszyngton”.

Niektóre kluby posiadają nawet astrologów, udzielających porad klientom w sprawie... szczęścia w małżeństwie. Po-

dają też one „handlowe” szczegóły: a więc ile „kosztuje” kan dydat na męża (lub żonę) tj. ile posiada gotówki, jakie ma nieruchomości, od kogo i kiedy może otrzymać spadek itd.

Przeważającą część klientów klubów „samotnych serc” rekrutuje się spośród drobnych przedsiębiorców, którym pilnie potrzeba pieniędzy do prowadzenia interesu oraz farmerów liczących, że uzyskają w ten sposób darmo parę rąk do pracy. Rzecz charakterystyczna — większość klientów stanowią starcy w wieku ponad 60 lat.

Jeżeli wierzyć amerykańskiej kampanii wymierzonej przeciwko ruchowi postępowemu w USA. Stawę tę Maryland zyskał dzięki uchwalonej niedawno ustawie o „organizacjach wyrotowych”.

Ustawa ta przewiduje karę do 20 000 dolarów i więzienie do 20 lat dla wszystkich osób prowadzących „działalność wyrotową”, przy czym uznaje ona za „wyrotowe” wszystkie organizacje polityczne, lewicowe, związki zawodowe, towarzy-

stwa postępowe, które krytykują obecny kurs zagranicznej i wewnętrznej polityki rządu USA.

Na mocy tej ustawy wszystkie te organizacje zostały rozwiązane, ich majątek skonfiskowany, a osoby które założyły te organizacje, kierowały nimi lub do nich należały, zostały uznane za przestępców państwowych. Odtąd wszyscy urzędnicy stanu Maryland, a w tej liczbie i nauczyciele szkół powszechnych — muszą podpisywać akt „przysięgi” o nienależeniu do tych organizacji.

Fakt uchwalenia przez stan Maryland najbardziej ludożernych ustawy przeciwko ruchowi postępowemu, nie znaczy oczywiście, że w innych stanach USA stosunek do ruchu postępowego jest inny. Według danych czasopisma „New Republic” w 37 stanach (z ogólnej liczby 48) zostały uchwalone „ustawy przeciwko organizacjom wyrotowym”, różniące się od ustawy stanu Maryland tylko wymiarem kary i drobnymi szczegółami. W 16 stanach wszyscy urzędnicy sympatyzujący z „organizacjami wyrotowymi” podlegają surowej karze w ramach kodeksu karnego. W 20 stanach uchwalono ustawy, na mocy których pod odpowiedzialnością sądową są „organizacje polityczne, lewicowe, związki zawodowe, towarzy-

stwa postępowe, które krytykują obecny kurs zagranicznej i wewnętrznej polityki rządu USA.

Na mocy tej ustawy wszystkie te organizacje zostały rozwiązane, ich majątek skonfiskowany, a osoby które założyły te organizacje, kierowały nimi lub do nich należały, zostały uznane za przestępców państwowych. Odtąd wszyscy urzędnicy stanu Maryland, a w tej liczbie i nauczyciele szkół powszechnych — muszą podpisywać akt „przysięgi” o nienależeniu do tych organizacji.

Fakt uchwalenia przez stan Maryland najbardziej ludożernych ustawy przeciwko ruchowi postępowemu, nie znaczy oczywiście, że w innych stanach USA stosunek do ruchu postępowego jest inny. Według danych czasopisma „New Republic” w 37 stanach (z ogólnej liczby 48) zostały uchwalone „ustawy przeciwko organizacjom wyrotowym”, różniące się od ustawy stanu Maryland tylko wymiarem kary i drobnymi szczegółami. W 16 stanach wszyscy urzędnicy sympatyzujący z „organizacjami wyrotowymi” podlegają surowej karze w ramach kodeksu karnego. W 20 stanach uchwalono ustawy, na mocy których pod odpowiedzialnością sądową są „organizacje polityczne, lewicowe, związki zawodowe, towarzy-

EKRAN i FILM

„Młoda Gwardia” na ekranach poznańskich

Wśród szeregu wybitnych dzieł kinematografii radzieckiej roku 1948 dwa filmy otrzymały najwyższe wyróżnienie państwowe — nagrody Stalinowskie I stopnia. Były to: „Młoda Gwardia” i „Sąd honorowy”.

Film „Młoda Gwardia” jest — podobnie jak znana publiczności polskiej z niedawnych występów Państwowego Moskiewskiego Teatru Dramatycznego — sztuką o tym samym tytule — przeróbką znakomitej powieści czołowego pisarza radzieckiego, Aleksandra Fiediejewa. Żadna ze współczesnych książek radzieckich nie osiągnęła tak wielkiego rozgłosu.

su i tak wielkiej poczytności jak „Młoda Gwardia”. Stała się ona ulubioną książką młodzieży radzieckiej, a tłumaczo na na wiele języków europejskich i pozaeuropejskich zdobyła sobie niebywałą popularność i sympatię na całym świecie.

Książka, a za nią sztuka i film, mówią o heroicznym patriotyzmie komsomołców Kras-

nodonu w czasie okupacji. Siłą filmu (jak i książki i sztuki) jest głęboka prawda przedstawianych wydarzeń. Fiediejew, a w ślad za nim autor scenariusza filmowego, S. Gerasimow, ukazali autentyczne obrazy walki komsomołców Krasnodonu z hitlerowskim najeźdźcą. Autentyczne są nazwiska bohaterów, ich czyny i cały obraz młasteczka radzieckiego w czasie okupacji. Wyświetlana obecnie u nas pierwsza seria filmu, przedstawia — zawiązała, w momencie zajmowania przez hitlerowców w 1942 r., Dombasu — podziemnej komsomolskiej organizacji bojowej „Młoda Gwardia”.

W napięciu śledzimy bohatera i poświęcenie, hart i świądomość młodych patriotów radzieckich. Kierownictwo nad samodzielną powstałą organizacją podziemną obejmuje Partia bolszewicka — organizator walki z najeźdźcą niemieckim. Jej czołowi aktywiści opiekują się Młodą Gwardią. Z bezgranicznym zaufaniem i wiarą odnoszą się do swych przełożonych, młodzi komsomołcy.

Dla młodogwardzistów nie ma takiego zadania, którego nie wypełniliby dla dobra ojczyzny radzieckiej, dla której nie zdecydowaliby poświęcić młodego życia. W ciężkich warunkach konspiracji walczą z hitlerowskim najeźdźcą. Wysadzają w powietrze mosty, po-



Młodogwardziści bohatersko walczą z faszystami, to chłopcy i dziewczęta w wieku szkolnym, prawie dzieci.

ciąg: z wojskiem, komendy wojskowe i gestapowskie, uwalniają w bohaterski sposób jeńców radzieckich, likwidują zdrajców, którzy poszli na stronę wroga. Całe swe życie poświęcają walce o uratowanie ojczyzny socjalistycznej, walce o pokonanie zleniawionego barbarzyńcy faszystowskiego, niosącego ze sobą niewolę i zagładę.

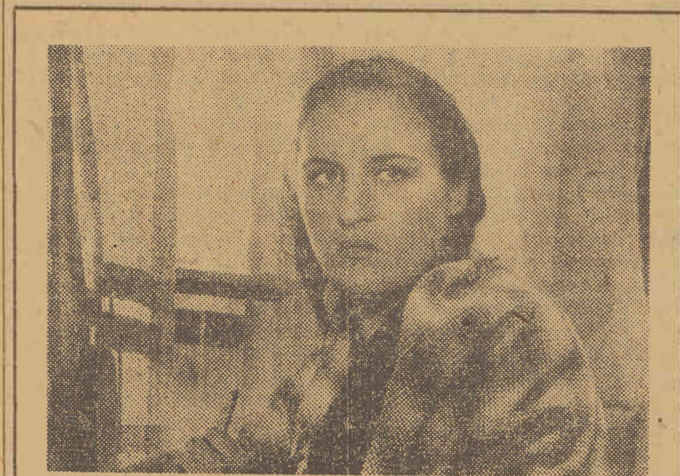
Młodzi komsomołcy, którym przewodzi legendarny już Oleg Koszewoj — reprezentują niebywałą siłę moralną. Ci prości skromni chłopcy i dziewczęta wykazują w decydujących momentach siłę moralną i hart, jaką rodzi stalinowskie wychowanie.

Do filmu skomponował piękną muzykę jeden z najwybitniejszych kompozytorów radzieckich — Dymitr Szostakowicz.

Po obejrzeniu 1 części „Młodej Gwardii” z niecierpliwością

oczekujemy zakończenia tego wspaniałego filmu.

A. Rowiński.



Studentka Instytutu Kinematograficznego w Moskwie, Makarowa, należy do plejady młodych gwiazd ekranu, wśród których jest wiele nieprzeciętnych talentów dramatycznych.

W Wenecji i Cannes nie ma miejsca dla prawdziwej sztuki

Związek Radziecki, jak dowiedzieliśmy się ostatnio, zrezygnował w tym roku z udziału w międzynarodowych festiwalach filmowych w Cannes i Wenecji. Decyzja ta jest zrozumiała, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że finansisci amerykańscy i zachodnioeuropejscy widząc wzrastającą z roku na rok potęgę kinematografii radzieckiej, oraz przewagę jej nad kinematografią krajów kapitalistycznych, dającą się zauważyć szczególnie na międzynarodowych festiwalach w latach 1946/48, postanowili przy nagradzaniu brać pod uwagę nie jakość i poziom reprezentowanych filmów, lecz ilość wyprodukowanych w ostatnim roku pozycji filmowych.

Zapewniając w ten sposób przewagę dysponujących masową, lecz bezwartościową produkcją filmową USA, organizatorzy festiwalów w Cannes i Wenecji, pozostający pod presją władców Hollywoodu „przyznali” ZSRR prawo wyświetlania tylko jednego filmu. Z tego powodu ZSRR nie mając równych i sprawiedliwych podstaw do rywalizacji, zdecydował się nie brać udziału w festiwalach zachodnioeuropejskich tak długo, dopóki organizatorzy ich nie zmienią warunków konkursu.

„Prawda” stwierdza, że gdyby ZSRR chciał produkować nisko wartościowe filmy, mógłby wytwarzać ich po 500 — 600 rocznie. Jednak ZSRR dla zwykłego interesu nie obniży jakości swej produkcji.

Jakie filmy wyprodukują ateliery Hollywoodu na festiwalach tegorocznych, wystarczy przypomnieć sobie propozycje amerykańskich magnatów filmowych, którzy chcieli „podnieść kasowość” „Ostatniego Etapu” kosztem dokręcenia do tego dokumentarnego filmu kilku scen erotycznych.

Jeszcze pełniejszy obraz o jakości filmu amerykańskiego dają nam głosy protestu, podnoszące się w zarzuconych filmami amerykańskimi państwach Europy zachodniej np. Francji.

Katastrofalny wpływ tych filmów na społeczeństwo a szczególnie młodzież francuską, (czego nie potrafia ukryć nawet najbardziej reakcyjne dzienniki) obrazują statystyki policyjne. Wzrasta ilość popełnianych przestępstw. Pisma codzienne donoszą z trwogą, o wzrastającej manii rewolwerowej. W samym tylko departamencie Sekwany kroniki policyjne notują przeciętnie ponad 290 przestępstw dziennie.

„Jedną z potworności porażających nasze dzieci — pisała ostatnio gazeta „Bataille” — jest współczesne kino z jego kultem zbrodni”.

Imperialiści wykorzystując tak potężny środek propagandy jakim jest kino, pragną zatruć swym demoralizującym poglądem na życie jak największe masy ludności państw zachodnioeuropejskich, oraz wytrącić broń z ręki walczącemu o lepsze warunki bytu człowiekowi pracy. Dlatego też nie dopuszczają się na ekrany filmów postępowych. Takie pozycje produkcji francuskiej jak „Bitwa o szyn” lub „Świt”, po gwałtownej kampanii prasowej nie zostają dopuszczone na ekrany.

I odwrotnie. Postępowa publiczność francuska bojkotuje filmy amerykańskie. W kinach robotniczych dzielnicy Paryża frekwencja spadła do 45 proc. „Publiczność francuska poprzez burzliwe manifestacje domaga się usunięcia z ekranu antyradzieckiego filmu „Żelazna kurtyna”.

Hollywood pragnie odzyskać dawno utracony prymat w produkcji filmowej, ale ucieka się do zwykłego prze-

kupstwa. Amerykańscy magnaci filmowi pragną po prostu kupić za dolary nagrody na festiwalach w Wenecji i Cannes.

M. Bednarz

MIKOŁAJ TICHONOW

KARZELKI IDĄ!

NOVELA

Witusz niewiele rozumiał ze skomplikowanych spraw pochłaniających dorosłych, ale jedno widział wyraźnie: tego ranka działo się coś niedobrego. Przez wieś pędzono stadła owiec i krów, jechały wozy z nagromadzonym beładnie do bytkiem, dzieci krzyczały, płakały kobiety a gdzieś zupełnie blisko strzelały armaty.

Matka miała twarz zakłopotaną i bezradną, pakowała jakieś tłumoki i co chwila powtarzała: „Siedź spokojnie, nie przeszkadzaj, nie mam czasu...” Potem wyglądała oknem, patrząc gdzieś przed siebie i powtarzała w kółko: „Gdzie zawieruszył się wujek Kola? Czemu nie przyjeżdża? Nie możemy przecież pozostać tu...”

Wokół słyszało się jedno słowo: Niemcy. Witusz nie mógł zrozumieć co to za jedni ci Niemcy i dlaczego tyle sprowadzają kłopotów? Ale nie było się kogo zapytać. Niekiedy matki udzielił się jemu, nie mógł usiedzieć w pokoju z zamurowanymi tobołami, z brudnymi naczyniami na stole, których nikt nie sprzątał po śniadaniu. Widział jak kot gospodyni zanurzył różowy języczek w mleku stojącym w garnku na oknie a matka patrzyła na to i nie mówiła.

Stanął na ganku, wymachując kijaskiem i rozmyślał. Borka podszedł do niego bezszelstnie, i dotknął za ramię. Borka był taki jak zawsze. Dla niego uciec bez pozwolenia do lasu lub na bagna, pójść na stację kolejową — było bladością.

Wziął Witusza za rękę i powiedział:

— Chodź, ja ci coś pokażę... Przepój!

Witusz poszedł za nim jak we śnie. Nurzał boso nogi w kurzu ulicy, szli znajomą ulicą do skraju wsi.

Tam na wzgórzu stała cerkiewka, niedostępna dla dzieci, bo stary kościelny trzymał ją zawsze zamkniętą na klucz. Dzieciaki mogły tylko przyglądać się z dołu gniazdom, w których roilo się od pstrych gołębi albo śledzić ich oczami, przechadzających się spokojnie po gzymsach.

Ale dziś był jakiś niezwykły dzień. Drzwi prowadzące do dzwonnicy stały otworem i nigdzie nie było widać kościelnego. Borka wszedł pierwszy, za nim, porykując się o zwierzęta schodki biegł Witusz. Z ciekawością i trwogą oglądali szare mury, poznaczone napisami, poblakłe obrazy, ale nie było czasu na zatrzymywanie się. Doszli do wierzchołka dzwonnicy i na chwilę oślepiło ich światło słoneczne. Widać było jak na dloni odległe lasy, łąki i rzekę. Witusz wyrwał przez rampę i aż dech zaparło, tak tu było wysoko.

Borka wskazał mu ręką wawóz. Tam od czasu do czasu unosiły się w górę szare obłoki, rozlegał się głuchy grzmot i błyskał ogień.

— Co to jest? — zapytał Witusz z przestachem.

— Durny jesteś — odpowiedział z godnością Borka — to są armaty, a tam patrz, to karabiny maszynowe, barania głowo.

Borka był starszy od Witusza, pracował jako pastuch przy koniach i doskonale się we wszystkim orientował. Nagle tuż nad dzwonnica rozległo się głośne gwizdanie, coś gruchnęło w powietrzu, uderzyło po sąsiednich dachach i drzewach, posypały się gałęzie, liście i stuczone szkło, gdzieś w dole rozległy się krzyki.

Witusz nie zdążył przykucnąć ze strachu, gdy Borka

chwycił go za rękę, szarpnął mocno i zasyczał:

— Patrz, karzelki idą, karzelki idą...

Witusz doczołgał się do rampy i zastął, patrząc w dół. Zmniejszeni odległością, przykucając między krzaczkami, szli po łące nad rzeką jacyś skuleni mali, czarno ubrani, ludzie, którzy wydali się Wituszowi małymi złymi krasnoludkami, idącymi do wsi, po to aby zabić Borkę, Witusza, mamusię i wszystkich innych tam we wsi. Ludzie ci szli zatrzymując się i wykonując jakieś niezrozumiałe ruchy, padali na ziemię, chowali się w krzakach, wynurzali się nagle z dolów i wawozów, czarne, straszne, krasnoludki, przybyłe niewiadomo skąd, jak w strasznej bajce.

Pociśki z żelaznym gwizdem przelatwały nad dzwonnica, rozlegało się jazgotanie karabinów maszynowych, karzelki padały na ziemię i znów podrywały się i szły naprzód. Potem zaczęły się czołgać łan-cuszkami w kierunku wsi.

Witusz przypomniał sobie nagle, że mamusia szuka go po wsi. Może woła go i rozpacz. Czarne drobne postacie przykuwały jego uwagę, trudno było oderwać oczy od ich dziwnych ruchów i skoków, ale trzeba było zbiec na dół, bo nowy pociśk uderzył gdzieś zupełnie blisko, aż cała dzwonnica zadygotała jak koń na karuzeli.

Z oczami zapuchniętymi, od lez matka ledwie spojrzała na Witusza.

— Gdzieś ty był? Wujek Kola przyjechał. Bierz ten plecak. Przepój, już jedziemy. Niemcy idą...

— Mamusi! — powiedział — mamusi! — w działem ich. Mamusi! nie bój się, to karzelki...

Dyskryminacje — rasowe — nawet w kinach!

W wielu stanach Ameryki za broniono wyświetlanie filmu „Carly” tylko dlatego, że przed stawione w nim są dzieci murzyńskie bawiące się z dziećmi białymi. Z tych samych przyczyn zakazano wyświetlanie szeregu innych filmów, ponieważ władze filmowe nie dopuszczają na ekran obrazów, w których Murzyni są przedstawieni jako normalni ludzie, tacy sami jak biali.

Nie powinno to nas jednakże dziwić, gdy uprzedzimy sobie, że w USA dyskryminacja rasowa przejawia się na każdym kroku.

W stanie Teksas w mieście Levelland uruchomiono trzy kina. Do jednego z nich, luksusowego lokalu pod nazwą „Rows” wstęp jest wolny tylko dla białych.

Murzyni i Meksykańczycy nie mają doń dostępu. W następnym kinie „Wallace” biali zajmują parter, Murzynom wolno kupować bilety balkonowe, a Meksykańczynom wstęp jest wzbroniony. I wreszcie w ostatnim kinie „Old Rows”, zaniedbanym i niechlujnym są osobne miejsca dla białych, czarnych i Meksykańczyków.

Tłum. Z. ... nowa (Powyższą nowelkę podałem z nieznacznymi skrótami)

Czarodziejka z Aten

Już pierwsze słowa wytwornej damy wywarły wrażenie na Wciemiębićkim — dyrektorem hotelu Europejskiego w Zakopanem.

— Ukończyłam akademię dermatologii i kosmetyki w Atenach. Praktykowałam w klinikach New-Yorku, Waszyngtonu, Bergen i Wiedniu. Leczyłam przeważnie wybitnych działaczy politycznych. Nie wymieniam nazwisk przez dyskrecję. Znam tajemnicę regeneracji skóry i hodowania włosów na gładkiej powierzchni. Proponuję panu współpracę i pomoc. Pan zamierza otworzyć gabinet kosmetyczny. Ja wiozę pracę i doświadczenie. Zyskiem podzielimy się według umowy.

Dyrektor dał się skusić. Właśnie gabinet kosmetyczny! Ate-

ny, Nowy Jork! Jak! rozgłoszono hotel, gdy któryś z klientów przyjedzie łysy do Zakopanego, a wyjedzie z bujną, jasno blond fryzurą.



W rekordowym tempie dawne ubikacje zostały przemienione na świątynię wiecznej mło-

dości i piękności. Zawieszono ciężkie portiery, zapalono lampy o dziennym świetle. Zastępca naczelnika Wydziału Zdrowia długo przeglądał przedłożony dyplom Ateńskiej Akademii. Dyplom był napisany po szwedzku. Wreszcie znalazł się ktoś, kto płynnie mówił po szwedzku. Zatwierdzono dyplom przyłożeniem okrągłej pieczęci i pobłogosławiono właścicielkę dyplomu na walkę z łysiną i starością.

Po trzykroć w ciągu dnia ogłoszenia radiowe na falę zakopiańską ogłaszały słuchaczom o nowych osiągnięciach lekarsko-kosmetycznej techniki.

Pierwszy zabiegał się do gabinetu staruszek, który miał dużo wolnego czasu i mało wło-

sów. Następnie wpadła damulka, która zdążyła w ciągu roku przebarwić fryzurę na wszystkie barwy tęczy i obecnie marzyła o wykarczowaniu resztek brwi.

Za drzwiami z napisem „Gabinet lekarza” szelebiła miśtrzyni.

— Wszelkie medykamenty mam zagraniczne, mieszaniny penicyliny z nitrogliceryną —



Pierwsza wszczęła zamęt obywatelka Smykałkowa. Chciała zapobiec wypadaniu włosów. Wpłaciła 3.000 zł, codziennie w ciągu 4—5 godzin siadywała w sali zabiegowej... Po ostatnim natarciu głowy masażem afrykańską zaczęła więc się z bólu. Wystały pęcherze. W poliklinice stwierdzono oparzenia drugiego stopnia, wywołane przez nę znany lek.

Krzyk Smykałkowej zelektryzował inne klientki, które wydały w gabinecie kosmetycznym tysiące złotych i uzyskały jedynie oparzenie i plamy na twarzy. Zrodziła się nieufność co do pudru. Laboratorijne badania stwierdziły, że tarte migdały można uzyskać ze zwykajnego talku dla niemowląt. Krzyki zamieniły się w wrzaski.

Rozszyfrowano dyplom kosmetyczny Akademii w Atenach. Okazał się prostym zaświadczeniem w języku szwedzkim o tym, że Helena Blondyna, Alicja Szymczuk, wstąpiła w związek małżeński i wolno jej używać nazwisko męża.

Odtąd błyskawicznie potoczyły się wypadki. Okazało się, że w Waszyngtonie i New Yorku można bezkarnie ogłupiać ludzi, a w Zakopanem nie. Dyrektor hotelu zaczął planować otwarcie studia fotograficznego w miejsce Instytutu Piękności.

Gdy drzwi gabinetu kosmetycznego zaczęły ustępować pod naporem wzburzonego tłumu pechowych pacjentów, dystygnowana kosmetyczka z Aten wycofała się przez kuchenne schody.

Ktoś widział jak kupowała na dworcu bilet do Poznania. H.K.

FELIETON

Niedziela w Poznaniu

Jestem skromnym urzędnikiem Zarządu Miejskiego stoł. m. Poznania. Pobierając niezbyt wysoką pensję nie mogę pozwolić sobie na zbyt częste wyjazdy do Puszczykowa lub Kiekrza. Toteż, gdy nadejdzie skwar na niedzielę zabieram swoje dzieci, żonę, kosz z żywnością, ciocię Pelasję, patefon wuj Józinka, dwa parasole teściowej, jeden od siostry, drugi od deszczu, teściową samą, pół tuzina koców i z całą tą wesołą gromadką udaję się do pływalni solankowej.

Tak też zrobiłem i w ostatnią niedzielę. Pech jednak chciał, że na basenie odbywały się właśnie zawody.

— Pójdziemy chyba nad Rusałkę — sapnął wuj Józinek.

Małżonka na znak zgody zawiesiła swą torebkę na moim ramieniu, przewiesiła mi przez rękę płaszcz i ruszyliśmy.



Nad Rusałką znowu tłum ludzi. Rzuciłem na ziemię cały bagaż zacząłem zdejmować marynarkę, buty i koszulę. Jakaś wyzywająca umalowana 15-lata siedząca obok

W RESTAURACJI
— Dlaczego wujcio ma taki czerwony nos?
— Z odmrożenia dziecińo.
— To w restauracji nie palają.

AKCJA „O”
— Ten piec zaoszczędzi panu połowę opalu.
— Wobec tego kupuję dwa takie piecyki i nie będę potrzebował na zimę zamawiać opalu.

Nieoczekiwany gość

(Jak przeciętni śmiertelnicy wyobrażają sobie w praktyce Pakt Atlantyczny)



Pokój z Wami...

(„Franc Tireur”)

w towarzystwie wysportowanych młodzieńców rzuciła uwagę:

„Dziś kąpać się nie wolno! Zawody!”

A wysportowani młodzieńcy zmierzli mnie pogardliwym spojrzem. Mimo to wskoczyłem do wody... wprost na dobiegający kajak. Siedząca w nim panią nie zdążywszy odebrać z rąk białego ubranego obywatela pękł jakiegoś kwiecica zniknął pod wodą. Ku mnie, groźnie krzyżąc i machając sękatym kijem podził funkcjonariusz ochlony ogrodów i lasów miejskich.

Nie pamiętam co było dalej. Wiem tylko, że dziwnie szybko opuściłem to miejsce.

— Pójdziemy do Strzeszyna — zdecydowała żona podając mi do niesienia swój kapelusz z klombem kwiecica, piłkę Frania, lalkę Zosi i hulajnogę Kuzia.

Rozlokowaliśmy się w Strzeszynie nad jeziorem. Jakies 100 kroków od nas stała biała tablica a pod nią kilkoro ludzi z posępnymi naciśniętymi na nos kapeluszami. Podszedłem bliżej. Napis głosił: „Kąpiel i łowienie ryb wzbronione”.

Siadłem nad brzegiem w towarzystwie atletycznego młodzieńca. Nawigaliśmy rozmowę.

— I gdzie ja, biedny urzędnik Zarządu Miejskiego mam się kąpać? — skończyłem smutnie swe wywody.

Atletyczny młodzieniec drgnął. Po chwili wstał, odsunął się mierzając mnie złowieszczym wzrokiem. W milczeniu począł ściągać marynarkę.

Spojrzałem jeszcze raz na tablicę. Pod urzędowym napisem czerniała mała pieczęćka oraz podpis „Zarząd Miejski”.

Młodzieniec patrząc wciąż na mnie bazyliżkowym wzrokiem, podwijał już rękawy koszuli, ukazując muskularne ramiona.

Biegając w stronę rodziny pobiteł prawdopodobnie rekord Polski.

Wieczorem moczyłem w wodzie obolate nogi okładając czotko żony zimnymi kompresami. Nazajutrz dostałem listy od krewnych z nad morza. Przeczytałem, zgryztnąłem zębami wylamując plomby.

Na przyszłą niedzielę wezmę z sobą nad jezioro balie. Jak nie wolno w jeziorze, to wolno nad

jeziorem. Będziemy się wzajemnie polewać wodą z konewki. Trochę



wiecej bagażu, trzeba będzie dźwigać nad jeziorem, lecz czego się nie robi dla upowszechnienia sportu pływackiego.

M. Bednarz

Nienoprawny śmieszek



HUMOR

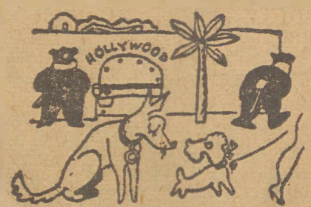
CUDOWNIE ODMŁODZONY



— Drogi sąsiedzie, cóż to za maskarada?

— Może uda mi się w ten sposób wyjechać na kolonie letnie.

W USA



— Jaki! Już nie grasz w filmach?

— Nie, bo zostałem posądzony o kontakty z komunistami.

NA WYBRZEŻU



Gdy syn suflerki oświadcza się pod fachowym szepem matki.

MAŻ NA URLOPIE



Maż: Co będziesz robiła pod czas mojej nieobecności?

Zona: Będę czytała, słuchała radia itd.

Maż: Gdy dojdiesz do „tak daleko”, to zobacz czy nie ma dziur w moich skarpetkach.

W POCIĄGU

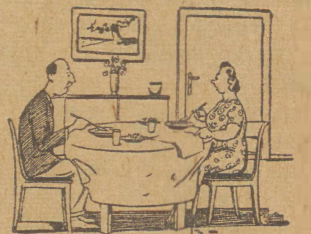


— Ten konduktor tak popasował na mnie, jakbym nie zapłacił za bilet.

— I co ty na to?

— Ja na niego popatrzyłem tak, jakbym zapłacił.

PRZY OBIEDZIE



Ona: Czytałam w gazecie, że człowiek dorosły zjada w ciągu roku 3 kilogramy soli.

On: Dobrze, dobrze. Ale dla czego ja mam zjeść te 3 kilogramy w dzisiejszej zupie?

Ze sportu

Należy zmienić zaczarowane koło reprezentantów Bez uzdrowienia sportu piłkarskiego nie możemy marzyć o sukcesach

Nie jesteśmy zaślepieni i nie wymagamy od naszych piłkarzy ciągłych sukcesów i wiecznych zwycięstw, bo przecież nie zawsze sprzyjają pomyślne warunki, nie codziennie człowiek znajduje się w szczytowej formie i nie za każdym razem przeciwnik musi ustępować, ale ciągle wysokie nasze porażki, notowane od kilku lat, zmuszają wreszcie do zastanowienia się nad tym i wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Piłkarstwo polskie nie znalazło się nieśwety na właściwej drodze. Naszych wybranców cechuje fałszywa zarozumiałość, poparta kaprysem. Jest to tym smutniejsze, że dotyczy niemal wszystkich ligowców. Z tej też przyczyny nikt nie może przewidzieć wyników i nikt na świecie nie zdoła ustalić aktualnej formy poszczególnych piłkarzy. Nasi zawodnicy należący do extra klasy swoim zachowaniem się na boiskach przerażają, a morale wielu z nich pozostawia dużo do życzenia.

Kto, z kim, gdzie?

Sobota, 16 bm.

godz. 16 — Stal—Zw. Warta spotkanie tenisowe o mistrzostwo ligi PZT na kortach Stali przy ul. Daszyńskiego.
godz. 18 — AZS Warsz. i Legia Warsz.—Spółnia i AZS Poznań mecze piłki wodnej o mistrz. ligi na pływalni sotackiej.
godz. 18.30 — Związkowiec (Warta) — Spółnia — zawody piłkarskie na boisku „Arena”.

Niedziela, 17 bm.

godz. 9 — dalszy ciąg zawodów tenisowych: Stal — Zw. Warta
godz. 11 — Kadra—Gwardia (Koło) — mecz piłkarski na boisku Ośrodka KF przy Drodze Dębińskiej
godz. 16 — dalszy ciąg zawodów w piłkę wodną na pływalni w Sotacz.
godz. 18.30 — Polonia (Pozn) — Zw. Warta 1b zaw. tow. w piłkę nożną na boisku w Główniej.

W Warszawie odbędzie się zaległy mecz ligowy pomiędzy Legią i Lechią, w Krakowie między Cracovią i Polonią (W). W Amsterdamie zawody motocyklowe Polska—Holandia.

Na łamach prasy woła się potężnym głosem: dajcie zagranicznych trenerów, sprowadźcie dla naszych piłkarzy „cudotwórców”, którzy zdołaliby wreszcie nauczyć jak strzelać bramki. Głosy te są okrzykiem bezradnej rozpacz, wynikającej z prostej przyczyny, która streszcza się w wysokocyfrowych porażkach. Czy jednak tylko w braku zagranicznych trenerów tkwi przyczyna naszych niepowodzeń? Na pewno nie!

Kapitanat z reguły u nas grzeszy krótkowzrocznością i zaprzestaniem się ciągłym w tych samych graczach. Tak np. Gracz, Mamont czy Spodzieja są pewni, że niezależnie od ich formy znajdują się zawsze w reprezentacji. Dlatego też nie przykładają specjalnej wagi do podniesienia swoich możliwości, kondycji i umiejętności. Kapitanat popsuł ich zupełnie.

Po takich patałazeniach należało już dawno zrezygnować z pawi boiskowych i szukać młodych, niezmanierowanych talentów, od których u nas przecież się roi. Ale wina kapitanatu i braku trenerów nie jest tak wielka, jak wina poszczególnych graczy, klubów i opiekunów.

Naszym „primabalerinom” niczego się nie odmawia, na wszystko pozwala, przymyka się oczy na nieobecność w treningach, na „bibiki”, które stały się żelaznym punktem programu ich trybu życia. A to wszystko składa się na to, że ani nie podnosi się poziom naszego piłkarstwa, ani też w cieniu wybranców nie możemy odszukać przyszłych filarów naszej reprezentacji.

Argumenty te są tak jasne i tak niezbite, że należałoby z miejsca zabrać się do uzdrowienia naszego sportu piłkarskiego poprzez radykalną zmianę postępowania, zmianę tolerancji i zmianę kadry reprezentacyjnej. Czas najwyższy sięgnąć po młodych, na których możemy liczyć.

Oktawian Misiurewicz

Stella (Gniezno) przegrywa w Słupcy z Gwardią 5:2

W Słupcy odbył się mecz piłkarski pomiędzy Stellą z Gniezna a miejscową Gwardią, który zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:2 (3:1). Bramki dla słupskiej Gwardii zdobyli: Zieliński 3, Bielicki 1, Gorzelańczyk 1.

Kolarze włoscy chcą jechać w wyścigu dookoła Polski

Do komitetu organizacyjnego nadziedzi list od Związku Demokratycznej Młodzieży Włoskiej. Włoski wyraża chęć przystąpienia na wyścig dookoła Polski pełnej drużyny robotniczej, aby — jak piszą — zacieśnić więzy przyjaźni między młodzieżą naszych krajów, w walce o obrotę pokoju na świecie.

W wyścigu dookoła Polski

wzięmie udział 6-osobowa drużyna emigracyjna kolarzy polskich z Francji. W skład tej drużyny wchodzi: Frankowski, który będzie startował w reprezentacji Francji na mistrzostwach świata w Amsterdamie, bracia Wilkowie, Kłabiński (junior) brat znanego zawodowca, Wosik i Łuczak. Grupa ta zaliczona jest do czołówek kolarzy amatorów Francji.

Gazownia Miejska w Poznaniu

przypomina wszystkim Obywatelom i Instytucjom miasta Poznania i Województwa, że w miesiącach letnich należy się zaopatrywać w wybitnej jakości

poznański koks komorowy

celem uniknięcia trudności w dostawach tego koksu w późniejszych miesiącach zimowych 930

Zakłady Siły, Świata i Wody stol. m. Poznania
Poznań, ul. Grobla 10/15 telefon 512-61 wewn. 30

W Miejskiej Szkole Ogólnokształcącej stopnia Licealnego w Pniewach pow. szamotulski Wlkp. wakuje od dnia 1. 9. 40 r. stanowisko

DYREKTORA

Wynagrodzenie wg umowy. Mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw kierować proszę najpóźniej do dnia 1-go sierpnia br., pod adresem Zarządu Miejskiego w Pniewach. 931

Zjednoczenie Energetyczne Okr. Poznańskiego poszukuje natychmiast

2 techników budowlanych na wyjazd

Oferty z życiorysem i odpisem świadectw należy składać w Oddz. Personalnym, Poznań — ulica Rzeczypospolitej 5. 938

SZTANDARY

wykonuje prac haftów artystycznych

Irena Szałcwa

Poznań — telefon 12-54
ulica Ratajczaka 11a. 843

Zagubiono tymczasowy do

wód osobisty i oddonek

zameldowania na nazwisko

ks. Wacław Skibniewski,

Gorzów, Woskowa 1



Stare świece samo-

chodowe 14-13 mm z

nieuszkodzoną porce-

lanką i elektrodą w

każdej ilości stale

kupuje.

Dla warszawiatodogod

na warunki zamiany

CENTRUM — KAMINSKI

Poznań, Daszyńskiego 17

(Górna Wilda) 933

Zagubiono kartę RKU—

Gniezno, Sobanski Ber-

nard, porucznik rezerwy

Ośno, pow. Gniezno, 925

RADIO

Program audycji radiowych

na sobotę, dnia 16 lipca 1940 r.

5.20 Koncert dla świata pracy z

Czechosłowacji, 6.00 Dziennik por-

anny, 6.55 Program dzieci, 7.00

Wiadomości dziennika porannego,

8.00 Streszczenie wiadomości dzien-

nika porannego, 8.35 „Daleko od

Moskwy” — powieść Wasylia Az-

ajewa, 12.04 Wiadomości południo-

we i przegląd prasy społecznej;

12.20 Audycja dla wsi; 12.30 „Me-

lodzie ludowe” — gra zespołu Wł.

Kaczynskiego; 13.30 Muzyka obja-

dowa w wyk. zespołu J. Wasłaka;

14.15 Koncert solistów; 14.55 Infor-

macje poznańskie; 15.00 „Z ruchu

spółdzielczości”; 15.05 Sprawy m.

Poznania w opr. mgr. St. Krokow-

skiego; 15.15 „Z życia wsi” — re-

portaż z przebiegu akcji zwińwe-

w opr. A. Michalskiego; 15.25 Infor-

macje ogólnopolskie; 15.30 „Szo-

wik” — audycja słowno-muzyczna

PRZETARG

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane — Zjednoczenie Poznańskie, Oddział Produkcji w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 1 — ogłasza przetarg nieograniczony na zwożenie 9.000 m³ surowca drzewnego (dłuzycy) Nadleśnictwa Państwowego Namysłinie, koło Kostrzyna n/O. do tartaku w Namysłinie. Odległość od 4—20 km. Bliższych informacji udziela pokój 18. Oferty w podwójnych bezimiennych załączonych kopertach z napisem — przetarg nieograniczony na zwożenie 9.000 m³ należy składać do skrzynki ofertowej znajdującej się w pokoju 18 do dnia 25 lipca 1940 roku godzina 9.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi dnia 26. 7. 1940 r. o godzinie 11 we wspomnianym pokoju. 930

PPB. Zjednoczenie Poznańskie zastrzega sobie prawo dowolnej oceny i wyboru oferty, podziałem zwózki pomiędzy kilku oferentów względnie nie przyjęcia żadnej.

Dyrektora.

Centrala Maszyn i Przy-

borów Biuro wył. C. Filipiak, św. Marcin

32, tel. 88-19 — naprawa:

maszyn do pisania, licze-

nia, powielaczy, kas re-

jestr. Przeróbka: maszyn

do pisania na układ pol-

ski. Kupno Sprzedaż

Kursy pisania na maszy-

nie ślepa metoda, Piotr

Pieprzycki, Poznań, Al. Je-

marcinowskiego 26, tel.

23-62. Dla zamiejscowych

kursy listowne. 788

Handlowe Kursy Półroc-

ne rozpoczynamy 1 sier-

pnia. — Kursy Handlowe

Śmolskiego, Wawrzynka

nr 33. 780

Powiatowy Związek Gmin

nych Spółdzielni „Samopomoc

Chłopska” w No-

wymy Tomisłu zaangażu-

je natychmiast.

INSTRUKTORA

OBROTU ŻYWCEM

Wskazane osobiste zgło-

szczenia wraz z własnoręcz-

nie napisanym życiory-

sem oraz świadectwami

wykazującymi kwalifikac-

je zawodowe. 918

W wypadku osobistego

zgłoszenia się, kosztów

podróży nie zwraca się.

Zagubiono kartę RKU—

Gniezno, Sobanski Ber-

nard, porucznik rezerwy

Ośno, pow. Gniezno, 925

Zagubiono dowód toż-

samości klasy na nazwisko

Rymuński Aleksander

Siedlice gm. Zieloniec

powiat Gorzów. 915

Zagubiono książkę wojs-

kową nr 075473/2168, or-

gitymację kolejową oraz

inne dokumenty na na-

wisko Zab Jan, Ostrów,

Młyńska 1a. 905

Zagubiono zniżkę kolejo-

wą na nazwisko Stodol-

Hieronim, Ostrów. Łąko-

wa 4. 905

Zagubiono kartę RKU—

Gniezno, Kwiatkiewicz

Września, Stasiewskiego 2

Zagubiono dnia 14 czer-

wa br., książeczkę wojs-

kową nr 399938 — Nowak Ed-

ward. 916

Zagubiono dowód toż-

samości klasy na nazwisko

Rymuński Aleksander

Siedlice gm. Zieloniec

powiat Gorzów. 915

Zagubiono książkę wojs-

kową nr 075473/2168, or-

gitymację kolejową oraz

inne dokumenty na na-

wisko Zab Jan, Ostrów,

Młyńska 1a. 905

Zagubiono zniżkę kolejo-

wą na nazwisko Stodol-

Hieronim, Ostrów. Łąko-

wa 4. 905

Zagubiono kartę RKU—

Gniezno, Kwiatkiewicz

Września, Stasiewskiego 2

Zagubiono dnia 14 czer-

wa br., książeczkę wojs-

kową nr 399938 — Nowak Ed-

ward. 916

Zagubiono dowód toż-

samości klasy na nazwisko

Rymuński Aleksander

Siedlice gm. Zieloniec

powiat Gorzów. 915

Zagubiono książkę wojs-

kową nr 075473/2168, or-

gitymację kolejową oraz

inne dokumenty na na-

wisko Zab Jan, Ostrów,

Młyńska 1a. 905

Zagubiono zniżkę kolejo-

wą na nazwisko Stodol-

Hieronim, Ostrów. Łąko-

wa 4. 905

Zagubiono kartę RKU—

Gniezno, Kwiatkiewicz

Września, Stasiewskiego 2

Zagubiono dnia 14 czer-

wa br., książeczkę wojs-

kową nr 399938 — Nowak Ed-

ward. 916

Zagubiono dowód toż-

samości klasy na nazwisko

Rymuński Aleksander

Siedlice gm. Zieloniec

powiat Gorzów. 915

Zagubiono książkę wojs-

kową nr 075473/2168, or-

gitymację kolejową oraz

inne dokumenty na na-

wisko Zab Jan, Ostrów,

Młyńska 1a. 905

Zagubiono zniżkę kolejo-

wą na nazwisko Stodol-

Hieronim, Ostrów. Łąko-

wa 4. 905

Zagubiono kartę RKU—

Gniezno, Kwiatkiewicz

Września, Stasiewskiego 2

Zagubiono dnia 14 czer-

wa br., książeczkę wojs-

kową nr 399938 — Nowak Ed-

ward. 916

Zagubiono dowód toż-

samości klasy na nazwisko

Rymuński Aleksander

Siedlice gm. Zieloniec

powiat Gorzów. 915

Zagubiono książkę wojs-

kową nr 075473/2168, or-

gitymację kolejową oraz

inne dokumenty na na-

wisko Zab Jan, Ostrów,

Młyńska 1a. 905

Zagubiono zniżkę kolejo-

wą na nazwisko Stodol-

Hieronim, Ostrów. Łąko-

</

GORZOWSKA FABRYKA TOREBEK PAPIEROWYCH wykonała w 105% plan produkcji za pierwsze półrocze

Gorzowska Fabryka Torebek Papierowych jest zakładem wytwórczym, rozpraszającym swe wyroby na cały kraj. Przy wejściu do wnętrza Fabryki wita nas rytmiczny stuk i szum maszyn, świadczący o jej stałym ruchu. Dwie hale z 12 maszynami tętnią pracą. Wąły rurowca papierowego, po przejściu przez maszyny i sprawnie ręce pracowników przemieniają się w gotowe torebki. Kilka ton torebek wychodzi dziennie z fabryki w różne strony Polski. Zalogą pracuje na dwie zmiany, aby sprostać stałym wrażliwym zamówieniom.

Fabryka pracuje już od roku 1945 i wchodzi w skład Poznańskich Zakładów Papierniczych. Pracowało w niej początkowo kilkanaście osób na 6 maszynach, wymagających ciągłych remontów. Produkcja napotykała z początku na duże trudności z powodu braku dostaw surowca, oraz wykwalifikowanych pracowników. W miarę jednak powrotu do normalnego życia na Ziemi Lubuskiej wszystkie trudności zostały usunięte, dzięki wytrwałej pracy całej załogi. W roku 1947 i 48 uruchomiono dalsze 6 maszyn. Obecnie fabryka zatrudnia 67 pracowników i pracowników, pracujących na 2 zmiany, oraz 6 pracowników umysłowych. Posiada własną łaźnię umywalnie, szatnię i bibliotekę. Pracownicy korzystają również z boiska sportowego i ze świetlicy otwartej w ramach czynu 1-Majowego. Na miejscu znajduje się ambulatorium, a niezależnie od tego kilka godzin tygodniowo urzęduje w fabryce lekarz, który dba o zdrowie pracowników.

Motorem działania na terenie fabryki jest organizacja Podstawy PZPR z sekcji: tow. St. Leszczyńska, obejmująca około 60% załogi i 5-osobowa Rada Zakładowa z tow. W. Musialską jako przewodniczącą. Czynne jest również koło Ligi Kobiet, które kilkakrotnie pomogło chłopom w pracach rolnych w tym roku. Koło ZMP liczy 20 członków i skupia w swym ruchu życie świetlicowe na terenie zakładu.

Wszyscy pracownicy TOR-u w Sulechowie za prenumerowali „Gazetę Lubuską“

W świetlicy pracowników T. O. R. w Sulechowie odbyło się informacyjne zebranie załogi. Zgromadzeni robotnicy po wysłuchaniu audycji radiowej pt. „O higienie i bezpieczeństwie pracy“ wysuwali swe spostrzeżenia i uwagi na temat bezpieczeństwa pracy w ich zakładzie.



Dzisiaj sobota, 16 lipca 1949 roku
Marilyn — Dzielnica
Jutro, 17 lipca 1949 roku
Aleksandra — Dzielnica

ADRES REDAKCJI
I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA
TEL. 453

Ważniejsze numery telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Miliacja Obywatelska 555 i 666
Komitet Miejski — 562
Komitet Pow. PZPR 509
Szpital Miejski — 562
Karetki Pogotowia PCK. 999
Pogotowie nocne PCK. 999
561

LIGA KOBIEC ROZPOCZYNA KURS KROJU

Powiatowy Zarząd Ligi Kobiet w Gorzowie rozpoczyna z dniem 1. VIII. br. 3-miesięczny kurs kroju dla członkiń Ligi i kobiet niezrzeszonych. Dotychczas zgłosiło się 45 kandydatek. Wykłady odbywać się będą 3 razy tygodniowo po 3 godziny.

Od 1 sierpnia rozpocznie się również w lokalach Ligi Kobiet kurs dla analfabetów. D.

T. P. P. R. DEKORUJE GROBY BOHATERÓW RADZIECKICH

W związku ze Świętem Odrodzenia, Towarzystwo Przyjaźni Polacko-Radzieckiej wspólnie z innymi związkami zobowiązało się udekorować groby poległych bohaterów radzieckich na trzech cmentarzach, znajdujących się w mieście. D.

nanie półrocznego planu produkcji w 105%, do dnia 30 czerwca br.

Bolączką, która daje się we znaki pracownikom fabryki, jest brak Oddziału Zw. Zaw. Prac. Przem. Chemicznego, który pomagał w organizowaniu czasowych letnich, przydziałów talony i dopomógł w zorganizowaniu współzawodnictwa pracy, które nie jest jeszcze należycie rozbudowane.

Kolejarze z Krzyża naprawiają maszyny w Ośrodku Maszynowym w Kuźnicy Żelichowskiej w powiecie pilskim

Realizując zadania nakreślone przez Konferencję Wojewódzką PZPR, wyjechała w ubiegłą niedzielę z Krzyża ekipa złożona z rzemieślników parowozowni, kółka scenicznego i orkiestry ZZZ, wraz z sekretarzami organizacji, pod przewodnictwem Kuźnicy Żelichowskiej w powiecie pilskim.

Ekipa wyjechała do gromady przy dźwiękach orkiestry, gdzie powitali ją przedstawiciele KP PZPR tow. Filipiak, oraz kierownik PZGS tow. Małdziński. Po serdecznym przywitaniu wszyscy zabrali się do naprawy maszyn rolniczych w ośrodku maszynowym.

Po kilkugodzinnej pracy, członkowie ekipy — aktywiści wzięli udział w walnym zebraniu Gminnej Spółdzielni SCh. Przysłuchiwali się obradom i brali udział w dyskusji. Na zebraniu wybrano nowy Zarząd spółdzielni, w skład którego weszli: ob. ob. J. Bryja, J. Krupski, B. Wasilewski.

Zespół sztuczki Lachowiczka pt. „Gospodarz to ja“. Z powodu braku sceny w gromadzie, na prośbę wójta tow. Pietarka, przedstawienie to odbyło się w Żelichowie. W przerwach pomiędzy występami artystycznymi tow. Pływacz i tow. Burak w Krzyżu spadła z 490 na 285.

W wyborach, w których dyskutowano poruszył szereg zasadniczych spraw, związanych z działalnością Spółdzielni, wzięli udział: ob. Młdnauer, tow. Podolski, tow. Gzik i inni. W wyniku wyborów do zarządu weszli: Teofil Gałęcki, Jan Kogut, Zenon Werner, Kazimierz Hnatów i Helena Magdziak. (Lg)

W wyborach, w których dyskutowano poruszył szereg zasadniczych spraw, związanych z działalnością Spółdzielni, wzięli udział: ob. Młdnauer, tow. Podolski, tow. Gzik i inni. W wyniku wyborów do zarządu weszli: Teofil Gałęcki, Jan Kogut, Zenon Werner, Kazimierz Hnatów i Helena Magdziak. (Lg)

Budżety samorządowe muszą być układane zgodnie z interesami ludzi pracy

Wojewódzka Konferencja Budżetowa z udziałem ministra Mijala

Na Wojewódzką Konferencję dotyczącą wytycznych budżetowych na r. 1950, która odbyła się 13 bm. w auli A. H. w Poznaniu — przybył szef kancelarii Rady Państwa tow. minister Kazimierz Mijał.

Nawiązując do wyników konferencji z roku ubiegłego — podkreślił on konieczność właściwego gospodarstwa samorządowej w orbitę gospodarki ogólnopolskiej.

Dotychczasowe budżety samorządów dowodzą — mówi min. Mijał — że działacze samorządowi zbyt wiele zajmują się „wielkimi planami“, że chorują na tzw. „gigantomanię“, za mało natomiast interesują się tym, w jaki sposób ułożyć robotnikowi w jego codziennych troskach i bolączkach.

W związku z przebudową ustroju społecznego w Polsce droga ku skrytyzowaniu gospodarki planowej w ramach planów ogólnonarodowych wiedzie właśnie przez klasowe ujęcia budżetu.

Wszystkie władze na szczeblu

Długość bolączką, jest brak weży przeciwpożarowych, niezbędnych do pełnego działania reszty sprzętu przeciwpożarowego. Mimo, że spośród pracowników zorganizowano ochotniczą straż pożarną, Poznańskie Zakłady Papiernicze nie mogą zdobyć się na usunięcie braków względnie wyasygnowanie odpowiednich sum na zakup sprzętu.

Dla uczczenia Święta Odrodzenia na zebraniu załogi postanowiono uporządkować teren zakładu i oczyścić ze złomu przylegające do fabryki tereny.

Realizując zadania nakreślone przez Konferencję Wojewódzką PZPR, wyjechała w ubiegłą niedzielę z Krzyża ekipa złożona z rzemieślników parowozowni, kółka scenicznego i orkiestry ZZZ, wraz z sekretarzami organizacji, pod przewodnictwem Kuźnicy Żelichowskiej w powiecie pilskim.

Ekipa wyjechała do gromady przy dźwiękach orkiestry, gdzie powitali ją przedstawiciele KP PZPR tow. Filipiak, oraz kierownik PZGS tow. Małdziński. Po serdecznym przywitaniu wszyscy zabrali się do naprawy maszyn rolniczych w ośrodku maszynowym.

Po kilkugodzinnej pracy, członkowie ekipy — aktywiści wzięli udział w walnym zebraniu Gminnej Spółdzielni SCh. Przysłuchiwali się obradom i brali udział w dyskusji. Na zebraniu wybrano nowy Zarząd spółdzielni, w skład którego weszli: ob. ob. J. Bryja, J. Krupski, B. Wasilewski.

Zespół sztuczki Lachowiczka pt. „Gospodarz to ja“. Z powodu braku sceny w gromadzie, na prośbę wójta tow. Pietarka, przedstawienie to odbyło się w Żelichowie. W przerwach pomiędzy występami artystycznymi tow. Pływacz i tow. Burak w Krzyżu spadła z 490 na 285.

W wyborach, w których dyskutowano poruszył szereg zasadniczych spraw, związanych z działalnością Spółdzielni, wzięli udział: ob. Młdnauer, tow. Podolski, tow. Gzik i inni. W wyniku wyborów do zarządu weszli: Teofil Gałęcki, Jan Kogut, Zenon Werner, Kazimierz Hnatów i Helena Magdziak. (Lg)

W wyborach, w których dyskutowano poruszył szereg zasadniczych spraw, związanych z działalnością Spółdzielni, wzięli udział: ob. Młdnauer, tow. Podolski, tow. Gzik i inni. W wyniku wyborów do zarządu weszli: Teofil Gałęcki, Jan Kogut, Zenon Werner, Kazimierz Hnatów i Helena Magdziak. (Lg)

Nowy zarząd Gminnej Spółdzielni w Niedoradzu

W Niedoradzu, powiat Zielonogórski, odbyły się wybory do zarządu miejscowej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej“ w obecności około 100 członków.

W wyborach, w których dyskutowano poruszył szereg zasadniczych spraw, związanych z działalnością Spółdzielni, wzięli udział: ob. Młdnauer, tow. Podolski, tow. Gzik i inni. W wyniku wyborów do zarządu weszli: Teofil Gałęcki, Jan Kogut, Zenon Werner, Kazimierz Hnatów i Helena Magdziak. (Lg)

W wyborach, w których dyskutowano poruszył szereg zasadniczych spraw, związanych z działalnością Spółdzielni, wzięli udział: ob. Młdnauer, tow. Podolski, tow. Gzik i inni. W wyniku wyborów do zarządu weszli: Teofil Gałęcki, Jan Kogut, Zenon Werner, Kazimierz Hnatów i Helena Magdziak. (Lg)

W wyborach, w których dyskutowano poruszył szereg zasadniczych spraw, związanych z działalnością Spółdzielni, wzięli udział: ob. Młdnauer, tow. Podolski, tow. Gzik i inni. W wyniku wyborów do zarządu weszli: Teofil Gałęcki, Jan Kogut, Zenon Werner, Kazimierz Hnatów i Helena Magdziak. (Lg)

W wyborach, w których dyskutowano poruszył szereg zasadniczych spraw, związanych z działalnością Spółdzielni, wzięli udział: ob. Młdnauer, tow. Podolski, tow. Gzik i inni. W wyniku wyborów do zarządu weszli: Teofil Gałęcki, Jan Kogut, Zenon Werner, Kazimierz Hnatów i Helena Magdziak. (Lg)

Pieniądze na przedszkole są a przedszkola nie ma

Tak poważny zakład przemysłowy jak „Ursus“, leżący dziś przeszło 600 pracowników, powinien już dawno posiadać własne przedszkole. Dzieci robotników, zgłoszone do przedszkola TPD nie uczęszczają do niego, bo droga z Zawarcia aż na ulicę Drzymały, jest zbyt uciążliwa dla dzieci w wieku przedszkolnym. Matki nie zawsze mają czas odprowadzać swe pociechy, a w tak daleką drogę przez most i najruchliwszą ulicę miasta nie można dzieci puszcząć bez opieki. Do wożenia dzieci samochodem ciężarowym mogłoby częściowo.

Wielu z nich, którzy w tym roku 8—16 lat. Opiekę nad nimi nauczycielka ob. Z. Witczak, która nawiązała już kontakty z poszczególnymi instytucjami i zakładami pracy, w celu udzielenia pomocy w wyposażeniu kolonii, organizowania wycieczek i umiileniu dzieciom robotników pobytu na naszym terenie.

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Parki gorzowskie nie mają sobie równych — stwierdziły dzieci z Otwocka

Temu, kto stale przebywa w Gorzowie, wydaje się, że klimatyczne stolicę Ziemi Lubuskiej jest najgorzej zakatkiem w Polsce. Przecież to wrażenie — wynika z dokuczliwej jesieni i wczesniej wiosny — pozostaje przez cały rok i wypada w okresie letnim wszystkich stałych mieszkańców jak najdalej od miasta.

Jednak kiedy spojrzymy na Gorzów, na jego rozległe parki i mnóstwo zieleni musimy dojść do wniosku, że mało jest miast w Polsce, które mogłyby pochwalić się tak pięknym położeniem jak Gorzów.

TYLKO GORZÓW

Odkrycie to zrobiły również dzieci, które zawiązały do nas z okolic podwarszawskich, w przejeżdżającej do Otwocka. — Mała Marysia, uczennica III kl. szkoły podstawowej w Otwocku — zapytana jak podoba się jej Gorzów — odpowiedziała: — Gdybyśmy mieli wybrać sobie miejsce w Polsce na stałą siedzibę, to jedynie wybrałbyśmy Gorzów.

Mała Marysia zna tylko Otwock, ale w powiedzeniu jej nie ma wcale przesady. Gorzów, położony w pięknej dolinie, pomiędzy dwoma wzgórzami, wznoszącymi się 25 m ponad poziom średnieścian, oglądany z najwyższego punktu w parku przy ul. Drzymały, wygląda jak bombonierka.

Oba wzgórza biorące miasto w ramiona, są bogato zalesione i przekształcone w naturalne parki, których nie spotykamy nawię w najpiękniejszych urodziskach Dolnego Śląska. Ramiona wzgórz dochodzą do rzeki Warty, która kręjąc wstęga oddziela śródmieście od Zawarcia, części przemysłowej miasta.

DAWIŁY SIĘ DOBRZE

Nasi goście z Otwocka czują się w Gorzowie doskonale. Zakwaterowani w pięknym gmachu Gimnazjum Ogólnokształcącego, pod opieką 10-osobowego personelu obiecują sobie wiele z pobytu w Gorzowie i z wycieczek po Ziemi Lubuskiej. Największą radością dla nich jest plaża nad Wartą.

Kolonia liczy 141 dzieci w wieku 8—16 lat. Opiekę nad nią nauczycielka ob. Z. Witczak, która nawiązała już kontakty z poszczególnymi instytucjami i zakładami pracy, w celu udzielenia pomocy w wyposażeniu kolonii, organizowania wycieczek i umiileniu dzieciom robotników pobytu na naszym terenie.

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)

Warto, żeby wielu gorzowian pomyślało nad tym, co oświadczyli dzieci z Otwocka. — Gorzów jest piękny — trzeba tylko umieć na niego patrzeć. (el)



Ważne telefony:
Straż Pożarna — 100 i 102
Miliacja Obywatelska — 234
Komitet Miejski PZPR 234 i 323
Zarząd Miejski (Centrala) — 281-284
Starostwo Powiatowe (Centrala) — 301-302
Apteka przy Placu Waryńskiego — 212
Szpital Miejski — 362 i 337
Centrala PKP — 259-260
Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej — 356

Ważne telefony:

Ważne telefony:
Straż Pożarna — 100 i 102
Miliacja Obywatelska — 234
Komitet Miejski PZPR 234 i 323
Zarząd Miejski (Centrala) — 281-284
Starostwo Powiatowe (Centrala) — 301-302
Apteka przy Placu Waryńskiego — 212
Szpital Miejski — 362 i 337
Centrala PKP — 259-260
Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej — 356

Ważne telefony:

Ważne telefony:
Straż Pożarna — 100 i 102
Miliacja Obywatelska — 234
Komitet Miejski PZPR 234 i 323
Zarząd Miejski (Centrala) — 281-284
Starostwo Powiatowe (Centrala) — 301-302
Apteka przy Placu Waryńskiego — 212
Szpital Miejski — 362 i 337
Centrala PKP — 259-260
Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej — 356

Ważne telefony:

Ważne telefony:
Straż Pożarna — 100 i 102
Miliacja Obywatelska — 234
Komitet Miejski PZPR 234 i 323
Zarząd Miejski (Centrala) — 281-284
Starostwo Powiatowe (Centrala) — 301-302
Apteka przy Placu Waryńskiego — 212
Szpital Miejski — 362 i 337
Centrala PKP — 259-260
Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej — 356

Ważne telefony:

Ważne telefony:
Straż Pożarna — 100 i 102
Miliacja Obywatelska — 234
Komitet Miejski PZPR 234 i 323
Zarząd Miejski (Centrala) — 281-284
Starostwo Powiatowe (Centrala) — 301-302
Apteka przy Placu Waryńskiego — 212
Szpital Miejski — 362 i 337
Centrala PKP — 259-260
Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej — 356

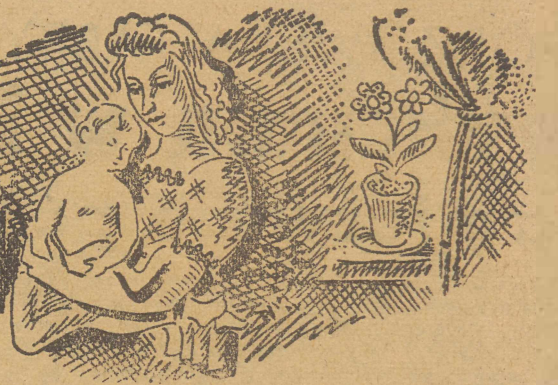
Ważne telefony:

Ważne telefony:
Straż Pożarna — 100 i 102
Miliacja Obywatelska — 234
Komitet Miejski PZPR 234 i 323
Zarząd Miejski (Centrala) — 281-284
Starostwo Powiatowe (Centrala) — 301-302
Apteka przy Placu Waryńskiego — 212
Szpital Miejski — 362 i 337
Centrala PKP — 259-260
Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej — 356



KOBIETA

między pracą i w domu



Coraz więcej przedszkoli powstaje w Państwowych Gospodarstwach Rolnych

Przed wojną żona robotnika rolnego pracującego w obszar niczym majątku nie miała możliwości posyłania swych dzieci do przedszkola. W interesie „dziejacza” nie leżało zakładać nie dziecińca czy przedszkola, na robotników rolnych patrzyła jako na zwykłą siłę roboczą

cząt, dla których awansem społecznym było zostać „posyłką”. Tak działo się aż do chwili, kiedy przepędzeni zostali obszarnicy, a ich majątki stały się Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi.

Dzisiaj w majątkach jest inaczej. W Wielkopolsce i na Zie-

Państwowe Gospodarstwa Rolne i Zw. Zaw. Robot. Rolnych przeznaczają olbrzymie subwencje na uposażenia przed szkolankę, dożywianie dzieci, zakup zabawek, elementarzy itp. Same tylko Państwowe Gospodarstwa Rolne na Ziemi Lubuskiej wydały na utrzymanie przedszkoli 2 mil. 150 tys. zł. Pod względem organizacji przedszkoli wysuwa się na czoło 14 majątków PZHR, które obejmują 1180 dzieci z przodu dującym przedszkolem w Przemyśle i Nagrańcach, Ob. Czesława Górka, która kieruje pracą przedszkoli w PZHR stara się by program zajęć był urozmaicony. Często wycieczki dzieci do pobliskich lasów i osiedli pozwalają poznać życie okolicy, otaczającą ich przyrodę, uczą dzieci myśleć.

Weźmy dla przykładu przedszkole w Nagrańcach. Dwa jasne, czyste pokoje, przybrane wykonanymi przez dzieci ozdobami i obrazami ludowymi, sprawiają miłe wrażenie. W szafce znajduje się moc, zabawek, patyczki do liczenia, pajacyki, piłki, wycinanki, wszystko to pozwala dzieciom w przedszkolu czuć się doskonale. Przedszkolanka ob. Czubałówna pomyślała również o zbieraniu ziół lekarskich i obecnie na siłach suszy się znaczne ilości rumianku, kwiatu lipowego, białatków itd. Wzorowe przedszkole posiada

da również maj. Żydowa powiat obornicki, gdzie higienistka i przedszkolanka ob. Barbara Marciniak opiekuje się dziećmi jak troskliwa matka. Do dobrze prowadzonych należy przedszkole w Gębowej Łące i Gorzycy.

Poważną sprawą jest zagadnienie szkolenia fachowego przedszkolanki. Na rozpoczęty 5 bm. kurs szkoleniowy w Poznaniu zostało skierowanych z maj. państwowych 25 dziewcząt, córek robotników rolnych.

Akcją przedszkoli jest obecnie objętych około 200 majątków. Wyposażenie przedszkoli i organizacja stale się ulepsza. Przedszkolanki po skończonych kursach stają z energią i zapalem do ciężkiej, ale wdzięcznej pracy.

Zadaniem podstawowych organizacji partyjnych, Rolnych Rad Zakładowych i administratorów jest otoczenie przedszkoli troskliwą opieką. Trzeba naszym dzieciom otwierać lepsze, jaśniejsze drogi życia. Wychowywać młode pokolenie od dziecka na pożytecznych członków społeczeństwa. Użyć w pracy matkom — żonom robotników rolnych. Niech przed szkołą w każdym majątku państwowym i gromadzie stanie się symbolem przemian, jakie dokonały się na wsi polskiej.

M. Gryfin

Dziewczyna z kłosami



Dlaczego w Puszczykowie nie wykorzystuje się złomu?

Przed dwoma laty mieszkańcy Puszczykowa a głównie dzieci wzięły się energicznie do zbierania i gromadzenia żelazni i odpadków metalowych wszelkiego rodzaju. Drogi leśne bardzo dotąd zanieczyszczone, — zostały uprzątnięte z pułpek i najróżnorodniejszych złomów, o które nie jeden przechodzień potknął się w wieczorem, zaplątawszy się w druty ramiące się nieraz boleśnie. Na dziedzińcu szkolnym utworzył się z tych odpadków, tak skwapliwie zbieranych połączonych rozmiarów kopiec, ale nie stety akcja się na tym skończyła i nikt się dalej tą sprawą nie interesuje i to żelazo mogące zasilić niejedną fabrykę leży bezużytecznie, smutnie świadcząc o obojętności obywateli. Dlaczego się tak dzieje? Jakże można lekceważyć w ten sposób trud naszych dzieci, dając im jednorazowo zły przykład marnotrawstwa, brak organizacji i rozrzućności. Se.

Kącik mody



Nie tylko my lubimy się stroić i wyglądać ładnie, nasi mężczyźni chcą także, abyśmy o nich pomyślały. Oto dwa ładne i praktyczne modele męskich kombinezonów, które z powodzeniem mogą być użyte jako ubiór roboczy kobiety.

Danuta Białasikowa



Podwieczorek pod kolumnami ganku smakuje pierwszorzędnie

której zawsze będzie pod dostatkiem. Dzieci formuły wychowywały się w cieniu czworaków, w błocie i zaniedbaniu. Kobieta — matka nie była temu winna. Miała tyle zajęć: pielienienie dziatki z zimniakami, oprzątanie krów i trzody chlewnej. Jej obowiązkiem często było jeszcze dojenie krów we dworze, praca podczas żniw i wykopków. Postać Jędrzeja Radka znana nam z „Syzyfowych Prac” Żeromskiego, nie była zmyśloną przez pisarza, przedstawiała życie jednego z tysięcy młodych chłopców i dziewcząt

mi Lubuskiej mamy 135 przedszkoli i organizowanych na okres żniw 42 dziecińce. W przedszkolach przebywa 4150 dzieci w wieku od 3 do 7 lat, ich matki mogą być spokojne o swe maleństwo. Pod opieką przedszkolanki nie dojdzie do wypadku, a dziecko spędzi czas na świeżym powietrzu, na pożytecznej zabawie. Młody chłopcy i dziewczęta chętnie zawierają znajomości z alfabeciem, zaczynają liczyć, co w niemym stopniu ułatwia im późniejszą naukę w pierwszych klasach szkoły podstawowej.

Uczmy dzieci kochać przyrodę

Pożyteczne i celowe jest zakładanie ogródków doświadczalnych przy szkołach podstawowych. Dzieci stykają się z pracą w ogrodzie, poznają przyrodę, przebywają na świeżym powietrzu. Miła rozrywka zamienia się stopniowo w poczucie obowiązku, w wyrobienie wytrzymania i silnej woli. Praca w ogrodzie jest żmudna i wymaga wielkiej dokładności. Nie wystarczy skopać grządkę i zasieć rzodkiewki, lub sałatę, codziennie podlewanie, częste pielienienie tworzą nieprzerwany łańcuch pracy.

Dziecko patrzy wówczas innymi oczyma na otaczającą go przyrodę. Nie zrywa pochopnie tulipana z klombu w parku miejskim, nie depta trawników, nie niszczy krzewów. Dziecko dostrzega w tym wszystkim wkład pracy ludzkiej, a przyroda stała mu się bliższa i zrozumialsza.

Starsza młodzież zrzeszona w „SP” lub przebywająca na koloniach letnich i wczasach ma wiele okazji do zetknięcia się z przyrodą. Doniosłe znaczenie ma jednakże staranie rodziców, aby zainteresować dzieci przyrodą. A jednak często spotykamy się z obojętnością i zniechęceniem dzieci.

„Kocham dzieci i dlatego oświecam je, mają czas na nauczanie się pracy, a chwilowo niech się tylko bawią”. W ten sposób wy-

chowuje się nieprzygotowanych do życia egoistów, dzieci patrzą na otaczającą je pracę, nie rozumiejąc jej, a później nie rozumieją życia. Pisarz radziecki Maksim Gorki powiedział, że „kochać dzieci potrafi zwykła kura”. Prawdziwie pojęta miłość rodzicielska polega na dążeniu, by wychować dzieci na wartościowych obywateli, na pracowitych, rzetelnych, uczciwych ludzi.

H. K.

ZBIERAMY ZIOŁA LECZNICZE

W III etapie współzawodnicstwa Ligi Kobiół ważny odcinek stanowi dział zdrowia i gospodarstwa domowego.

W jednym z kół miejskich naszego województwa postanowiono połączyć pracę w tych działach współzawodnicstwa z działem walki o pokój. W jaki sposób?

W ramach 3 000 godzin pracy obowiązujących to Koło, postanowiły członkinie zbierać zioła.

Nad projektem tym rozważała się żywa dyskusja.

— Nie zapominajcie koleżanki — mówiła prezeska — że ziołarstwo, to dział specjalnie

kobięcy. Wszystkie znaczące powieści „babskie leki”. Od dawien dawna kobiety leczyły ziołami, do których teraz dopiero zwraca się medycyna. Nie pozwólmy, aby przez naszą nieumiejętność i lenistwo marnowały się skarby naszych łąk i lasów, a skarb państwa tracił miliardy złotych — cennych dewiz — za to, czego w kraju własnym mamy pod dostatkiem. Przeciwnie! — musi temu zapobiegliwość i zmysł gospodarczy kobiet. Może właśnie za przykładem członkiń naszego Koła — pójść inne koleżanki i zbieranie ziół stanie się masowe...

Pora wakacji jest na to najodpowiedniejsza — dodała jedna z członkiń. — Będąc na wa-

kacjach na wsi, w leśniczówce czy też nawet na podmiejskich łąkach zbierać możemy razem z dziećmi różne pożyteczne zioła.

— Dzieci chętnie nam pomogą. Będzie to dla nich połączenie przyjemnego z pożytecznym. Przebywanie na wolnym powietrzu, ruch, styczność z przyrodą i poznawanie jej.

— A jak łatwo nam będzie zdobyć dobre miejsce we współzawodnictwie! — dorzuciła jakaś młoda entuzjastka. — Każdą przechadzkę letnią można wykorzystać na zbieranie ziół.

— Najpierw urządzimy wspólną wycieczkę niedzielą — łączmy ze związkami zawodowymi, tak, jak to polecone jest nam przez Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiół — zaproponowała prezeska. — Uzbierane na tej wycieczce zioła każda z nas zabierze dla siebie. Powinnyśmy mieć w domowej apteczce zapasy ziół, które leczą pierwsze objawy choroby, zapobiegając w ten sposób rozwinieciu się schorzenia. Ta pierwsza pomoc na terenie rodziny powinna być jedną z głównych dziedzin działalności kobiety jako opiekunki i pielęgniarki swych najbliższych. A na następnych już naszych zbiorowych wycieczkach, czy też każda osobno, przy pomocy dzieci zbierać będziemy zioła „do wspólnej kasy”. Usu-

szymy je i sprzedamy do spółdzielni SCH, które zajmują się skupem ziół. Mocno zasiliły w ten sposób kasę naszego Koła.

Postanowiono też zorganizować w najbliższym czasie kilkugodzinny kurs, jak zbierać i suszyć zioła.

Po zebraniu — powracając do domów, długo jeszcze członkinie żywo rozmawiały na temat ziołarstwa.

— Plewimy ogrody, depczemy po nieużytkach zarośniętych „chwastami”, a nie wiemy, że depczemy po milionach złotych. Tuż przed wojną w 1939 r. czytałam, że za same olejki eteryczne, wytwarzane z tychże „chwastów”, Polska płaciła przeszło 1 milion zł rocznie.

— Od mojej bratowej aptekarki dowiedziałam się niedawno, że sprowadzamy rumianek, choć w Polsce rośnie on na gminie. Tak samo nasz tymianek zużywamy tylko w... literaturze, a dla celów lekarskich i przemysłowych — sprowadzamy go.

— Galasówki naszych drzew mogłyby pokryć całe zapotrzebowanie na taninę, tak bardzo potrzebną w garbarstwie.

— Narzekaliśmy z początku na trzeci etap współzawodnicstwa, a jak bardzo ożywił on nasze zebrania! Zupnie inną treść mają one teraz.

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Sobota, 16 lipca 1949 r.

Nr 190 (203)

W OKRESIE PLANU SZESZCIOLETNIEGO ZAINWESTUJEMY 140 miliardów zł na cele przemysłu metalowego

Produkować będziemy turbiny parowe, pociągi elektryczne, samochody osobowe
URUCHOMIONYCH ZOSTANIE 40 NOWYCH FABRYK

WARSZAWA (PAP). Do rozbudowy całego przemysłu polskiego, przewidywanej w planie 6-letnim, potrzebna jest baza techniczna i materiałowa, potrzebna jest coraz większa ilość maszyn, narzędzi i innych środków produkcji. Te właśnie środki produkcji wytwarzane są w większości przez przemysł metalowy. Na jego produkcję bowiem składają się w 85 proc. dobra inwestycyjne, a tylko w 15 proc. — konsumcyjne.

Wzrost produkcji przemysłu metalowego w ostatnim roku planu wyniesie ponad 250 proc. w stosunku do wyników roku bieżącego, w stosunku zaś do roku 1938 — 580 proc.

Najpoważniej spośród wszystkich działów przemysłu metalowego, bo 5-krotnie, wzrośnie produkcja przemysłu motoryzacyjnego. Przemysł ten dotychczas prawie zupełnie u nas nierozwinięty, ma być w ciągu lat 1950 - 55 postawiony na europejskim poziomie. W tym celu wybudowana będzie fabryka samochodów osobowych w Warszawie, rozszerzona zostanie produkcja motocykli i samochodów ciężarowych oraz silników itp.

Produkcja ciężkiego przemysłu metalowego wzrośnie dwukrotnie, tak samo, jak produkcja przemysłu lekkiego. Produkcja przemysłu masowego obejmująca śruby, łożyska, druty itp., wzrośnie również dwukrotnie.

Najmniej, bo o 58 proc. wzrośnie produkcja tabaku i sprzętu kolejowego. Ten dział przemysłu metalowego jest prawie dostatecznie rozbudowany zaspokajając bieżące potrzeby tylko potrzebne.

W CZASIE TRWANIA PLANU 6-LETNIEGO PRZEMYŚL METALOWY ROZPOCZNIE PRODUKOWAĆ SZEREG NOWYCH ARTYKUŁÓW. BĘDĄ TO M. IN. LUX-TORPEDY, POCIĄGI ELEKTRYCZNE, SAMOCHODY OSOBOWE, TURBINY PAROWE, BAGRY I INNE

Wicekonsul amerykański w Szanghaju przeprosza władze ludowe

PEKIN. Agencja Nowych Chin cytując charakterystyczny list wicekonsula amerykańskiego w Szanghaju, Williama Olive, dotyczący spowodowanego przezeń niedawno incydentu. William Olive stwierdza, że za kłótnie przepisy ruchu ulicznego podczas parady wojsk ludowych. Gdy w związku z tym stanął przed władzami bezpieczeństwa, począł awanturować się, w końcu uderzył dwóch oficerów chińskich, zdemolował niektóre urządzenia biurowe.

Przynajmniej — stwierdza w swym liście wicekonsul USA w Szanghaju — że zachowałem się brutalnie w stosunku do oficerów, i że moje postępowanie było poważnym błędem. Jestem gotów przeprosić znieważonych oficerów, zapłacić odszkodowanie za uszczerbek, zagwarantować, że w przyszłości nie będę popełniał podobnych czynów i że będę posłuszny ustawom i przepisom wydanym przez rząd ludowy. Proszę władze lokalne o wybaczenie, wyrażam głębokie ubolewanie.

NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE MASZYNY ROLNICZE, MASZYNY DO SZYCIA ORAZ WIELE INNYCH.

W tym samym okresie uruchomionych zostanie ok. 40 nowych fabryk i zakładów produkcyjnych oraz nastąpi rozbudowa zakładów już istniejących. Pociągnie to za sobą 75 procentowy wzrost stanu zatrudnienia. Jeżeli chodzi o personel fachowy, przemysł metalowy będzie potrzebował 1.800 nowych inżynierów, ok. 8.000 techników

i 50 tys. wykwalifikowanych robotników.

Warto wspomnieć, że plan przewiduje aktywizację przemysłową tych okolic, które dotychczas były słabo uprzemysłowione.

W zakresie inwestycji przewidywane jest wydatkowanie w ciągu 6-letniego planu sum, dochodzących do 140 miliardów zł na cele przemysłowe i ok. 50 miliardów zł na budownictwo mieszkaniowe dla rozszerzających się kadr robotników metalowych.

MASZYNY BUDOWLANE, WIELKIE CIEPŁOWNIE DLA CAŁYCH BŁOKÓW MIESZKANIOWYCH, NOWE TYPY OBRABIAREK I MASZYN WŁÓKIENNICZYCH, MASZYNY PAPIERNICZE,

Żniwiarze przy pracy



W całym kraju rozpoczęły się żniwa. Pod uprawnymi cieciami kos padają łany dojrzałego zboża. Pot leje się z czoła żniwiarzy, ale w pracy nikt nie ustaje, bo wiadomo, że najważniejszym obowiązkiem rolnika jest jak najszybciej zwieźć plon do stodoły.

Święto 14 lipca w Paryżu potężnym wyrazem solidarności mas pracujących Francji w walce o pokój, wolność i demokrację

PARYŻ (PAP). Z okazji Święta Narodowego 14 lipca odbyła się w Paryżu w godzinach popołudniowych potężna manifestacja demokratyczna z udziałem kilkuset tysięcy osób pod hasłem walki o pokój i wolność. Manifestanci sformowali pochód od placu Bastylii do placu de la Nation, gdzie na trybunie zasiadli członkowie Biura Politycznego i Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej.

Ze sportu

Reprezentacja juniorów polskich wygrywa na Węgrzech 6:3

BUDAPESZT. Reprezentacja piłkarska juniorów polskich, rozegrała w miejscowości Siófok nad jeziorem Balaton towarzyskie spotkanie z miejscową drużyną, wygrywając mecz w stosunku 6:3 (3:1). Bramki zdobyli: Biskupek 3, Bilewicz 2, Paświat 1.

munistycznej, oraz przedstawiciele 40 demokratycznych organizacji francuskich i zagranicznych. Zwracała uwagę obecność Thoreza, Cachina, Duclos, Farge, generała Joinville, wiceprzewodniczącego Zgromadzenia Narodowego — Madeleine Braun, oraz wielu innych wybitnych przedstawicieli świata politycznego.

Pochód otworzyli przedstawiciele Krajowej Rady Bojowników o Wolność i Pokój, która zorganizowała manifestację, oraz przedstawiciele sekretariatu paryskiego Kongresu Pokoju. Za nimi postępował członkowie biura CGT, komitetu porozumiewawczego stronnictw postępowych oraz komitety Socjalistycznej Partii Jedności.

Miedzy ogromnymi portretami Lenina i Stalina manifestanci niósł okrzyk kirem portret Dymitrowa. Thorez, a za nim wszyscy znajdujący

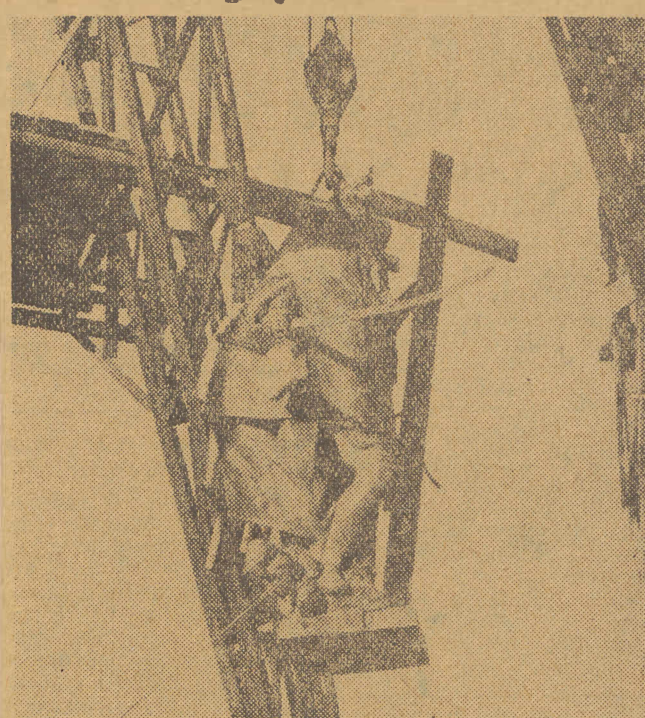
się na trybunie powstają z miejsc.

Za ligą walki z rasizmem i przedstawicielami wychodzącej krajozłoty demokracji ludowej — wybijają się ogromna grupa organizacji polskich we Francji. Ogromny, ustrojony girlandami rydwan, symbolizuje Polskę Ludową. Trzy postacie: robotnika, chłopca i inteligenta podają sobie ręce. Nad nimi kołysze się transparent z napisem: „Wykonamy plan 6-letni”.

Na szczycie kilkupiętrowego wozu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko - Francuskiej stoją dwie symboliczne postacie: Marianna podaje rękę kołchoźnikowi.

W manifestacji wzięły udział liczne organizacje młodzieży oraz masy robotników paryskich, zrzeszonych w związkach zawodowych.

Zygmunt III znowu spogląda na Warszawę



Dobrze znana wszystkim Polakom a szczególnie droga sercom mieszkańców Warszawy — Kolumna Zygmunta, została ponownie ustawiona na Krakowskim Przedmieściu. Nie jest to co prawda ta sama kolumna, co niegdyś gdyż pierwotny zniszczyły niemieckie bomby, natomiast barokowa rzeźba Króla Zygmunta jest autentyczna. Na zdjęciu widzimy moment podciągania 3-tonowej statuy na kolumnę.

Powrót delegacji polskiej z Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). Dnia 14 bm. powrócili do kraju członkowie delegacji polskiej na II Kongres SFZZ z wiceprzewodniczącymi CRZZ z tow. Tad. Cwikiem i tow. Aleksandrem Burskim oraz sekretarzem CRZZ tow. Józefem Kofmanem na czele.

Przewodniczący CRZZ tow. Aleksander Zawadzki wrócił do kraju 17 bm. Członkowie delegacji: przewodniczący ZZ Górników Czerwiński i przewodnik pracy Aprias — zostali we Włoszech, w celu wzięcia udziału w konferencji departamentu węglowego, przewodniczący ZZ Budowlanych Baryła i przewodnik pracy Trzebiński, udali się na konferencję dep. budowlanego, przewodniczący Oddz. Transportowców w Gdyni — Antoni Kołodziej udał się do Francji, w celu wzięcia udziału w Konferencji Dep. Marynarzy.

Na Dworcu Głównym delegację powracającą z II Kongresu SFZZ witali: sekretarz CRZZ — Adam Dołiński, Irena Piwowarska i Józef Kowalczyk, kierownicy poszczególnych wydziałów CRZZ, delegacje licznych związków ze sztafarami i aktyw związkowy z zakładów pracy w stolicy.

Sekretarz CRZZ Adam Dołiński, witając przybyłych, podkreślił, że polski ruch zawodowy dumny jest z wkładu swojej delegacji w obrady kongresu. Polski ruch zawodowy w codziennej pracy realizować będzie uchwały i wskazania II kongresu SFZZ. W imieniu powracających delegatów przemówił wiceprzewodniczący CRZZ tow. Tadeusz Cwik.

KLASA ROBOTNICZA realizuje przedterminowo zobowiązania podjęte z okazji Święta Odrodzenia

WARSZAWA (PAP). Masowo napływają meldunki o wykonaniu zobowiązań dla uczczenia piętej rocznicy Manifestu PKWN.

Zalogi robotnicze śląskich zakładów przemysłowych meldują o przekroczeniu powyższych zobowiązań.

Załoga hut „Pokoń”, która zobowiązała się uruchomić do dnia 22 lipca br. 4 nowe kadzie w aglomeracji zobowiązanie swe wykonała przed terminem.

O wykonaniu i przekroczeniu zobowiązań donoszą również robotnicy hut „Kościszko”, załoga, która postanowiła do dnia 22 lipca br. wyremontować 54 mieszkania robotnicze, w dniu wczorajszym przekazała robotnikom 60 wyremontowanych mieszkań.

Załoga wydziału inwestycyjnego hut „Zahrze”, która zobowiązała się przyspieszyć budowę hali dla odlewni wraz z suszarniami, skracając termin o jeden miesiąc, zobowiązanie swoje wykonała w jeszcze wcześniejszym terminie — dnia 13 bm.

Załoga rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego zrealizowała swoje zobowiązania, wydobywając 150 tys. ton węgla ponad plan.



**„Krótka przerwa”
trwa pół godziny**

Przy kasie biletowej w Ścinie (pierwszej od wejścia, bo nie są numerowane) często wisi tabliczka z napisem: „Krótka przerwa”. Jeśli krótka to przerwa, dlaczego ustawia się cięgiwie przed okienkiem czekając na jego otwarcie.

Tymczasem mija 10, 15, 20 a nawet 30 minut, a „krótka przerwa” trwa nadal. Ostatni pewna wycieczka spóźniła się na pocisk, gdyż z powodu „krótkiej przerwy” nie zdążyła ostatecznie kupić biletów.

Pół godziny na „krótką przerwę” potrzebne

**Serdecznie
zapraszamy!**

Ufff! Gorzoci. Obdamian Frankowski wstąpił do sklepu Wacława Kławińskiego (Wierzbice 29) na wodę sodową. Małna sobie wyobrazić jego zdumienie, gdy w butelce ze szczyty otwierającej brudne mioty.

Okazało się, że lemonsada pochodzi z „Wytwórni” pani Ireny Molickiej, ale było to dobrze, gdyż w tym momencie osobiście rozmawiał z panią Milicją.

ka, ale byłoby jeszcze lepiej, gdyby z nią porozmawiała Kosińska Sanitarne. Dla ułatwienia skontaktowania podajemy adres: „Wytwórnia wód”, „Irena” Poznań, Raczkińskich 12. Oryginalna butelka wspomniana „wody sodowej” znalazła się w Redakcji „Gazety Poznańskiej” — w dziale hodowlanym. Zapytacie zapewne czytelnicy dlaczego w dziale hodowlanym? Otóż dlatego, że to skrzynka znajdującego się w butelce „wody sodowej” wyległy się ostatnio kłanki. Hoi!ujemy je bardzo niechętnie. Są piękne, jesteśmy pewni że zapamięta je również ogłodać Komisja Sanitarna. Serdecznie zapraszamy!

Oburzające stanowisko rządu brytyjskiego zaostreza solidarną walkę robotników londyńskiego portu

O SŁUSZNE ICH PRAWA

LONDYN (PAP). Robotnicy portu nie przyjęli do wiadomości apelów premiera Attlee i ministra pracy Isaacs, którzy starali się nakłonić ich do wyrzeczenia się walki o najbardziej podstawowe prawa związkowe i zmusić ich by powrócili do pracy mimo lockoutu przedsiębiorców, przyjmując warunki pracodawców.

Podczas środowej debaty w Izbie Gmin posłowie niezależni i komunistyczni protestowali przeciwko oszczerstwom rzucanym na londyńskich robotników portowych oraz wyjaśniali istotne podłoża ich słusznej akcji. Premier Attlee i minister pracy Isaacs oraz sprzymierzeni z nimi mówcy starali się za-

Wallonowie przeciw powrotowi Leopolda III na tron

BRUKSELA (PAP). Komitet Kongresu Wallonów uchwalił jednomyślnie rezolucję, w której przeciwstawił się planom powrotu do Belgii Leopolda III, cieszącego się sympatią jedynie części ludności flamandzkiej.

Komitet stwierdził, że „rezultaty ostatnich wyborów do Izby Ustawodawczej podkreśliły niebezpieczeństwo, jakie zagraża Wallonii ze strony większości parlamentarnej składającej się z Flamandów, wrogo usposobionych do słusznych żądań Wallonów”. Komitet domaga się przekształcenia Królestwa Belgijskiego w federację dobrowolnie zrzeszonych narodów Wallonii i Flandrii.

Odroczenie debaty

nad ratyfikacją paktu atlantyckiego

Sprzecznosci w Kręgu grup kapitalistycznych USA

WASZYNGTON. Prasa amerykańska zamieszcza artykuły polecające stanowisko senatora Tafta, który — jak wiadomo — wypowiedział się przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego. Dzienniki przyznają, że wystąpienie Tafta jest wydarzeniem dużej wagi, gdyż Taft wbił klin w zgodną dotąd dwupartijną politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych.

Wokół Tafta grupują się członkowie senatu którzy zajmują opozycyjne stanowisko wobec paktu atlantyckiego. Przypuszczają się że kilkunastu senatorów będzie głosowało przeciwko paktowi.

Departament Stanu podjął gorące wysiłki, mające na celu zmniejszenie do minimum ilości opozycyjnie nastrojonych senatorów. W związku z tym odroczone na kilka dni debata nad ratyfikacją paktu atlantyckiego.

„New York Daily Worker” zaznacza, że Taft zmuszony był zerwać maskę obłudy, przesłaniającą pakt atlanty-

Przywódca Murzynów USA oskarża

„amerykańską demokrację”

NOWY JORK (PAP). 12 bm. na rozprawie przeciwko przywódcom Amerykańskiej Partii Komunistycznej składła zeznania oskarżony Davis, przywódca murzyńskich mas pracujących.

Zeznania oskarżonego Davisa stanowiły akt oskarżenia przeciwko obłudzie „demokracji” amerykańskiej, stosującej wobec Murzynów terror i dyskryminację.

Davis wskazał, że klęska bezrobocia dotyka przede wszystkim Murzynów, którym przyznano „pierwszeństwo” w zwalnianiu z pracy. Dyskryminacja Murzynów w USA — zakończył Davis — wymaga groźbę faszyzmu w Stanach Zjednoczonych

ciemnie i zniekształcać prawdziwy obraz sytuacji.

Na zwołanym w czwartek rano wiecu przedstawiciel komitetu antylockautowego poinformował robotników o przebiegu debaty w Izbie Gmin i ostro zaprotestował przeciwko fałszom w przemówieniach członków rządu. Podkreślił on, że tego rodzaju stanowisko władz może pociągnąć za sobą przerzucenie się akcji strajkowej na inne porty brytyjskie. Jeżeli akcja strajkowa rozszerzy się wkrótce na całą Wielką Brytanię, całkowita odpowiedzialność spadnie na rząd, który sprzymierzył się z właścicielami statków w walce z robotnikami.

W czwartek do strajku w porcie londyńskim przylączyło się dalszych 200 robotników, wobec czego ogólna liczba strajkujących wzrosła do 14.200.

Na żądanie komisji rządowej, utworzonej po ogłoszeniu stanu wyjątkowego, ilość oddziałów wojskowych czynnych w porcie londyńskim została zdwojona. Obecnie przebywa tam 4.500 żołnie-

ki, który jest reklamowany przez Departament Stanu, jako „pokojuowe przedsięwzięcie”. Opozycyjne stanowisko Tafta jest wyrazem sprzecznosci, które miotają rozmaite grupy kapitalistycznych Stanów Zjednoczonych.

rzy. Ilość ta ma być zwiększona w piątek o dalsze 2.700.

Depesza transportowców polskich

WARSZAWA. Związek Zawodowy Transportowców, wysłał do strajkujących marynarzy kanadyjskich i robotników portu londyńskiego depeszę z braterskim pozdrowieniem i wyrazami klasy solidarności. W depeszy do-

Uczeni radzieccy stwierdzili, że na Marsie istnieje roślinność

JEST ONA KOLORU BŁĘKITNEGO

MOSKWA (PAP). Znany uczeń radziecki, badacz Marsa, członek Akademii Nauk ZSRR, prof. Tichow, oświadczył, iż wyniki badań radzieckich badań naukowych uprawniają do twierdzenia, że na Marsie istnieje roślinność.

Hipoteza, wysunięta przez prof. Tichowa jeszcze w 1909 r. o tym, iż „białe czapki” widoczne na biegunach Marsa stanowiły w istocie pola śniegowe względnie góry lodowe, stała się obecnie pewnikiem i jest podzielana przez wszystkich astronomów świata. Podobnie potwierdzona została w świetle ostatnich badań naukowych teza radziecka o istnieniu roślinności na Marsie.

Flora Marsa w przeciwieństwie do roślinności na ziemi całkowicie pochłania wysokoenergetyczne promienie słoneczne oraz promienie światła słonecznego, zabarwione na czerwony kolor. Pochłanianie wysokoenergetycznych promieni infraczerwonych wywołuje na Marsie rośliny na Marsie przystosowały się do surowego klimatu, panującego na tej planecie i dzięki instynktowi samozachowawczemu odbijają zimne promienie koloru niebieskiego, granatowego i fioletowego. Tym się też tłu-

robotników portu londyńskiego transportowcy polscy piszą:

„Poparcie, którego udzielacie marynarzom kanadyjskim jest wspaniałym dowodem solidarności klasy robotniczej. Marynarze i robotnicy portu wi Polskę są z Wami w waszej walce.

Jedynie jedność klasy robotniczej walczącej o pokój, bezpieczeństwo i lepsze warunki bytu, jedność wszystkich marynarzy i robotników portowych wspólnie zrzeszonych w departamencie branżowym S. F. Z. Z. zapewni naszej wspólnej sprawie skuteczne zwycięstwo”.

ma, że roślinność na Marsie posiada nie zielony kolor lecz granatowo-błękitny.

Do dyspozycji astronomów radzieckich oddane jest potężne obserwatorium astronomiczne w Alma-Atie, liczne laboratoria i pracownie oraz jedyny w świecie ogród botaniczny, gdzie kulturo-

wane są wysokogórskie rośliny, przypominające w przybliżeniu, pod względem widma, prawdopodobnie florę na Marsie.

Prof. Tichow wyraził nadzieję, że uczeni radzieccy wcześniej czy później rozwiążą wszystkie zagadnienia dotyczące Marsa.

Premier Indii Pandit Nehru obrzucony kamieniami

ZAMACH BOMBOWY W KALKUCIE

LONDYN (PAP). Z Kalkuty donosi Agencja Reutera, że gdy premier hinduski Pandit Nehru rozpoczął mowę na wiecu publicznym z tłumem padła bomba. Pandit Nehru nie doznał szwam u. 2 polejantów zostało rannych. Policja aresztowała pewnego mężczyznę, podejrzanego o dokonanie zamachu.

Poprzedniego wieczora w Kalkucie wybuchły 3 bomby w różnych punktach miasta. Pobyt premiera hinduskiego

Anglo-amerykańskie władze okupacyjne Niemiec uniemożliwiają powrót 150 tys. dzieci radzieckich do ojczyzny i umieszczają je w przytułkach

MOSKWA. Tygodnik radziecki „Sowietskaja Żenszczyna” zamieszcza obszerny artykuł znanej literatki Katarzyny Szewielewej, dotyczący losów dzieci radzieckich, które w latach drugiej wojny światowej uprowadzone zostały do Niemiec hitlerowskich.

Powrót tych dzieci do ojczyzny — stwierdza Szewielewa — domagała się logika życia i krew ofiar drugiej wojny światowej.

Jednak 150 tys. dzieci radzieckich nadal pozostaje na terenie Niemiec, gdyż anglo-amerykańskie władze okupacyjne głuche są na wołania matek radzieckich.

Zamiast przywrócić te dzieci ich ojczyźnie — stwierdza Szewielewa — anglo-amerykańskie władze okupacyjne tworzą w

Lubecie, Klingenbergu i innych miastach zachodnich stref okupacyjnych tzw. „przytułki dla dzieci” — będące w rzeczywistości więzieniami dla dzieci oderwanych przez hitlerowców od ich matek.

Na marginesie

„Atlantycka kultura”

Reakcyjna prasa amerykańska stara się przekonać społeczeństwo Stanów Zjednoczonych o wyższości „kultury atlantyckiej”, o wspaniałym postępie kultury na Zachodzie i o „humanitarnym” demokracystycznym państwach zachodnich. Cała ta zakłamana akcja propagandowa jest kitem do zalepiania dziur, przez które przebiega nagi drapieżny, agresywny imperializm. „Kulturę atlantycką” made in USA eksportują dzisiaj zapobiegliwi handlarze śmierci, wszędzie, gdzie tylko sięga wpływ dolara, lecz najstraszniej kulturyją ją u siebie w kraju. Możemy się o tym przekonać, studiując amerykańskie statystyki. W tych statystykach jest bowiem specjalna rubryka, która wykazuje, że w ostatnim okresie w Stanach Zjednoczonych wzrosła kilkakrotnie produkcja najrozmaitszych narzędzi potrzebnych do tłumienia strajków.

Dowiadujemy się więc, że na terenie Stanów uruchomiono specjalne działy produkcji gazów łzawiących, pałek, specjalnych karabinów automatycznych i innych podobnie „demokratycznych” narzędzi rządzenia. Czy to nie najlepszy sprawdzian rozwoju „atlantyckiej kultury”?

O cynizmie tych wynawców „kultury atlantyckiej” świadczyć może pismo kalifornijskie przed stawiciela zakładów w Erie, do swej dyrekcji, w którym m. in. żali się: „Paki gumowe Zjednoczonych Zakładów Laboratoriów (firma konkurencyjna) są znacznie lepsze od naszych. Tutejsi policjanci, gdy biją człowieka po głowie, zadowoleni są dopiero wówczas, gdy pada on z pękniętą czaszką. Nasze paki są stanowczo za lekkie. Zawiadomcie mnie, czy zdecydowaliście się na produkcję cięższych pałek”.

Oto jedna próbka. Można by było cytować niestety więcej.

Dla wyjaśnienia zaś, skąd amerykańscy specjaliści od kultury czerpią natchnienie, przytoczymy depeszę podaną ostatnio przez agencję Telepress, w której czytamy: „Wśród 211 księzek, których czytanie zalecała jest amerykańskim oficerom lotnictwa, znajduje się „Mein Kampf”, Hitlera...”. Komentarze zbędne.

WZMACNIA SIĘ FRONT POKOJU

Niespełna trzy miesiące upłynęły od zakończenia Światowego Kongresu w Obronie Pokoju w Paryżu, a już widocznym jest, że hasła i zadania, nakreślone na tym Kongresie, głęboko zapadły w serca mas.

W ciągu tego, stosunkowo krótkiego okresu, siły światowego ruchu w obronie pokoju znacznie wzrosły, okrzepły też organizacyjne formy walki przeciw niebezpieczeństwu wojny.

Wiadomości, jakie napływają ze wszystkich stron świata, świadczą, że masowa akcja w obronie pokoju ogarnęła wszystkie kraje, że wszędzie siły pokoju przystąpiły do energicznej realizacji programu paryskiego. W akcji tej biorą udział ludzie różnych warstw społecznych, różnych przekonań politycznych i religijnych. Łączy ich jednak wspólny cel — wywalczenie trwałego pokoju, jednocy ich wiara, że cel ten osiągną wspólnymi siłami, zorganizowaną walką przeciw prowokatorom, podlegającym do nowej wojny.

Masowe wiece, manifestacje, rezolucje, petycje, podpisywane przez miliony ludzi, zgromadzenia i konferencje, są objawem żywotności ruchu w obronie pokoju.

W krajach kapitalistycznych, gdzie ruch w obronie pokoju napotyka na wrogie szykany i prześladowania czynników rządzących, walka o pokój, mimo trudności, przybiera na sile.

W Kanadzie odbył się w maju krajowy Kongres Obronców Pokoju, w którym wzięło udział 700 delegatów, reprezentujących szerokie rzesze ludności. W krajach Ameryki Łacińskiej organizacje związkowe, postępowe organizacje kobiece i młodzieżowe, odbywają narady, na których nakreślają konkretny program walki przeciw

imperialistom, przeciw wyzyskiwaczom i podlegaczom wojennym.

W Stanach Zjednoczonych, w odczynie histerii wojennej, odbyła się szeroka kampania sprawozdawcza po Kongresie Paryskim. Na licznych wiecach w tępowali nawiązywały do działań postępowi, propagując hasła Kongresu Paryskiego.

Ruch w obronie pokoju przybrał na sile w zmarshallizowanych krajach Europy Zachodniej. W Londynie odbył się wielki Kongres pokoju, przyjaźni i handlu ze Związkiem Radzieckim, na którym zapadła uchwała mobilizowania mas do walki przeciwko proamerykańskiej, antyradzieckiej polityce rządu Labour Party, o pokój o pogłębienie współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Kongres ten reprezentował przeszło dwumilionową rzeszę ludzi pracy Wielkiej Brytanii.

Do Rzymu nawiąują petycje, podpisane przez miliony ludzi, protestujących przeciw paktowi atlantyckiemu i domagających się realizacji polityki pokojowej.

We Francji, akcja w obronie pokoju nabiera coraz większego rozmachu. W czerwcu odbył się kongres Unii Kobiet francuskich, który stał się wielką manifestacją pokojową, dobitnie świadcząca o sile frontu pokoju. W propagowaniu hasła pokoju wybitny udział biorą intelektualni francuscy, którzy — między innymi — organizują pielgrzymki pokoju na terenie całego kraju.

W Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej akcja w obronie pokoju spotyka się z pełnym poparciem całego społeczeństwa. Z początkiem lipca zawiązał się w Moskwie komitet organizacyjny dla zwołania

wszechzwiązkowej konferencji w Obronie Pokoju. Konferencja ta będzie potężną manifestacją niezłomnej woli obrony pokoju przez naród radziecki, będący kierowniczą siłą w obozie pokoju.

W Czechosłowacji został już utworzony Ogólnokrajowy Komitet Zwolenników Pokoju, jako organ stały, koordynujący wysiłki mas. Na Węgrzech, na kongresie w Budapeszcie wybrano Ogólnowęgierską Radę Ruchu w Obronie Pokoju, w której zasiadają przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych.

Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych w Mediolanie wniosł doniosły wkład w dzieło budowy pokoju. Delegaci, reprezentujący ponad 70 milionów zorganizowanych robotników na całym świecie dali wyraz niezłomnej woli walki przeciw wojnie, która nierozdzielnie łączy się z walką w obronie pozłomu życiowego i praw demokratycznych mas pracujących. Kongres postanowił zwrócić się do Komitetu Obronców Pokoju wyłonionego na Kongresie Paryskim z propozycją ustalenia międzynarodowego dnia walki o pokój.

Przytoczone wyżej fakty daleko jeszcze niepełne, dające tylko częściowy obraz wysiłków i akcji w obronie pokoju, świadczą jednak, że front pokoju rośnie, że wzmacniają się szeregi bojowników tej wielkiej sprawy, że zapała się międzynarodowa jedność frontu pokoju. Potwierdzają one w pełni słowa Stalina, że „Siły społeczne, stojące na straży pokoju, są zbyt potężne, aby uczniowie Churchilla w dziele agresji byli w stanie je przewyciężyć i skierować na drogę nowej wojny.”

L. M.

W procesie Abetz pominięto milczeniem sprawy kompromitujące premierów francuskich

PARYŻ (PAP). 12 lipca rozpoczął się proces b. ambasadora Niemiec hitlerowskich w Paryżu podczas okupacji — Otto Abetz. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do omówienia działalności Abetz przed wojną, jako szefa hitlerowskiej 5 kolumny we Francji. Jak wiadomo, na skutek tej działalności Abetz został bezpośrednio przed wojną wyśledzony z Francji. Akt oskarżenia pomija działalność Abetz jako szefa dyplomatycznego w okresie przedwojennym oraz jego kontakty z hrabiną d'Opoite i margrabiną Crussel, z którymi ściśle byli związani b. premierzy Daladier i Reynaud.

Amerykańskie szykany wobec polskiego statku SS Sobieski

NOWY JORK (PAP). Do portu nowojorskiego awinął wczoraj statek polski „SS Sobieski”.

Statek „po itany został” przez większą ilość agentów celnych przedstawicieli władz amerykańskich, które poddały szczegółowemu badaniu 401 pasażerów oraz załogę statku. K. tan statku polskiego Jan Godecki, 38 marynarzy polskich oraz 10 innych osób nie uzyskało zezwolenia na zejście na ląd.

Byliśmy w Związku Radzieckim

A. BACZKOWSKI

CZŁOWIEK W KOŁCHOZIE

„O pracy i organizacji kołchozowej miałam dotąd słabe wyobrażenia. Byłam przekonana, że człowiek w

w kołchozie żyje pełnią życia, ma czas na zabawy, na branie udziału w życiu świetlicowym, na samo-

Organizacja pracy kołchozowej

W kołchozie ludzie nie pracują na działkach — tak jak u nas — siejąc na każdej działce pszenicę, żyto, jęczmień i ziemniaki. Ziemia jest tam podzielona na łany, liczące kilkadziesiąt hektarów: jeden łan pszenicy, drugi słonecznika, trzeci kukurydzy itd. Odpowiednio do obszarów uprawnych pól, podzielona jest praca.

Pracę przydziela się w zależności od siły, zdolności i zręczności członka kołchozu. Na ogólnym zebraniu członków kołchozu dzieli się zdolnych do pracy na kilka grup — zwanych brygadami. Istnieją brygady polowe — pracujące w polu — jedna brygada ogrodników — pracująca w ogrodzie — brygada podwórzowa i brygady hodowlane, które pracują w fermach kołchozu przy stajniach, oborach, chlewach, przy drobiu i owczarniach. Brygada dzieli się w zależności od przydzielonego jej obszaru i rodzaju pracy na ogniwa, każde liczące przeważnie 5 ogniw. W ogniwie pracuje do 10 osób, a pracą ich kieruje jedna osoba, przeważnie kobieta zwana „łankową“.

Każda brygada ma przydzielony sobie obszar. Na tym łanie brygada wyznacza odpow-

wiednie obszary pracy dla ogniw. Jedno ogniwo posiada np. na łanie pszenicy około 20 ha, na łanie kukurydzy około 10 ha itp.

Chłopi idą do pracy samochodami. Wszystkie ciężkie prace wykonuje maszyna.

Specjalizacja daje doskonałe wyniki

W naszej gospodarce indywidualnej, chłop musi znać się po trochu na wszystkim — nie specjalizując się w jednej dziedzinie — nie może też dojść do najlepszych wyników. Dzięki takiej właśnie specjalizacji, ogniw dochodzą do wyników wręcz zadziwiających. 20-letnia Marusia Płochaja z kołchozu imienia Czakowa zebrała ze swoim ogniwem z przestrzeni 20 ha przeciętnie 31 q pszenicy z 1 ha oraz 104 q kukurydzy. Prosta dziewczyna kołchozowa Marusia została odznaczona jako bohaterka pracy najwyższym odznaczeniem państwowym — „Orderem Lenina“ i w ośmym roku udaje się na studia agrotechniczne.

Do współzawodnictwa z Marusią Płochają stanęła Nadzia Zubanenko, która w ub. roku osiągnęła z 1 ha 30 q pszenicy. Aby dojść do takich wyników, trzeba doskonale znać się na uprawie roli. Trzeba wiedzieć i w jakim momencie stosować nawozów sztucznych. Skąd wiedziała o tym Marusia Płochaja? Z książek, których ma sporo ułożonych na półce w swym mieszkaniu oraz z porad udzielanych jej przez agronoma kołchozowego.

Zarobek kołchoźnika

Wynagrodzenie za pracę liczy się od ilości wykonanych pracowni. W jednym pracowniu ujęta jest norma dziennej pracy, za którą wynagrodzenie ustala zebranie kołchoźników. Gdy w jednym kołchozie za przeprowadzenie pracowni pięci się po 3,5 kg zboża i 4 ruble, to w drugim 4 kg zboża i 4-5 rubli. Po potrąceniu podatków czysty dochód przeznacza się na odbudowę kołchozu, na zakup bydła itp. Im więcej mieszkańcy kołchozu wkładają pracy w swoje pole, tym większą część dochodu kołchozu i lepsze zarobki kołchoźników.

Normy pracy jednego pracowni nie są wysokie. Jeden człowiek pracujący w polu jest w stanie wyrobić w ciągu dnia do 3 pracowni, natomiast traktorysty i kombajnery wyrobują do 6 pracowni. Oprócz normalnego zarobku każdy kołchoźnik ma prawo do pobierania bezpłatnej paszy dla własnej krowy, 2 świń i drobiu. Poza tym każdy kołchoźnik ma własny ogród wielkości mniej więcej 1 do 1,5 poznańskiej morgi magdeburskiej, na którym zakłada sad i hoduje warzywa. Gdy kołchoz na pasiekę, kołchoźnicy otrzymują (za darmo od ilości posiadanych uli) około 15 kg miodu.

Po pracy - zabawa

Po całodzienniej pracy, kołchoźnicy schodzą się do świetlicy na słuchanie radia, czytanie gazet i książek (większość kołchozów jest zradiofonizowa-

CO ZOBACZYŁEM na gościnnej Ziemi Ukrainiejskiej

Stanisław Wardega ze wsi spółdzielczej Kosierz — powiat Krosno-Odrzański, woj. poznański, uczestnik wycieczki chłopów polskich na Ukrainę Radziecką — przysłał do redakcji „Gazety Poznańskiej“ list następującej treści:

Cieszę się bardzo że mogłem wziąć udział w wycieczce chłopów polskich na Ukrainę Radziecką. Widziałem kołchozy, sowchozy, ośrodki maszynowe, fabryki, teatry, kina, domy kultury i sztuki, domy dziecka, szpitale, biblioteki i świetlice. Widziałem dobrze uprawione i czyste, bez chwastów pola. Widziałem ogromne plantacje słonecznika, kukurydzy, buraków cukrowych, ziemniaków i zbóż elitarnych.

Podziwiałem czysto i dostatnio urządzone mieszkania kołchoźników i sowchoźników oraz troskliwą opiekę nad dzieckiem. Przed moim wyjazdem słyszałem wiele ujemnych rzeczy o Związku Radzieckim, obecnie stwierdziłem iż były to proste kłamstwa, rozświecone przez reakcję i wrogów ustroju socjalistycznego. Po powrocie z wycieczki pragnę wszystkim powiedzieć, że kultura w Związku Radzieckim osiągnęła wysoki poziom. Jestem przeświadczony że wszystkie te dobrodziejstwa, dobrobyt i kultura jakie widziałem w Związku Radzieckim, naród mógł osiągnąć tylko dzięki ustrojowi socjalistycznemu.

To co widziałem na ziemi radzieckiej napawa mnie dumą i wiarą. Jestem pewien że sojusz Polski z tak dzielnym narodem, zapewni nam spokojne i szczęśliwe jutro.

Po powrocie do kraju pragnę opowiedzieć wszystkim chłopom polskim to co widziałem na radzieckiej wsi, o pracy i osiągnięciach kołchoźników. Pragnę również wyrazić podziękowanie Rządowi Ukrainy Radzieckiej i całemu narodowi za miłe braterskie przyjęcie i serdeczne zapewnienie się naszą wycieczką.

Nech żyje sojusz Polsko-Radziecki!

Stanisław Wardega

W JEDNYM z KOŁCHOZÓW Ukrainy Radzieckiej

Wśród licznych gospodarstw kołchozowych zwiedziliśmy m. in. kołchoz im. Frunzego (bohatera wojny domowej). Przewodniczącym tego kołchozu jest kowal Matwiej Siemianowicz — inwalida wojenny, odznaczony licznymi medalami i orderami.

Przewodniczący zapoznał nas pokrótce z historią swojej wsi. Kołchoz miał przed wojną 40 domów, 450 sztuk bydła, w tym 200 krów, 200 sztuk rasowych świń, 80 owiec karakułowych, 3 tys. sztuk drobiu i 150 ulów pszczół. Co fające się wojska faszystowskie zrównały z ziemią zabudowania i rozgrabili dobytek kołchozu. Ludność uciekła ratując życie, w kołchozie nie pozostało żywej duszy.

Po zakończeniu działań wojennych, ludność wracając do domów zastała jeszcze dymią-

ce zgłiszczona. Nie było czasu do stracenia. Zebrana ludność — przeważnie kobiety i dzieci, postanowiły odbudować swój kołchoz w większych rozmiarach aniżeli był przed wojną.

Budowali w bardzo ciężkich warunkach. O kilkanaście kilometrów toczyły się jeszcze walki. Budowali często o głodzie i chłódzie bez zapłaty, bo nie było skąd czerpać dochodów. Budowali jednak z zapalem i dumą z przeświadczeniem, że to wspólne gospodarstwo za kilka lat zapewni im wygodne i szczęśliwe życie.

Obecnie ich kołchoz posiada znow 384 sztuki bydła, 44 woły, 85 koni, 235 świń i 2300 sztuk drobiu. Odbudowano, zradiofonizowano i zelektryfikowano budynki. Kołchoz posiada zmechanizowany warsztat kowalski, ślusarski, kołodziejski, własny młyn i pełny komplet maszyn rolniczych. Dzięki zastosowaniu najnowocześniejszej agrotechniki kołchoźnicy osiągają dwukrotnie większe zbiory aniżeli przed wojną. W r. 1947 za dobry urodzaj wysokie odznaczenia otrzymało 16 kołchoźników w r. 1948 odznaczonych zostało 45 osób, w tym 20 kobiet.

W miarę odbudowy gospodarki kołchozowej polepszyło się również życie kołchoźników. Członkowie kołchozu Grzegorz Polowinko, Timofej

(Ciąg dalszy na str. 2)



Delegację chłopów polskich witano wszędzie bardzo serdecznie, tradycyjnym zwyczajem — chlebem, solą i kwiatami. Na zdjęciu moment powitania delegacji polskiej przez byłego partyzanta, 67-letniego kołchoźnika, Iwana Samyckiego.

kołchozie jest zaharowany od świtu do nocy, pracuje bez odpoczynku w niedzielę i święta, że jest to człowiek zgorzkniały i zniechęcony do życia. Obecnie po zwiedzeniu Ukrainy Radzieckiej przekonałam się, że jest wręcz przeciwnie. Człowiek

kształcił się. Dzieje się to wszystko dlatego, że za człowieka pracuje maszyna, którą on tylko kieruje.”

Mamy przed sobą wypowiedź Marii Nowickiej z pow. mogileńskiego, uczestniczki wycieczki chłopów polskich na Ukrainę Radziecką.

Синьківський район Дніпропетровської області. Работим и крестьянам народно-демократической Украины передаем приветный большевистский привет! Работим и крестьяне Советского Союза, идя по пути построения большевистской партии и ее вождя Ленина и Сталина. Строим активно и заботливо коммунистическое общество.

Вспоминаем патристический мануал гарантирующий нам общие продовольствие и товаров коммунистический. Мы смело и уверенно смотрим вперед!

Да здравствует дружба советского и польского народов!

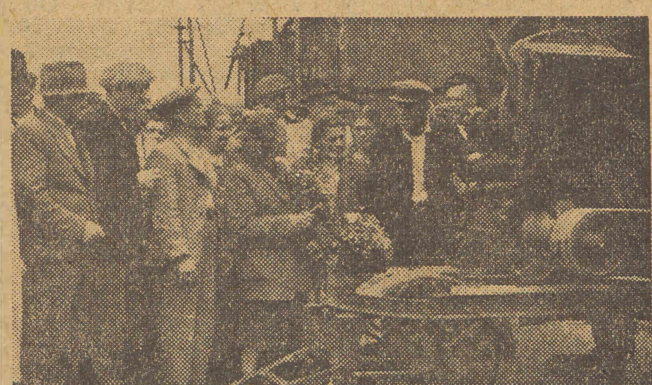
Да здравствует Великая Партия большевиков!

Смело нашему вождю и учителю дружбу всего коммунистического Сталина!

Синьківський повіт — округ Дніпропетровський.

Robotnikom i chłopom demokratycznej Polski ślemy serdeczne bolszewickie pozdrowienie. Robotnicy i chłopcy Związku Radzieckiego, idąc drogą, nakreśloną przez Partię Bolszewicką i Jej wodzów: Lenina i Stalina, budują szczęśliwe, zamożne życie, budują nowe komunistyczne społeczeństwo. Wykonanie 5-letniego planu gwarantuje nam dostateczne wyżywienie i obfitość towarów przemysłowych. Patrzymy śmiało i pewnie w przyszłość. Niech żyje przyjaźń narodów radzieckiego i polskiego! Niech żyje wielka Partia Bolszewików! Chwała naszemu wodzowi, nauczycielowi narodów słowiańskich, wielkiemu Stalinowi!

Robotnicy sowchozu „Awangarda“



Na Ukrainie Radzieckiej Ośrodki Maszynowe zaopatrzone są w najnowocześniejsze maszyny rolnicze. W ulianowskiej stacji maszynowej delegacja polska podziwia olbrzymi kombajn, który w ciągu jednego dnia kosi i młóci zboże na przestrzeni 52 ha.

Ocean powietrza

Człowiek jaskiniowy bał się panicznie huraganu, burzy, błyskawicy spadającej ogniem na ziemię, uderzeń pioruna, grzmotu.

Przez długie wieki ludzie, nie mogąc zrozumieć istoty tych zjawisk, a uważając je za niebezpieczne, tłumaczyli je sobie działaniem sił duchów. Znacznie później zaczęto określać kataklizmy powietrzne przejawami złej pogody.

Dopiero, gdy powstały znane już w świecie starożytnym, np. w Chinach i Japonii, obserwatoria astronomiczne i rozwinięła się nauka, zwana meteorologią, zbadano i rozpoznano istotę wszystkich zmian atmosferycznych, deszczów, upałów i mrozów, wiatru, burz i mgieł. Stwierdzono, że są to zjawiska wyłącznie fizyczne, zachodzące w otaczającym ziemię powietrzu i podlegające zasadniczym prawom przyrody i nauczono się je przewidywać.

Działanie powietrza na ziemię

Zgęszczone powietrze otacza kulę ziemską nieprzerwaną powłoką sięgającą tysięcy kilometrów nad jej powierzchnię. Jest to tzw. atmosfera czyli przestrzeń, wobec której małutkie wydają się morza na naszej planecie, istny ocean powietrza, na dnie którego znajduje się nasza ziemia. Bez powietrza zginęłyby na ziemi i w wodzie wszystkie żyjące stworzenia i rośliny. Istnienie organizmów żywych jest uzależnione od pochłaniania tlenu przy oddychaniu. Tlenu dostarcza nam powietrze. Płuca człowieka pochłaniają przez dobę 13 metrów sześciennych powietrza.

Atmosfera otaczająca ziemię przepuszcza z łatwością rozproszone promienie słoneczne, ogrzewające ziemię i zatrzymuje odbijane od niej promienie ciepła, przez co stanowi ona pod wielu względami powłokę ochronną, broniącą nas przed gwałtownymi zmianami temperatury. Bez tej powłoki nie rozrzedzone promienie słońca o sile do 100 stopni ciepła spalałyby w dzień skorupę ziemi, w nocy zaś temperatura opadałaby do 100 stopni poniżej zera, bo wahania temperatury w ciągu doby przekraczają z górą 200 stopni.

Cisnienie powietrza

Tym zjawiskiem zainteresowali się uczeni średniowiecza Galileusz i Torricelli a następnie uczeni francuscy Pascal i Ferrier. Badania udowodniły z całą dokładnością, że powietrze posiada ciężar i dlatego w niższych warstwach wywiera ono większe ciśnienie niż w górnych, gdzie mniejsza jego ilość znajduje się nad miejscem pomiaru. Jako niezłomny dowód słuszności tej tezy pozostał do naszych dni barometr, wynaleziony przez Torricello.

Powietrze naciska na powierzchnię ziemi z taką samą siłą, z jaką naciska warstwa wody grubości 10 metrów. Człowiek przyzwyczajony do zwykłego ciśnienia powietrza, nie odczuwa jego ciężaru. Wspinając się na góry lub w czasie lotu samolotem człowiek podlega coraz mniejszemu ciśnieniu, na wysokości 12 km jest ono 4-krotnie mniejsze niż na ziemi a na wysokości 40 km 325 razy mniejsze, co staje się już niebezpieczne dla zdrowia człowieka.

Zmiany ciśnienia powietrza wywierają znaczny wpływ na zjawiska atmosferyczne. Już barometr Torricellogo daje wskazówki zmian pogody pod wpływem tego ciśnienia. Oddaje on znaczne przysługi rolnikom i lotnikom.

System badań naukowych

Nie ma już prawie kraju nie posiadającego rozgałęzionej sieci stacji meteorologicznych.

Stacje meteorologiczne posiadają obszerny arsenał przyrządów i aparatów. Komunikują się stale pomiędzy sobą po całym świecie. Ich komunikaty i biuletyny posiadają wartość naukową i praktyczną. Dla badania wyższych warstw powietrznych zaczęto się posługiwać specjalnie zbudowanymi „balonami-pilotami” i „balonem-sondą”. Balony obydwóch typów wznoszą się w górę bez udziału człowieka i są zaopatrzone w precyzyjne aparaty pomiarowe i radiowe.

Obserwatoria założono w górach. Obecnie zbudowano „akrostaty” i „stratosfaty”, na których uczeni w zabezpieczonych od zewnątrz gondolach przenikają do stratosfery. Najwyższą wysokość osiągnięta dotychczas wynosi 22,066 metrów.

Trzy strefy

Nauka podzieliła obecnie atmosferę dostępną dla badań na trzy zasadnicze strefy: troposferę, stratosferę i jonosferę (jony, drobne cząstki nałado-

wane elektrycznością dodatnią, że odbite promienie światła gasną, gdy słońce przestaje oświetlać warstwę powietrza na wysokości 200 km. Rozwój radiofonii pozwolił stwierdzić, że pewne sygnały radiowe są odbijane z wysokości 350 km z tzw. jonosfery, której nadano tę nazwę od jonów.

Badania tzw. zórz polarnych ustaliły, że obserwuje się je zazwyczaj na odległości od 500 do 1.000 km.

Obliczono również wysokość warstwy atmosfery, rozpuszczającej promienie słońca i nadającej niebu kolor niebieski i określono jej odległość do 2.000 kilometrów.

Przyczyny zjawisk zachodzących w otaczającym nas powietrzu są wyłącznie fizyczne. Uczeń nie tylko wyjaśnił ich genezę, ale nauczył się przewidywać ich przebieg a z tym przyszła pogoda. Dokładniejsze zbadanie troposfery umożliwiło sprecyzowanie tych ustaleń.

Dotychczas najwyższe zainteresowanie budzi stratosfera, posiadająca wielkie znaczenie dla lotnictwa. Od dalszych badań jonosfery uczeni oczekują udoskonalenia łączności radiowej i zwiększenia jej zasięgu.

Mar.

Gdy zwiedziliśmy biura i mieszkania kolchozów do naszej grupy podszedł młody agronom, 23-letnia Olga Charczenko.

Opowiedzieliśmy wam wiele rzeczy o naszych osiągnięciach — rzekła z uśmiechem młoda dziewczyna — a teraz zapraszamy was do obejrzenia naszego gospodarstwa.

Posłaliśmy więc z wszystkimi kolchoznikami na podwórze. Pokazano nam wzorowo utrzymaną stajnię, oborę śpiżni, liźniarnię, liźniące wiele świetnych okazów trzody chlewnej, śpiżni, kukurydzy oraz fermę rasowych kur i kaczek. Kolcho-

zicy hodują tylko rasowy żywy inwentarz. Nie mogliśmy zobaczyć jedynie krów, które o tej porze były na pastwisku. Ogłędaliśmy olbrzymie łany zbóż (około 1.000 ha), pole słonecznika, kukurydzy i pszenicy. Zaciękawiliśmy nas że na polach nie było chwastów. Nie można ich było znaleźć nawet na lekarstwo.

— Jak widać to do pioruna robicie, że nie macie chwastów w polu — zapytał agronom Franciszek Nawrodek ze wsi Bojadła powiatu zielonogórskiego.

— Chwasty tępią dobrą uprawą ziemi i częstym pileniem. To najprostszy sposób.

W gospodarce indywidualnej, gdzie rodzina chłopska za harowania jest od rana do nocy, wiele ważnych czynności pomija się z braku czasu. W gospodarce zespołowej (stwierdziliśmy to na własne oczy) przy mniejszym wysiłku ze strony człowieka, prace wykonane są z większą dokładnością i precyznością.

W kolchozie im. Frunzego pokazano nam dużą pasiekę i ogromny sad owocowy (sady i pasieki na Ukrainie Radzieckiej istnieją we wszystkich kolchozach). Z podziwem ogłędaliśmy duże pola warzywne, które na wypadek suszy są stale nawadniane. Przy pomocy pomp motorowych wodę do zraszania warzyw (specjalnymi aparatami zwanymi deszczownicami) doprowadza się z głębokich studni lub kanałów odwadniających.

W ten sposób nawadniają kolchoźnicy olbrzymie pola uprawnych, które nawet w latach posuchy rodzą wspaniałe plony.

— Wszystko co widzieliście, to 5-letni dorobek naszej pracy — powiedziała przy pożegnaniu bohaterka pracy Maria Kalmus, wspólny wysiłek nas wszystkich z kolchozu im. Frunzego.

Czy był to może kolchoz wzorowy? Nie. Takich kolchozów na Ukrainie Radzieckiej jest bardzo dużo. Śmiało można powiedzieć — takich kolchozów jest większość.

Franciszek Michalski
Kiszewo, woj. poznańskie

Głębokość oceanu powietrza

Ludziom zależało jednakże na zbadaniu całości powłoki otaczającej nas powietrza i wyciągnięcia z tego korzyści praktycznych.

Obserwowanie ruchu „spadających gwiazd” szybkości ruchu meteorów, wskazywały na to, że na wysokości ponad 100 km panują silne wiatry. Pewne wiadomości o wyższych warstwach atmosfery otrzymano przy obserwowaniu chwili zapadania zmroku, stwierdzono

nie została dokładnie ustalona. Meteorolog nowocześnie trzymając się na zasadniczym podziale atmosfery na trzy strefy określające odległość od mas dolnej granicy jonosfery na 80 km. Człowiek nie wylatywał dotychczas ponad 22 tysiące m. Aparaty badawcze jednak wzniosły się ponad 40 tys. m (balony-sondy), dzięki nim stwierdzono, że skraplanie się masy wodnej następuje na wysokości 80 km.

O tym, do jakiego stopnia czynizmu doszedł współczesny kapitalizm amerykański w eksploataowaniu pracy dzieci, świadczyć może następujący urzynek urzędowego sprawozdania Departamentu Pracy USA z dokonanej w roku 1948 inspekcji zakładów pracy.

„Inspekcja wykryła m. in., że troje dzieci w wieku lat 12 pracuje w fabryce krochmalu od godziny 6 rano do 6 wieczór. Około 30 chłopców w wieku poniżej 16 lat, pracuje w cementowni po 10,5—13 godzin dziennie, czyli przeciętnie 70 godzin tygodniowo. Dwóch 14-letnich chłopców pracuje w warsztacie ślusarskim po 60 do 64 godziny tygodniowo. Fabryka zabawek zatrudnia dziewczęciu chłopców w wieku 12—13 lat. Dzieci 8—9-letnie pracują na plantacjach, w fabrykach słomianek, mat itd. Co najmniej w jednym na każde z 20 przedsiębiorstw przemysłowych, w których przeprowadzono inspekcję, zostały stwierdzone fakty eksploatacji pracy dzieci.

Według danych na dzień 1 lipca 1948 roku 250 000 chłopców i dziewcząt w wieku poniżej 16 lat pracuje jako najemni robotnicy w gospodarstwach farmerskich, należących przeważnie do wielkich stowarzyszeń rolniczych. Wśród nich trafiają się malcy 5, 6 i 7-letni. Ci małoletni „robotnicy” wykonują skomplikowane i wyczerpujące organizm dziecięcy czynności: dzieci muszą podnosić i dźwigać ciężkie kosze z owocami i warzywami, ciągnąć worki z bawełną itd.”

Komentując te potworne fak-

ty, Departament Pracy USA konstatuje, że eksploatacja pracy dzieci w prywatnych stowarzyszeniach rolniczych jest „najbardziej wyrazem eksploatacji pracy dzieci w USA”.

Należy jednak stwierdzić, że te filantropijne rozważania o sobistości urzędowych bynaj-

mniej nie oznaczają, że rząd gotów podjąć zdecydowaną walkę przeciwko eksploatacjom pracy małoletnich w USA. Jak dotąd nie istnieje i nie jest nawet przewidziane jakiekolwiek ustawodawstwo, które broniloby dzieci amerykańskie przed wyzyskiwaczami.

„Samotne serca”

Bulwarowa prasa kraju dolarowa, spekulująca na naiwności i łatwowierności ludzkiej, wkracza we wszelkie — nawet najbardziej osobiste dziedziiny życia. Jednym z charakterystycznych przykładów jej „działalności” jest stworzenie szerokiej sieci tzw. „klubów samotnych serc”. Według danych czasopisma „Colliers” istnieje ich w USA ponad 500. „Kluby” te — to w gruncie rzeczy szajki zręcznych aferzystów, którzy wyspecjalizowali się w „mażeńskim” stręczycielstwie drogą korespondencyjną.

Zamieszczają one we wszystkich wydawnictwach prasy bulwarowej USA ogłoszenie mniej więcej następującej treści:

„Porzuć samotności! Poddaj się swemu losowi! Wszystkiego za 50 centów otrzymasz ze wszystkich stron kraju nazwiska i adresy osób obojga płci. Dokładne opisy! Doskonałe fotografie wdów, wdowców, kawalerów, ślicznych dziewcząt, pragnących wcześniej wyjść za mąż! Liga losu, Aberdeen, Stan Waszyngton”.

Niektóre kluby posiadają nawet astrologów, udzielających porad klientom w sprawie... szczęścia w małżeństwie. Po-

W jednym z kolchozów Ukrainy Radzieckiej

(Dokończenie ze str. 1)

Chorian, Maria Kalmus i wielu innych odznaczonych orderem Lenina, przepracowali w r. ubiegłym po 673 pracodni za co otrzymali po 673 kg pszenicy, 1274 kg ziemniaków, 228 kg kukurydzy, 128 kg prosa, 127 kg słonecznika, 318 kg żyta, 94 kg grochu, 32 kg miodu i gotówką po 10 tys. rubli. Należy jeszcze zaznaczyć, że za przekroczenie przewidzianej planem pracy, kolchoźnicy otrzymują poza normalną stawką płacy po 820 kg zboża. Po pokryciu zobowiązań podatkowych i wypłaceniu całkowitej należności członkom kolchozu, czysty dochód wynosił w r. 1948 — 854.000 rubli.

Obliczono również wysokość warstwy atmosfery, rozpuszczającej promienie słońca i nadającej niebu kolor niebieski i określono jej odległość do 2.000 kilometrów.

Przyczyny zjawisk zachodzących w otaczającym nas powietrzu są wyłącznie fizyczne. Uczeń nie tylko wyjaśnił ich genezę, ale nauczył się przewidywać ich przebieg a z tym przyszła pogoda. Dokładniejsze zbadanie troposfery umożliwiło sprecyzowanie tych ustaleń.

Dotychczas najwyższe zainteresowanie budzi stratosfera, posiadająca wielkie znaczenie dla lotnictwa. Od dalszych badań jonosfery uczeni oczekują udoskonalenia łączności radiowej i zwiększenia jej zasięgu.

Mar.

Gdy zwiedziliśmy biura i mieszkania kolchozów do naszej grupy podszedł młody agronom, 23-letnia Olga Charczenko.

Opowiedzieliśmy wam wiele rzeczy o naszych osiągnięciach — rzekła z uśmiechem młoda dziewczyna — a teraz zapraszamy was do obejrzenia naszego gospodarstwa.

Posłaliśmy więc z wszystkimi kolchoznikami na podwórze. Pokazano nam wzorowo utrzymaną stajnię, oborę śpiżni, liźniarnię, liźniące wiele świetnych okazów trzody chlewnej, śpiżni, kukurydzy oraz fermę rasowych kur i kaczek. Kolcho-

zicy hodują tylko rasowy żywy inwentarz. Nie mogliśmy zobaczyć jedynie krów, które o tej porze były na pastwisku. Ogłędaliśmy olbrzymie łany zbóż (około 1.000 ha), pole słonecznika, kukurydzy i pszenicy. Zaciękawiliśmy nas że na polach nie było chwastów. Nie można ich było znaleźć nawet na lekarstwo.

— Jak widać to do pioruna robicie, że nie macie chwastów w polu — zapytał agronom Franciszek Nawrodek ze wsi Bojadła powiatu zielonogórskiego.

— Chwasty tępią dobrą uprawą ziemi i częstym pileniem. To najprostszy sposób.

W gospodarce indywidualnej, gdzie rodzina chłopska za harowania jest od rana do nocy, wiele ważnych czynności pomija się z braku czasu. W gospodarce zespołowej (stwierdziliśmy to na własne oczy) przy mniejszym wysiłku ze strony człowieka, prace wykonane są z większą dokładnością i precyznością.

W kolchozie im. Frunzego pokazano nam dużą pasiekę i ogromny sad owocowy (sady i pasieki na Ukrainie Radzieckiej istnieją we wszystkich kolchozach). Z podziwem ogłędaliśmy duże pola warzywne, które na wypadek suszy są stale nawadniane. Przy pomocy pomp motorowych wodę do zraszania warzyw (specjalnymi aparatami zwanymi deszczownicami) doprowadza się z głębokich studni lub kanałów odwadniających.

W ten sposób nawadniają kolchoźnicy olbrzymie pola uprawnych, które nawet w latach posuchy rodzą wspaniałe plony.

— Wszystko co widzieliście, to 5-letni dorobek naszej pracy — powiedziała przy pożegnaniu bohaterka pracy Maria Kalmus, wspólny wysiłek nas wszystkich z kolchozu im. Frunzego.

Czy był to może kolchoz wzorowy? Nie. Takich kolchozów na Ukrainie Radzieckiej jest bardzo dużo. Śmiało można powiedzieć — takich kolchozów jest większość.

Franciszek Michalski
Kiszewo, woj. poznańskie

W jednym z kolchozów Ukrainy Radzieckiej

(Dokończenie ze str. 1)

Chorian, Maria Kalmus i wielu innych odznaczonych orderem Lenina, przepracowali w r. ubiegłym po 673 pracodni za co otrzymali po 673 kg pszenicy, 1274 kg ziemniaków, 228 kg kukurydzy, 128 kg prosa, 127 kg słonecznika, 318 kg żyta, 94 kg grochu, 32 kg miodu i gotówką po 10 tys. rubli. Należy jeszcze zaznaczyć, że za przekroczenie przewidzianej planem pracy, kolchoźnicy otrzymują poza normalną stawką płacy po 820 kg zboża. Po pokryciu zobowiązań podatkowych i wypłaceniu całkowitej należności członkom kolchozu, czysty dochód wynosił w r. 1948 — 854.000 rubli.

Obliczono również wysokość warstwy atmosfery, rozpuszczającej promienie słońca i nadającej niebu kolor niebieski i określono jej odległość do 2.000 kilometrów.

Przyczyny zjawisk zachodzących w otaczającym nas powietrzu są wyłącznie fizyczne. Uczeń nie tylko wyjaśnił ich genezę, ale nauczył się przewidywać ich przebieg a z tym przyszła pogoda. Dokładniejsze zbadanie troposfery umożliwiło sprecyzowanie tych ustaleń.

Dotychczas najwyższe zainteresowanie budzi stratosfera, posiadająca wielkie znaczenie dla lotnictwa. Od dalszych badań jonosfery uczeni oczekują udoskonalenia łączności radiowej i zwiększenia jej zasięgu.

Mar.

Gdy zwiedziliśmy biura i mieszkania kolchozów do naszej grupy podszedł młody agronom, 23-letnia Olga Charczenko.

Opowiedzieliśmy wam wiele rzeczy o naszych osiągnięciach — rzekła z uśmiechem młoda dziewczyna — a teraz zapraszamy was do obejrzenia naszego gospodarstwa.

Posłaliśmy więc z wszystkimi kolchoznikami na podwórze. Pokazano nam wzorowo utrzymaną stajnię, oborę śpiżni, liźniarnię, liźniące wiele świetnych okazów trzody chlewnej, śpiżni, kukurydzy oraz fermę rasowych kur i kaczek. Kolcho-

zicy hodują tylko rasowy żywy inwentarz. Nie mogliśmy zobaczyć jedynie krów, które o tej porze były na pastwisku. Ogłędaliśmy olbrzymie łany zbóż (około 1.000 ha), pole słonecznika, kukurydzy i pszenicy. Zaciękawiliśmy nas że na polach nie było chwastów. Nie można ich było znaleźć nawet na lekarstwo.

— Jak widać to do pioruna robicie, że nie macie chwastów w polu — zapytał agronom Franciszek Nawrodek ze wsi Bojadła powiatu zielonogórskiego.

— Chwasty tępią dobrą uprawą ziemi i częstym pileniem. To najprostszy sposób.

W gospodarce indywidualnej, gdzie rodzina chłopska za harowania jest od rana do nocy, wiele ważnych czynności pomija się z braku czasu. W gospodarce zespołowej (stwierdziliśmy to na własne oczy) przy mniejszym wysiłku ze strony człowieka, prace wykonane są z większą dokładnością i precyznością.

W kolchozie im. Frunzego pokazano nam dużą pasiekę i ogromny sad owocowy (sady i pasieki na Ukrainie Radzieckiej istnieją we wszystkich kolchozach). Z podziwem ogłędaliśmy duże pola warzywne, które na wypadek suszy są stale nawadniane. Przy pomocy pomp motorowych wodę do zraszania warzyw (specjalnymi aparatami zwanymi deszczownicami) doprowadza się z głębokich studni lub kanałów odwadniających.

W ten sposób nawadniają kolchoźnicy olbrzymie pola uprawnych, które nawet w latach posuchy rodzą wspaniałe plony.

— Wszystko co widzieliście, to 5-letni dorobek naszej pracy — powiedziała przy pożegnaniu bohaterka pracy Maria Kalmus, wspólny wysiłek nas wszystkich z kolchozu im. Frunzego.

Czy był to może kolchoz wzorowy? Nie. Takich kolchozów na Ukrainie Radzieckiej jest bardzo dużo. Śmiało można powiedzieć — takich kolchozów jest większość.

Franciszek Michalski
Kiszewo, woj. poznańskie



Prawie w każdym kolchozie jest ferma drobiowa. Pracownice fermy, Zahaja i bohaterka pracy Iwanowicz (w środku) opowiadają członkini wycieczki chłopów polskich o wysokiej nośności hodowanych kur. Jedna kurczka przeciętnie 260 jaj rocznie.

Migawki amerykańskie

Nie ma granicy wieku... dla wyzysku

O tym, do jakiego stopnia cynizmu doszedł współczesny kapitalizm amerykański w eksploataowaniu pracy dzieci, świadczyć może następujący urzynek urzędowego sprawozdania Departamentu Pracy USA z dokonanej w roku 1948 inspekcji zakładów pracy.

„Inspekcja wykryła m. in., że troje dzieci w wieku lat 12 pracuje w fabryce krochmalu od godziny 6 rano do 6 wieczór. Około 30 chłopców w wieku poniżej 16 lat, pracuje w cementowni po 10,5—13 godzin dziennie, czyli przeciętnie 70 godzin tygodniowo. Dwóch 14-letnich chłopców pracuje w warsztacie ślusarskim po 60 do 64 godziny tygodniowo. Fabryka zabawek zatrudnia dziewczęciu chłopców w wieku 12—13 lat. Dzieci 8—9-letnie pracują na plantacjach, w fabrykach słomianek, mat itd. Co najmniej w jednym na każde z 20 przedsiębiorstw przemysłowych, w których przeprowadzono inspekcję, zostały stwierdzone fakty eksploatacji pracy dzieci.

Według danych na dzień 1 lipca 1948 roku 250 000 chłopców i dziewcząt w wieku poniżej 16 lat pracuje jako najemni robotnicy w gospodarstwach farmerskich, należących przeważnie do wielkich stowarzyszeń rolniczych. Wśród nich trafiają się malcy 5, 6 i 7-letni. Ci małoletni „robotnicy” wykonują skomplikowane i wyczerpujące organizm dziecięcy czynności: dzieci muszą podnosić i dźwigać ciężkie kosze z owocami i warzywami, ciągnąć worki z bawełną itd.”

Komentując te potworne fak-

ty, Departament Pracy USA konstatuje, że eksploatacja pracy dzieci w prywatnych stowarzyszeniach rolniczych jest „najbardziej wyrazem eksploatacji pracy dzieci w USA”.

Należy jednak stwierdzić, że te filantropijne rozważania o sobistości urzędowych bynaj-

mniej nie oznaczają, że rząd gotów podjąć zdecydowaną walkę przeciwko eksploatacjom pracy małoletnich w USA. Jak dotąd nie istnieje i nie jest nawet przewidziane jakiekolwiek ustawodawstwo, które broniloby dzieci amerykańskie przed wyzyskiwaczami.

„Samotne serca”

Bulwarowa prasa kraju dolarowa, spekulująca na naiwności i łatwowierności ludzkiej, wkracza we wszelkie — nawet najbardziej osobiste dziedziiny życia. Jednym z charakterystycznych przykładów jej „działalności” jest stworzenie szerokiej sieci tzw. „klubów samotnych serc”. Według danych czasopisma „Colliers” istnieje ich w USA ponad 500. „Kluby” te — to w gruncie rzeczy szajki zręcznych aferzystów, którzy wyspecjalizowali się w „mażeńskim” stręczycielstwie drogą korespondencyjną.

Zamieszczają one we wszystkich wydawnictwach prasy bulwarowej USA ogłoszenie mniej więcej następującej treści:

„Porzuć samotności! Poddaj się swemu losowi! Wszystkiego za 50 centów otrzymasz ze wszystkich stron kraju nazwiska i adresy osób obojga płci. Dokładne opisy! Doskonałe fotografie wdów, wdowców, kawalerów, ślicznych dziewcząt, pragnących wcześniej wyjść za mąż! Liga losu, Aberdeen, Stan Waszyngton”.

Niektóre kluby posiadają nawet astrologów, udzielających porad klientom w sprawie... szczęścia w małżeństwie. Po-

W jednym z kolchozów Ukrainy Radzieckiej

(Dokończenie ze str. 1)

Chorian, Maria Kalmus i wielu innych odznaczonych orderem Lenina, przepracowali w r. ubiegłym po 673 pracodni za co otrzymali po 673 kg pszenicy, 1274 kg ziemniaków, 228 kg kukurydzy, 128 kg prosa, 127 kg słonecznika, 318 kg żyta, 94 kg grochu, 32 kg miodu i gotówką po 10 tys. rubli. Należy jeszcze zaznaczyć, że za przekroczenie przewidzianej planem pracy, kolchoźnicy otrzymują poza normalną stawką płacy po 820 kg zboża. Po pokryciu zobowiązań podatkowych i wypłaceniu całkowitej należności członkom kolchozu, czysty dochód wynosił w r. 1948 — 854.000 rubli.

Obliczono również wysokość warstwy atmosfery, rozpuszczającej promienie słońca i nadającej niebu kolor niebieski i określono jej odległość do 2.000 kilometrów.

Przyczyny zjawisk zachodzących w otaczającym nas powietrzu są wyłącznie fizyczne. Uczeń nie tylko wyjaśnił ich genezę, ale nauczył się przewidywać ich przebieg a z tym przyszła pogoda. Dokładniejsze zbadanie troposfery umożliwiło sprecyzowanie tych ustaleń.

Dotychczas najwyższe zainteresowanie budzi stratosfera, posiadająca wielkie znaczenie dla lotnictwa. Od dalszych badań jonosfery uczeni oczekują udoskonalenia łączności radiowej i zwiększenia jej zasięgu.

Mar.

Gdy zwiedziliśmy biura i mieszkania kolchozów do naszej grupy podszedł młody agronom, 23-letnia Olga Charczenko.

Opowiedzieliśmy wam wiele rzeczy o naszych osiągnięciach — rzekła z uśmiechem młoda dziewczyna — a teraz zapraszamy was do obejrzenia naszego gospodarstwa.

Posłaliśmy więc z wszystkimi kolchoznikami na podwórze. Pokazano nam wzorowo utrzymaną stajnię, oborę śpiżni, liźniarnię, liźniące wiele świetnych okazów trzody chlewnej, śpiżni, kukurydzy oraz fermę rasowych kur i kaczek. Kolcho-

zicy hodują tylko rasowy żywy inwentarz. Nie mogliśmy zobaczyć jedynie krów, które o tej porze były na pastwisku. Ogłędaliśmy olbrzymie łany zbóż (około 1.000 ha), pole słonecznika, kukurydzy i pszenicy. Zaciękawiliśmy nas że na polach nie było chwastów. Nie można ich było znaleźć nawet na lekarstwo.

— Jak widać to do pioruna robicie, że nie macie chwastów w polu — zapytał agronom Franciszek Nawrodek ze wsi Bojadła powiatu zielonogórskiego.

— Chwasty tępią dobrą uprawą ziemi i częstym pileniem. To najprostszy sposób.

W gospodarce indywidualnej, gdzie rodzina chłopska za harowania jest od rana do nocy, wiele ważnych czynności pomija się z braku czasu. W gospodarce zespołowej (stwierdziliśmy to na własne oczy) przy mniejszym wysiłku ze strony człowieka, prace wykonane są z większą dokładnością i precyznością.

W kolchozie im. Frunzego pokazano nam dużą pasiekę i ogromny sad owocowy (sady i pasieki na Ukrainie Radzieckiej istnieją we wszystkich kolchozach). Z podziwem ogłędaliśmy duże pola warzywne, które na wypadek suszy są stale nawadniane. Przy pomocy pomp motorowych wodę do zraszania warzyw (specjalnymi aparatami zwanymi deszczownicami) doprowadza się z głębokich studni lub kanałów odwadniających.

W ten sposób nawadniają kolchoźnicy olbrzymie pola uprawnych, które nawet w latach posuchy rodzą wspaniałe plony.

— Wszystko co widzieliście, to 5-letni dorobek naszej pracy — powiedziała przy pożegnaniu bohaterka pracy Maria Kalmus, wspólny wysiłek nas wszystkich z kolchozu im. Frunzego.

Czy był to może kolchoz wzorowy? Nie. Takich kolchozów na Ukrainie Radzieckiej jest bardzo dużo. Śmiało można powiedzieć — takich kolchozów jest większość.

Franciszek Michalski
Kiszewo, woj. poznańskie

W jednym z kolchozów Ukrainy Radzieckiej

(Dokończenie ze str. 1)

Chorian, Maria Kalmus i wielu innych odznaczonych orderem Lenina, przepracowali w r. ubiegłym po 673 pracodni za co otrzymali po 6



EKRAN i FILM



Dyskryminacje
— rasowe —
nawet w kinach!

W wielu stanach Ameryki za broniono wyświetlanie filmu „Carly” tylko dlatego, że przed stawione w nim są dzieci murzyńskie bawiące się z dziećmi białymi. Z tych samych przyczyn zakazano wyświetlanie szeregu innych filmów, ponieważ władze filmowe nie dopuszczają na ekran obrazów, w których Murzyni są przedstawieni jako normalni ludzie, tacy sami jak biali.

Nie powinno to nas jednakże dziwić, gdy uprzytomnimy sobie, że w USA dyskryminacja rasowa przejawia się na każdym kroku.

W stanie Teksas w mieście Levelland uruchomiono trzy kina. Do jednego z nich, luksusowego lokalu pod nazwą „Rows” wstęp jest wolny tylko dla białych.

Murzyni i Meksykańczycy nie mają doń dostępu. W następnym kinie „Wallace” biali zajmują parter, Murzynom wolno kupować bilety balkonowe, a Meksykańczynom wstęp jest wzbroniony. I wreszcie w ostatnim kinie „Old Rows”, zaniechanym i niechlujnym są osobne miejsca dla białych, czarnych i Meksykańczyków.

„Młoda Gwardia” na ekranach poznańskich

Wśród szeregu wybitnych dzieł kinematografii radzieckiej roku 1948 dwa filmy otrzymały najwyższe wyróżnienie państwowe — nagrody Stalinowskie I stopnia. Były to: „Młoda Gwardia” i „Sąd honorowy”.

Film „Młoda Gwardia” jest — podobnie jak znana publiczności polskiej z niedawnych występów Państwowego Moskiewskiego Teatru Dramatycznego — sztuka o tym samym tytule — przeróbką znakomitej powieści czołowego pisarza radzieckiego, Aleksandra Fiediejewa. Żadna ze współczesnych książek radzieckich nie osiągnęła tak wielkiego rozgłosu.

su i tak wielkiej poczytności jak „Młoda Gwardia”. Stała się ona ulubioną książką młodzieży radzieckiej, a tłumaczone na wiele języków europejskich i pozaeuropejskich zdobyła sobie niebywałą popularność i sympatię na całym świecie.

Książka, a za nią sztuka i film, mówią o heroicznym patriotyzmie komsomołców Kras-

nodonu w czasie okupacji. Siłą filmu (jak i książki i sztuki) jest głęboka prawda przedstawianych wydarzeń. Fiediejew, a w ślad za nim autor scenariusza filmowego, S. Gerasimow, ukazali autentyczne obrazy walki komsomołców Krasnodonu z hitlerowskim najeźdźcą. Autentyczne są nazwiska bohaterów, ich czyny i cały obraz miasteczka radzieckiego w czasie okupacji. Wyświetlana obecnie u nas pierwsza seria filmu, przedstawia — zawiązała, w momencie zajmowania przez hitlerowców w 1942 r., Dombasu — podziemnej komsomołkiej organizacji bojowej „Młoda Gwardia”.

W napięciu śledzimy bohatera i poświęcenie, hart i światłomoc młodych patriotów radzieckich. Kierownictwo nad samorodnie powstałą organizacją podziemną obejmuje Partia bolszewicka — organizator walki z najeźdźcą niemieckim. Jej czołowi aktywiści opiekują się Młodą Gwardią. Z bezgranicznym zaufaniem i wiarą odnoszą się do swych przełożonych, młodzi komsomołcy.

Dla młodogwardzistów nie ma takiego zadania, którego nie wypełniliby dla dobra ojczyzny radzieckiej, dla której nie zdecydowaliby poświęcić młodego życia. W ciężkich warunkach konspiracji walczą z hitlerowskim najeźdźcą. Wyszają w powietrze mosty, po-



Młodogwardziści bohaterstwo walczą z faszystami, to chłopcy i dziewczęta w wieku szkolnym, prawie dzieci.

ciągają z wojskiem, komendy wojskowe i gestapowskie, uwalniają w bohaterski sposób jeńców radzieckich, likwidują zdrajców, którzy poszli na stronę wroga. Całe swe życie poświęcają walce o uratowanie ojczyzny socjalistycznej, walce o pokonanie zleniwionego barbarzyńcy faszystowskiego, niosącego ze sobą niewolę i zagładę.

Młodzi komsomołcy, którym przewodzi legendarny już Oleg Koszewoj — reprezentują niebywałą siłę moralną. Ci prości skromni chłopcy i dziewczęta wykazują w decydujących momentach siłę moralną i hart, jaką rodzi stalniskie wychowanie.

Do filmu skomponował piękną muzykę jeden z najwybitniejszych kompozytorów radzieckich — Dymitr Szostakowicz.

Po obejrzeniu 1 części „Młodej Gwardii” z niecierpliwością

oczekujemy zakończenia tego wspaniałego filmu.

A. Rowiński.



Oleg Koszewoj jest doprowadzony na posterunek żandarmerii, gdzie oprawcy niemieccy katuszą go niehumanitarnie.

W Wenecji i Cannes nie ma miejsca dla prawdziwej sztuki

Związek Radziecki, jak dowiedzieliśmy się ostatnio, zrezygnował w tym roku z udziału w międzynarodowych festiwalach filmowych w Cannes i Wenecji. Decyzja ta jest zrozumiała, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że finansiersi amerykańscy i zachodnioeuropejscy widzą wznoszącą się z roku na rok potęgę kinematografii radzieckiej, oraz przewagę jej nad kinematografią krajów kapitalistycznych, dającą się zauważyć szczególnie na międzynarodowych festiwalach w latach 1946/48, postanowili przy nagradzaniu brać pod uwagę nie jakość i poziom reprezentowanych filmów, lecz ilość wyprodukowanych w ostatnim roku pozycji filmowych.

Zapewniając w ten sposób przewagę dysponujących masową, lecz bezwartościową produkcją filmową USA, organizatorzy festiwali w Cannes i Wenecji, pozostający pod presją władz Hollywoodu „przyznali” ZSRR prawo wyświetlania tylko jednego filmu. Z tego powodu ZSRR nie mają równych i sprawiedliwych podstaw do rywalizacji, zdecydował się nie brać udziału w festiwalach zachodnioeuropejskich tak długo, dopóki organizatorzy ich nie zmienią warunków konkursu.

„Prawda” stwierdza, że gdyby ZSRR chciał produkować nisko — wartościowe filmy, mógłby wytwarzać ich po 500 — 600 rocznie. Jednak ZSRR dla zwykłego interesu nie obniży jakości swej produkcji.

Jakie filmy wyprodukują ateliery Hollywoodu na festiwalach tegorocznych, wystarczy przypomnieć sobie propozycję amerykańskich magnatów filmowych, którzy chcieli „podnieść kasowość” „Ostatniego Etapu” kosztem dokręcenia do tego dokumentarnego filmu kilku scen erotycznych.

Jeszcze pełniejszy obraz o jakości filmu amerykańskiego dają nam głosy protestu, podnoszące się w zarzuconych filmami amerykańskimi państwach Europy zachodniej np. Francji.

Katastrofalny wpływ tych filmów na społeczeństwo — szczególnie młodzież francuską, (czego nie potrafią ukryć nawet najbardziej reakcyjne dzienniki) obrazują statystyki policyjne. Wzrasta ilość popełnianych przestępstw. Pisma codzienne donoszą z trwogą o wzrastającej manii rewolwerowej. W samym tylko departamencie Sekwany kroniki policyjne notują przeciętnie ponad 290 przestępstw dziennie.

„Jedną z potworności porażających nasze dzieci — pisała ostatnio gazeta „Bataille” — jest współczesne kino z jego kultem zbrodni”.

Imperialiści wykorzystując tak potężny środek propagandy jakim jest kino, pragną zatruć swym demoralizującym poglądem na życie jak największe masy ludności państw zachodnioeuropejskich, oraz wytrącić broń z ręki walczącemu o lepsze warunki bytu człowiekowi pracy. Dlatego też nie dopuszczają się na ekrany filmów postępowych. Takie pozycje produkcji francuskiej jak „Bitwa o szynę” lub „Świt”, po gwałtownej kampanii prasowej nie zostają dopuszczone na ekrany.

I odwrotnie. Postępowa publiczność francuska bojkotuje filmy amerykańskie. W kinach robotniczych dzielnic Paryża frekwencja spadła w ciągu ostatnich miesięcy o 45 proc. Publiczność francuska poprzez burzliwe manifestacje domaga się usunięcia z ekranu antyradzieckiego filmu „Żelazna kurtyna”.

Hollywood pragnie odzyskać dawno utracony prymat w produkcji filmowej, ale nie chce się do zwykłego prze-

kupstwa. Amerykańscy magnaci filmowi pragną po prostu kupić za dolary nagrody na festiwalach w Wenecji i Cannes.

M. Bednarz

MIKOŁAJ TICHONOW

KARZEŁKI IDĄ!

NOVELA

Witusz niewiele rozumiał ze skomplikowanych spraw pochłaniających dorosłych, ale jedno widział wyraźnie: tego ranka działo się coś niedobrego. Przez wieś pędzono stada owiec i krów, jechały wozy z nagromadzonym beznadzie do bytkiem, dzieci krzyczały, płakały kobiety a gdzieś zupełnie blisko strzelały armaty.

Matka miała twarz zakłopotaną i bezradną, pakowała jakieś tłumoki i co chwila powtarzała: „Siedź spokojnie, nie przeszkadzaj, nie mam czasu...” Potem wyglądała oknem, patrząc gdzieś przed siebie i powtarzała w kółko: „Gdzie zawierzysz się wujek Kola? Czemu nie przyjeżdża? Nie możemy przecież pozostać tu...”

Wokół słyszało się jedno słowo: Niemcy. Witusz nie mógł zrozumieć co to za jedni ci Niemcy i dlaczego tyle sprawa dziają kłopotów? Ale nie było się kogo zapytać. Niepokój matki udzielił się jemu, nie mógł usiedzieć w pokoju zarzuconym tobołami, z brudnymi naczyńkami na stole, których nikt nie sprzątał po śniadaniu. Widział jak kot gospodyni zanurzył różowy języczek w mleku stojącym w garnku na oknie a matka patrzyła na to i nie mówiła.

Stał na ganku, wymachując kijaskiem i rozmyślał. Borka podszedł do niego bezszelstnie, i dotknął za ramię. Borka był taki jak zawsze. Dla niego uciec bez pozwolenia do lasu lub na bagna, pójść na stację kolejową — było błahostką.

Wziął Witusza za rękę i powiedział:

— Onoż, ja ci coś pokażę... Pręcej!

Witusz poszedł za nim jak we śnie. Nurzał boso nogi w kurzu ulicy, szli znajomą ulicą do skraju wsi.

Tam na wzgórzu stała cerkiewka, niedostępna dla dzieci, bo stary kościelny trzymał ją zawsze zamkniętą na klucz. Dzieciaki mogły tylko przyglądać się z dołu gniazdom, w których roilo się od pstrych gołębi albo śledzić ich oczami, przechadzających się spokojnie po gzymsach.

Ale dziś był jakiś niezwykły dzień. Drzwi prowadzące do dzwonnicy stały otworem i nigdzie nie było widać kościelnego. Borka wszedł pierwszy, za nim, potykając się o zwierzęta schodki, biegł Witusz. Z ciekawością i trwogą oglądali szare mury, poznaczone napisami, poblakłe obrazy, ale nie było czasu na zatrzymywanie się. Doszli do wieżowca dzwonnicy i na chwilę oślepiło ich światło słoneczne. Widać było jak na dłoni odległe lasy, łąki i rzekę. Witusz wyjrzał przez rampę i aż dech zaparło, tak tu było wysoko.

Borka wskazał mu ręką wóz. Tam od czasu do czasu unosiły się w górę szare obłoki, rozlegał się głuchy grzmot i błyskał ogień.

— Co to jest? — zapytał Witusz z przestachem.

— Durny jesteś — odpowiedział z godnością Borka — to są armaty, a tam patrz, to karabiny maszynowe, barania głowy.

Borka był starszy od Witusza, pracował jako pastuch przy koniach i doskonale się we wszystkim orientował. Nagle tuż nad dzwonicą rozległo się głośnie gwizdanie, coś gruchnęło w powietrzu, uderzyło po sąsiednich dachach i drzewach, posypały się galezie, liście i stłuczone szkło. gdzieś w dole rozległy się krzyki.

Witusz nie zdążył przykucnąć ze strachu, gdy Borka

chwycił go za rękę, szarpnął mocno i zaszczał:

— Patrz, karzełki idą, karzełki idą...

Witusz doczołgał się do rampy i zastygł, patrząc w dół. Zmniejszeni odległością, przykucając między krzakami, szli po łące nad rzeką jacyś skuleni mali, czarno ubrani, ludzie, którzy wydali się Wituszowi małymi złymi krasnoludkami, idącymi do wsi, po to aby zabić Borkę, Witusia, mamusię i wszystkich innych tam we wsi. Ludzie ci szli, zatrzymując się i wykonując jakieś niezrozumiałe ruchy, padali na ziemię, chowali się w krzakach, wynurzały się nagle z dołów i wawozów, czarne, straszne, krasnoludki, przybyle niewiadomo skąd, jak w strasznej bajce.

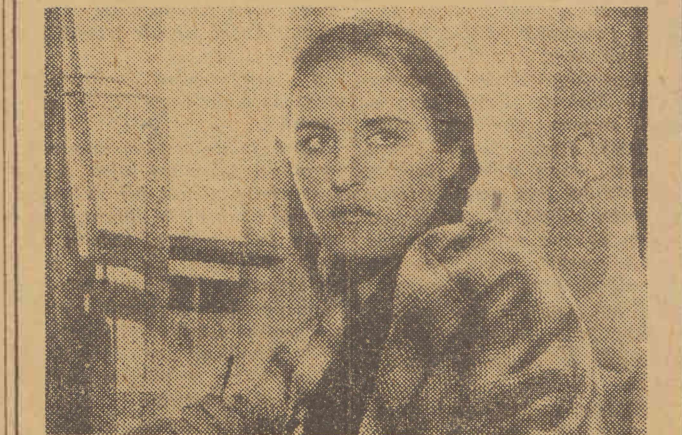
Pociśki z żelaznym gwizdem przelatwały nad dzwonicą, rozlegało się jazgotanie karabinów maszynowych, karzełki padały na ziemię i znów podrywały się i szły naprzód. Potem zaczęły się czolgać łafki z kółkami w kierunku wsi.

Witusz przypomniał sobie nagle, że mamusia szuka go po wsi. Może wola go i rozpacza. Czarne drobne postacie przykuwały jego uwagę, trudno było oderwać oczy od ich dziwnych ruchów i skoków, ale trzeba było zbiec na dół, bo nowy pociąg uderzył gdzieś zupełnie blisko, aż cała dzwonnica zadrgotała jak koń na karuzeli.

Z oczami zapuchniętymi, od lez matka ledwie spojrzała na Witusia.

— Gdzieś ty był? Wujek Kola przyjechał. Bierz ten plecak. Pręcej, już jedziemy. Niemcy idą...

— Mamusiu — powiedział — mamusiu, ja wdziałem ich. Mamusiu, nie bój się, to karzełki...



Studentka Instytutu Kinematograficznego w Moskwie, Makarowa, należy do plejady młodych gwiazd ekranu, wśród których jest wiele nieprzeciętnych talentów dramatycznych.

Wujek pomagał kobietom zadzwonić się w ciężarówce. Był cały zakurzony i nawet wąsy miał białe od kurzu. Powtarzał:

— Nie łóćcie się — dla wszystkich jest miejsce. Nie zostawimy was tutaj, nie bójcie się...

Szofer zapuścił motor. A gdy matka Witusia wgramoliła się na swoje tłumoki a Witusz stanął na brzegu wozu, zobaczył, że pośrodku wiejskiej ulicy wzbłyły się w górę tumany kurzu i ukazały się w nich ciężkie przepełnione samochody, z których zaczęły zeskakiwać na ziemię czerwonoarmieści. W rękach trzymali karabiny i zaczęli szybko ustawiać się w szeregach. Witusz patrzył z zapartym tchem na ich wysokie, silne postacie, na młode ogorzałe twarze, muskularne ręce, trzymające karabiny maszynowe. Wydali się Wituszowi niezwykle wysocy. Najmniejszy spośród nich był znacznie wyższy od krasnoludków, którzy biegli błądą do wsi. Powiedział do matki:

— No teraz karzełki dostaną za swoje...

Kurz przysionął wszystko. Witusz nie mógł rozeznąć. Szarpnięcie samochodu rzuciło go na dno wozu. Matka przycisnęła go mocno do siebie i tak pozostał, przeżywając wciąż jeszcze to, co widział przed chwilą ze starej dzwonnicy.

I na całe życie pozostało mu to wspomnienie: w błękitnej przestrzeni pól — czarne postacie złych karzełków i muskularni, piękni, ogromni czerwonoarmieści, zeskakujący z ciężarówek i formujący szeregi, aby iść tam, w dół, naprzeciw tym nie wiadomo skąd przybyłym natrętom.

Tłum. Z. M. ...owa

(Powyższą nowelkę podaliśmy z nieznacznymi skrótami)

Czarodziejka z Aten

Już pierwsze słowa wytworzonej damy wywarły wrażenie na Wciemiębićkim — dyrektorem hotelu Europejskiego w Zakopanem.

— Ukończyłam akademię dermatologii i kosmetyki w Atenach. Praktykowałam w klinikach New-Yorku, Waszyngtonu, Bergen i Wiedniu. Leczyłam przeważnie wybitnych działaczy politycznych. Nie wymieniając nazwisk przez dyskrecję. Znam tajemnicę regeneracji skóry i hodowania włosów na gładkiej powierzchni. Proponuję panu współpracę i pomoc. Pan zamierza otworzyć gabinet kosmetyczny. Ja włożę pracę i doświadczenie. Zyskujemy podzielićmy się według umowy.

Dyrektor dał się skusić. Własny gabinet kosmetyczny! Ateny, Nowy Jork! Jaki rozgłos!

dobędzie hotel, gdy któryś z klientów przyjedzie tysy do Zakopanego, a wyjedzie z bujną, jasno blond fryzurą.



W rekordowym tempie dawne ubikacje zostały przemienione na świątynię wiecznej młodości i piękności.

Zawieszono ciężkie portiery, zapalono lampy o dziennym świetle. Zastępca naczelnika Wydziału Zdrowia długo przeglądał przedłożony dyplom Ateńskiej Akademii. Dyplom był napisany po szwedzku. Wreszcie znalazł się ktoś, kto płynnie mówił po szwedzku. Zatwierdzono dyplom przyłożeniem okrągłej pieczęci i pobożosławioną właścicielkę dyplomu na walkę z tysiącem starością.

Po trzykroć w ciągu dnia ogłoszenia radiowe na falach pniańskiej oznamiały słuchaczom o nowych osiągnięciach lekarsko-kosmetycznej techniki.

Pierwszy zabłąkał się do gabinetu staruszek, który miał dużo wolnego czasu i mało wło-

sów. Następnie wpadła damulka, która zdążyła w ciągu roku przefarbować fryzurę na wszystkie barwy tęczy i obecnie marzyła o wykarczowaniu resztek brwi.

Za drzwiami z napisem „Gabinet lekarza” szebiołała mistrzyni.

— Wszelkie medykamenty mam zagraniczne, mieszaniny penicyliny z nitrogliceryną —



Pierwsza wszczęła zamęt obywatelka Smykałkowa. Chciała zapobiec wypadaniu włosów, wpłaciła 3.000 zł, codziennie w ciągu 4—5 godzin siadywała w sali zabiegowej... Po ostatnim natarciu głowy masażem afrykańską zaczęła widać się z bólu. Wystały pęcherze. W poliklinice stwierdzono oparzenia drugiego stopnia, wywołane przez nieznany lek.

Krzyk Smykałkowej zelektryzował inne klientki, które wydały w gabinecie kosmetycznym tysiące złotych i uzyskały jedynie oparzenie i plamy na twarzy. Zrodziła się nieufność co do pudru. Laboratoryjne badania stwierdziły, że tarte migdały można uzyskać ze zwykłego talku dla niemowląt. Krzyki zamieniły się w wrzaski.

Rozszyfrowano dyplom kosmetyczny Akademii w Atenach. Okazał się prostym zaświadczeniem w języku szwedzkim o tym, że Helena Blondyna, Alicja Szymczuk, wstąpiła w związek małżeński i wolno jej używać nazwisko męża.

Odtąd błyskawicznie potoczyły się wypadki. Okazało się, że w Waszyngtonie i New Yorku można bezkarnie ogłupiać ludzi, a w Zakopanem nie.

Dyrektor hotelu zaczął planować otwarcie studia fotograficznego w miejscu Instytutu Piękności.

Gdy drzwi gabinetu kosmetycznego zaczęły ustępować pod naporem wzburzonego tłumu pechowych pacjentów, dystrygowana kosmetyczka z Aten wycofała się przez kuchenne schody.

Ktoś widział jak kupowała na dworcu bilet do Poznania. H.K.

FELIETON

Niedziela w Poznaniu

Jestem skromnym urzędnikiem Zarządu Miejskiego st. m. Poznania. Pobierając niezbyt wysoką pensję nie mogę pozwolić sobie na zbyt częste wyjazdy do Puszczyno lub Kiekrza. Toteż, gdy nadjeżdża składowa niedziela zabieram swoje dzieci, żonę, kosz z żywnością, ciocię Pelasję, patefon wuj Józinka, dwa parasole teściowej, jeden od siostry, drugi od deszczu, teściową samą, pół tuzina koców i z całą tą wesołą gromadką udaję się do pływalińki.

Tak też zrobiłem i w ostatnią niedzielę. Pech jednak chciał, że na basenie odbywały się właśnie zawody.

— Pójdziemy chyba nad Rusałkę — sapnął wuj Józinek.

Małżonka na znak zgody zawiesiła swoją torbę na moim ramieniu, przewiesiła mi przez rękę płaszcz i ruszyliśmy.

w towarzystwie wysportowanych młodzieńców rzuciła uwagę:

„Dziś kąpać się nie wolno! Zawody!”

A wysportowani młodzieńcy zmierzli mnie pogardliwym spojrzaniem.

Mimo to wskoczyłem do wody.. wprost na dobijający kajak. Siedząca w nim panią nie zdążywszy odebrać z rąk białego ubrania obywatela pęku jakiegoś kwiecistą zniknęła pod wodą. Ku mnie, groźnie krzyżując i machając sekatem kijem pędził funkcjonariusz ochrony ogrodów i lasów miejskich.

Nie pamiętam co było dalej. Wiem tylko, że dziwnie szybko opuściłem to miejsce.

— Pójdziemy do Strzeszyna — zdecydowała żona podając mi do niesienia swój kapelusz z kłębem kwiecistą, pilkę Frania, lalkę Zosi i hulajnogę Kazia.

Rozłokowaliśmy się w Strzeszynie nad jeziorem. Jakież 100 kroków od nas stała biała tablica a pod nią kilkoro ludzi z pośpiesznie naciśniętymi na nos kapeluszami. Podszedłem bliżej. Napis głosił: „Kąpiel i łowienie ryb wzbronione”.

Siadłem nad brzegiem w towarzystwie atletycznego młodzieńca. Nawigaliśmy rozmowę.

— I gdzie ja, biedny urzędnik Zarządu Miejskiego mam się kąpać? — skończyłem smutnie swe wywody.

Atletyczny młodzieniec drgnął. Po chwili wstał, odsunął się mierzając mnie złowieszczym wzrokiem. W milczeniu począł ściągać marynarkę.

Spojrzałem jeszcze raz na tablicę. Pod urzędowym napisem czerniała mała pieczęćka oraz podpis „Zarząd Miejski”.

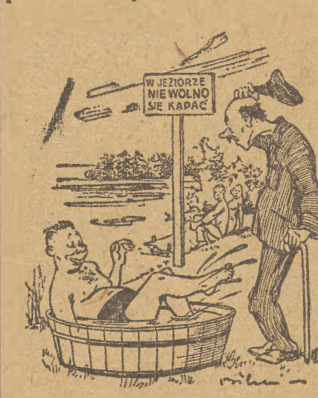
Młodzieniec patrząc wciąż na mnie bazyliżkowym wzrokiem, podwijał już rękawy koszuli, ukazując muskularne ramiona.

Biegając w stronę rodziny pobiliem prawdopodobnie rekord Polski.

Wieczorem moczyłem w wodzie obolałe nogi okładając czło żony zimnymi kompresami. Nazajutrz dostałem listy od krewnych z nad morza. Przeczytałem, zgryztnąłem zębami wylamując plombę.

Na przyszłą niedzielę wezmę z sobą nad jezioro bałkę. Jak nie wolno w jeziorze, to wolno nad

jeziorem. Będziemy się wzajemnie polewać wodą z konewki. Trochę



więcej bagażu, trzeba będzie dwiagać nad jezioro, lecz czego się nie robi dla upowszechnienia sportu pływackiego.

M. Bednarz

Nienoprawny śmieszek



Nad Rusałką znówu tłum ludzi. Rzuciłem na ziemię cały bagaż zacząłem zdejmować marynarkę, buty i koszulę. Jakaś wyzywająco umalowana 15-lata siedząca obok

W RESTAURACJI

— Dlaczego wujcio ma taki czerwony nos?

— Z odmrożenia dziecińca.

— To w restauracji nie palą?

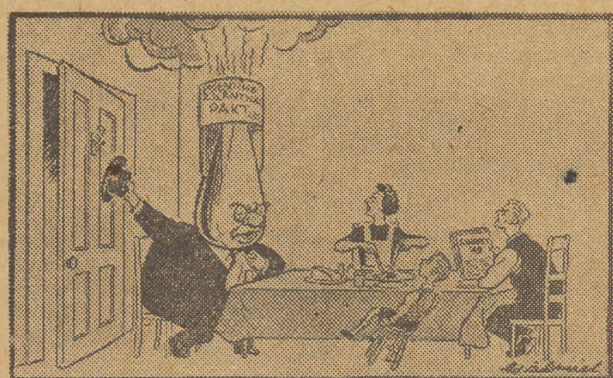
AKCJA „O”

— Ten piec zaoszczędzi panu połowę opału.

— Wobec tego kupuję dwa takie piecyki i nie będę potrzebował na zimę zamawiać opału.

Nieoczekiwany gość

(Jak przeciętni śmiertelnicy wyobrażają sobie w praktyce Pakt Atlantycki)



Pokój z Wami...

(„Franc Tireur”)

HUMOR

CUDOWNIE ODMŁODZONY



— Drogi sąsiedzie, cóż to za maskarada?

— Może uda mi się w ten sposób wyjechać na kolonie letnie.

W USA



— Jaki! Już nie grasz w filmach?

— Nie, bo zostałem posądzony o kontakty z komunistami.

NA WYBRZEŻU



Gdy syn suflerki oświadcza się pod fachowym szepem matki.

MAŻ NA URLOPIE

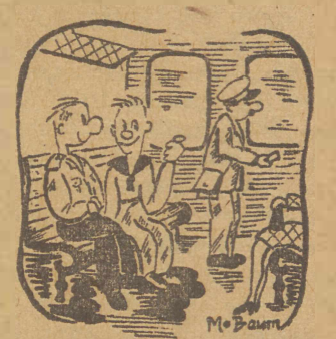


Maż: Co będziesz robiła pod czas mojej nieobecności?

Zona: Będę czytała, słuchała radia itd.

Maż: Gdy dojdiesz do „tak dalej”, to zobacz czy nie ma dziur w moich skarpetkach.

W POCIĄGU



— Ten konduktor tak popatrzył na mnie, jakbym nie zapłacił za bilet.

— I co ty na to?

— Ja na niego popatrzyłem tak, jakbym zapłacił.

PRZY OBIEDZIE



O na: Czytałem w gazecie, że człowiek dorosły zjada w ciągu roku 3 kilogramy soli.

O n: Dobrze, dobrze. Ale dla czego ja mam zjeść te 3 kilogramy w dzisiejszej zupie?

Ze sportu

Należy zmienić zaczarowane koło reprezentantów

Bez uzdrowienia sportu piłkarskiego nie możemy marzyć o sukcesach

Nie jesteśmy zaślepieni i nie wymagamy od naszych piłkarzy ciągłych sukcesów i wiecznych zwycięstw, bo przecież nas zawsze sprzyjały pomyślne warunki, nie codziennie człowiek znajduje się w szczytowej formie i nie za każdym razem przeciwnik musi ustępować, ale ciągle wysokie nasze porażki, notowane od kilku lat, zmuszają wreszcie do zastanowienia się nad tym i wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Piłkarstwo polskie nie znalazło się niestety na właściwej drodze. Naszych wybrańców cechuje fałszywa zarozumiałość, poparta kaprysem. Jest to tym smutniejsze, że dotyczy niemal wszystkich ligowców. Z tej też przyczyny nikt nie może przewidzieć wyników i nikt na świecie nie zdoła ustalić aktualnej formy poszczególnych piłkarzy. Nasi zawodnicy należący do extra klasy swoim zachowaniem się na boiskach przerażają, a morale wielu z nich pozostawia dużo do życzenia.

Kto, z kim, gdzie?

Sobota, 16 bm.

godz. 16 — Stal—Zw. Warta spotkanie tenisowe o mistrzostwo ligi PZT na kortach Stali przy ul. Daszyńskiego.

godz. 18 — AZS Warsz. i Legia Warsz.—Spółnia i AZS Poznań mecze piłki wodnej o mistrz. ligi na pływalni solackiej.

godz. 18.30 — Związkowiec (Warta) — Spółnia — zawody piłkarskie na boisku „Arena”.

Niedziela, 17 bm.

godz. 9 — dalszy ciąg zawodów tenisowych: Stal — Zw. Warta

godz. 11 — Kadra—Gwardia (Koto) — mecz piłkarski na boisku Ośrodka KF przy Drodze Debińskiej

godz. 16 — dalszy ciąg zawodów w piłkę wodną na pływalni w Solcu

godz. 18.30 — Polonia (Pozn) — Zw. Warta Ib zaw. tow. w piłkę nożną na boisku w Główniej.

W Warszawie odbędzie się zaległy mecz ligowy pomiędzy Legią i Lechią, w Krakowie między Cracovią i Polonią (W). W Amsterdamie zawody motocyklowe Polska — Holandia.

Na łamach prasy wola się potężnym głosem: dajcie zagranicznym trenerom, sprowadźcie dla naszych piłkarzy „cudotwórców”, którzy zdołaliby wreszcie nauczyć jak strzelać bramki. Głosy te są okrzykiem bezradnej rozpacz, wynikającej z prostej przyczyny, która streszcza się w wysokocyfrowych porażkach. Czy jednak tylko w braku zagranicznych trenerów tkwi przyczyna naszych niepowodzeń? Na pewno nie!

Kapitanat z reguły u nas grzeszy krótkowzrocznością i zapatrzeniem się ciągle w tych samych gracy. Taki np. Gracz, Mamon czy Spodzieja są pewni, że niezależnie od ich formy znajdują się zawsze w reprezentacji. Dlatego też nie przykładają specjalnej wagi do podniesienia swoich możliwości, kondycji i umiejętności. Kapitanat popsuł ich zupełnie.

Po takich patalaszaniach należało już dawno zrezygnować z pawi boiskowych i szukać młodych, niezmanierowanych talentów, od których u nas przecież się roi. Ale wina kapitanatu i braku trenerów nie jest tak wielka, jak wina poszczególnych graczy, klubów i opiekunów.

Naszym „primabalerinom” niczego się nie odmawia, na wszystko sisko pozwala, przytyka się oczy na nieobecność w treningach, na „bibiki”, które stały się żelaznym punktem programu ich trybu życia. A to wszystko składa się na to, że ani nie podnosi się poziomu naszego piłkarstwa, ani też w cieniu wybrańców nie możemy odszukać przyszłych filarów naszej drużyny reprezentacyjnej.

Argumenty te są tak jasne i tak niezbite, że należałoby z miejsca zabrać się do uzdrowienia naszego sportu piłkarskiego poprzez radykalną zmianę postępowania, zmianę tolerancji i zmianę kadry reprezentacyjnej. Czas najwyższy sięgnąć po młodych, na których możemy liczyć.

Oktawian Misiurewicz

Stelia (Gniezno) przegrywa w Słupcy z Gwardią 5:2

W Słupcy odbył się mecz piłkarski pomiędzy Stelią z Gniezna a miejscową Gwardią, który zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:2 (3:1).

Bramki dla słupskiej Gwardii zdobyli: Zieliński 3, Bielicki 1, Gorzelańczyk 1.

Kolarze włoscy chcą jechać w wyścigu dookoła Polski

Do komitetu organizacyjnego nadarzył list od Związku Demokratycznej Młodzieży Włoskiej. Włosy wyrażają chęć przysłania na wyścig dookoła Polski pełnej drużyny robotniczej, aby — jak piszą — zacząć wreszcie przyjaźni między młodzieżą naszych krajów, w walce o obrotę pokoju na świecie.

* W wyścigu dookoła Polski

weźmie udział 6-osobowa drużyna emigracyjna kolarzy polskich z Francji. W skład tej drużyny wchodzi: Frankowski, który będzie startował w reprezentacji Francji na mistrzostwach świata w Amsterdamie, bracia Wilkowie, Kłabiński (junior) brat znanego zawodowca, Wosik i Luczak. Grupa ta zaliczona jest do czołówki kolarzy amatorów Francji.

Gazownia Miejska w Poznaniu

przypomina wszystkim Obywatelom i Instytucjom miasta Poznania i Województwa, że w miesiącach letnich należy się zaopatrzyć w wybitnej jakości

poznński koks komorowy

celem uniknięcia trudności w dostawach tego koksu w późniejszych miesiącach zimowych 920

Zakłady Siły, Światła i Wody stoł. m. Poznania

Poznań, ul. Grobla 10/15 telefon 512-81 wowa. 36

W Miejskiej Szkole Ogólnokształcącej stopnia Licealnego w Pniewach pow. szamotulski Wlkp. wakuje od dnia 1. 9. 49 r. stanowisko

DYREKTORA

Wynagrodzenie wg umowy. Mieszkanie zapewnione. — Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw kierować proszę najpóźniej do dnia 1-go sierpnia br., pod adresem Zarządu Miejskiego w Pniewach. 931

Zjednoczenie Energetyczne Okr. Poznańskiego poszukuje natychmiast

2 techników budowlanych na wyjazd

Oferty z życiorysem i odpisem świadectw należy składać w Oddz. Personalnym, Poznań — ulica Rzeczypospolitej 5. 938

SZTANDARY

wykonuje prac haf-tów artystycznych

Irena Szalowa

Poznań — telefon 12-54

ulica Ratajczaka 11a.

843

Zagubiono tymczasowy do-wód osobisty i oświadek zameldowania na nazwisko ks. Wacław Skibniewski, Gorzów, Woskowa 1



Stare świece samochodowe 14-18 mm z nieuszkodzoną porcelanką i elektrodą w każdej ilości stale kupuje.

Dla warsztatów dogodnie warunki zamiany

CENTRUM — KAMINSKI

Poznań, Daszyńskiego 17

(Górna Wilda) 933

Zagubiono kartę RKU — Gniezno, Sohański Bernard, porucznik rezerwy Ośno, pow. Gniezno. 925

RADIO

Program audycji radiowych na sobotę, dnia 16 lipca 1949 r.

5.30 Koncert dla świata pracy z Czechosłowacji; 6.00 Dziennik poranny; 6.55 Program dnia; 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 8.00 Streszczenie wiadomości z dnia porannego; 8.35 „Daleko od Moskwy” — powieść Wasyla Aza-jewa; 12.04 Wiadomości południowe

we i przegląd prasy stołecznej; 12.20 Audycja dla wsi; 12.50 „Melodie ludowe” — gra zespołu W. Kaczynskiego; 13.30 Muzyka obładowa w wyk. zespołu J. Wasilaka; 14.15 Koncert solistów; 14.55 Informacje poznańskie; 15.00 „Z ruchu spółdzielczego”; 15.05 Sprawy m. Poznania w opr. mgr. St. Krokowskiego; 15.15 „Z życia wsi” — reportaż z przebiegu akcji żniwnej w opr. A. Michalskiego; 15.25 Informacje ogólnopolskie; 15.30 „Słownik” — audycja słowno-muzyczna

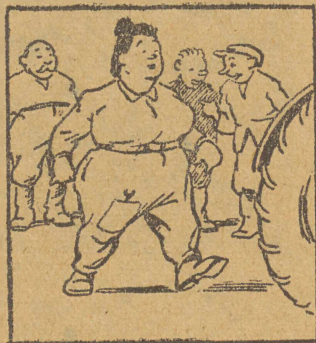
dla dzieci wg baśni Andersena; 16.00 Audycja dla młodzieży — reportaż z obozu młodzieży; 16.20 Miesięcnik kulturalny ze Szczecina; 16.40 „Nauka w służbie człowieka” — „Pasteur w walce ze wścieklizną”; 16.50 ORZZ przed mikrofonem; 16.55 Lokalne wiadomości sportowe; 17.00 Dziennik popołudniowy; 17.15 „Przy sobocie po robocie” — transmisja z Czechosłowacji; 19.00 II Dziennik popołudniowy; 20.00 „Eugeniusz Oniegin” — poemat A. Puszkina; 20.30 Koncert rozrywkowy — chórzyciele radii czechosłowackiego — transmisja z Czechosłowacji; 21.00 Dziennik wieczorny; 21.40 Teatr Eterek — aud. satyryczno-rozrywkowa; 22.00 Muzyka taneczna; 22.45 Kwadrans muzyki fortepianowej w wyk. H. Szperki; 23.00 Ostatnie wiadomości.

Adres Redakcji i Administracji

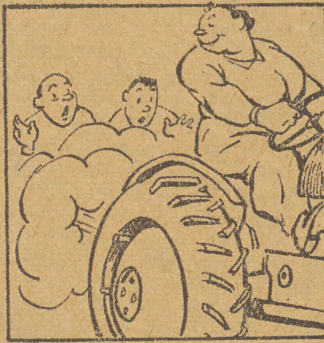
Poznań, ul. Kantata 6-9
Konto P. K. O. Poznań V-4416
Telefony: Red. nac. 519-83,
z-ca red. nac. 508-73, sek. red. 518-87, dział lokalny 518-22,
dział terenowy, sportowy i
dział listów 529-38, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-56, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502-84, kolp. i prenum. Poznań — 502-81
biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 52-48.

Wydawca R. S. W. „Prasa”
Dziennik Wojewódzki i Zeszyty Graficzne Przedsiębiorstwa Państwowego Wydawnictwa Zakład Główny w Poznaniu
K — 0255

Wicus i Florcia



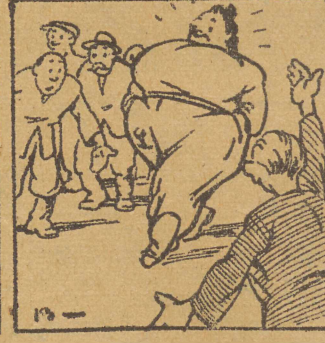
Florcia idzie dziś do pracy — „zobaczmy — jak ta orze” — „szepcą drwaczo traktorzyści — „gdzie tam baba na traktorze!”



Siadła Florcia, dała gaz!!!! — teraz to już każdy przyni — że pracować będzie lepiej i wydajniej, niż mężczyzna.



Jedzie Florcia, pęd ją niesie — tak jej lekko i radośnie — bo z tej czarnej, dobrej ziemi złotym zbożem chleb wyrośnie!



A wieczorem po robocie — Ochrzty głośnym echem bije: „najdzielniejsza traktorzystka — „niech pracuje nam i żyje!”



przełożył Józef Brodzki

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

w którym jest mowa o tym, z jakim namysłem działał Padrele-młodszy.

Ostatnim przystankiem przed Bakkub była stacja Tuberoza. Ekspres, zdążający z Miasta Wielkich Zab, przy był do Tuberozy wieczorem o godz. 6 min. 13.

Słońce jeszcze nie zaszło. Jego promienie padały na miasto, które pomimo swej wonnej i poetycznej nazwy było przesycone fetorem wielkiej rzeźni, oraz trzech niewielkich, lecz wyjątkowo obrzydliwie cuchnących zakładów garbarskich.

Nie ma właściwie powodu, by poświęcić więcej uwagi temu niewiele znaczącemu punktowi geograficznemu, który w naszej opowieści figuruje tylko po to, by przemknąć niepostrzeżenie, albowiem nigdy już więcej do owej Tuberozy nie będziemy wracali. Nie chodzi więc o opis tego miasta, lecz jedynie o szczegół, iż „słońce jeszcze nie zaszło”.

Przybycie każdego przyjeźdnego do jakiegokolwiek małego miasta za dnia rzadko uchodzi niepostrzeżenie. gdy natomiast ów przyjeźdnny na domiar wszystkiego posiada pewne szczegóły i rzucające się w oczy cechy, nie ma takiej siły, która by go mogła uchronić przed żarliwą ciekawością znudzonych tubylców.

28

Za takim przypadkowym turystą cały dzień będą się wałęsały chmary dzieciaków. Ich ojcowie, matki, dziadkowie i babki, starsi bracia i siostry będą wychylali się przez okna, otwierali drzwi, wychodzili na ulicę, by naćścić swe oczy rzadkim widokiem.

Padrele-młodszy, który w ciągu z górą 30 lat dźwigał na swych małych barkach gorzkie brzemienie wyjątkowej brzydoty i kalektwa — był istotnie bardzo brzydkim karłem — nie mógł nie przewidywać, że jego pojawienie się w Bakkub wywoła ogromną sensację, zarówno bardzo przykrą dla niego jak i wysoce niebezpieczną dla pomyślnego zakończenia przedsięwzięcia, które postanowił przeprowadzić do końca.

Dlatego też wolał narazić się na przykre gapiostwo w jakiejś tam Tuberozie, skąd zamierzał wyjechać do Bakkub.

Eszkortowany przez natrętny tłum dzieci, a nawet dorosłych, Padrele-młodszy odbył swą drogę krzyżową od dworca kolejowego do najbliższego hotelu. Tłum gapiów został przy wejściu do hotelu. Nie mieli zamiaru rozchodzić się, przeciwnie, przylaczali się do nich coraz nowe gromady gapiów. Wkrótce przy drzwiach, za którymi zniknął kipiący ze złości karzełek, zgromadził się spory i hałaśliwy tłum, namietnie komunikujący sobie wszystkie szczegóły ubrania i wyglądu karzełka, oraz domniemane cele jego przybycia do Tuberozy.

Z wytrwałością godną lepszej sprawy, mieszkańcy miasteczka oczekiwali chwili kiedy maleńki człowieczek wyjdzie na ulicę — będzie przecież musiał kiedyś wyjść po tak upalnym dniu, by odetchnąć świeżym powietrzem. Kilku wyrostków z notesami i wiecznymi piórami w rękach przestępowało z nogi na nogę w oczekiwaniu rzadkiego i cennego autografu liliputa.

Reporter, w jednej osobie naczelny redaktor, zecer,

metrampaż, drukarz i zarządzający ekspedycją miejscowego pisma, wstrzymał druk ostatniego numeru i udał się do hotelu, gdzie miał zamiar uzyskać wywiad o tym co sądzi jego rozmówca o niedawnym procesie Tomasza Magarafa.

Ale Padrele ani myślał wyjść na ulicę, odmówił udzielenia wywiadu, usprawiedliwiając się silnym bólem głowy.

Kazał sobie podać obiad do pokoju, a dania, które zamówił, były tego rodzaju, że od czasu istnienia hotelu nikt nie żądał podobnych, dla tej bodajby prostej przyczyny, że milionerzy nie zatrzymywali się tutaj.

— Ale szanowny pan zamawia sobie drogie potrawy! — z głupawym uśmiechem powiedział gospodarz, nie usiłując ukryć swych wątpliwości co do finansowych możliwości przybyłego.

Padrele w odpowiedzi na tę impertynencję zmierzyl właściciela tak druzgocącym spojrzeniem, które wystarczyłoby najzupełniej, by napełnić drżeniem serca co najmniej tuzina przedstawicieli tego czcigodnego zawodu.

Ale ten właściciel hotelu ani drgnął. Wtedy trzęsący się z oburzenia Padrele wyciągnął z kieszeni portfel i otworzył go — właściciel hotelu tylko dlatego nie padł na kolana, że zdążył wstać pod nim nogi. Widok pokaźnego pliku banknotów, z których każdy opiewał na tak dużą sumę, jaką rzadko wypadało mu widzieć, formalnie wstrząsnął nim. Nie tylko nigdy nie miał w ręce takiej sumy pieniędzy, ale nawet nie widział na oczy.

— Wiele szanowny panie, przepraszam... proszę mi darować! Wszystko natychmiast będzie przyniesione... — mówił, cofając się tyłem ku drzwiom, po czym wyskoczył na wpół żywy z pokoju i zaalarmował cały, zresztą niezbyt liczny personel hotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pracownicy PPB w Zielonej Górze wzmoczoną pracą witają Święto Odrodzenia

Kończy się tydzień znoej pracy PPB w Zielonej Górze, na terenie Odlewni. Jest sobota i zdawałoby się, że wszyscy robotnicy pojdą do domów na zasłużony odpoczynek, jednakże tak nie jest. Do pracowników fizycznych, zajętych przy robotach budowlanych — przyjechała grupa pracowników umysłowych, tego przedsiębiorstwa. W trakcie rozmowy dowiadujemy się, że załoga PPB na zerbraniu powzięła uchwałę, a mianowicie: na cześć Święta Odrodzenia wynieść z terenu Odlewni 300 m³ gruzu i szlaki oraz przyspieszyć prace malarskie w Lubuskiej Fabryce Zgrzeblarek. Spoglądamy na ordo, co pracujących robotników i pracowników umysłowych.

— Trójki nie tylko stęsuje się na budowie — mówi tow. Miłkojczak. Tu też wprowadziliśmy 3 trójki, które współzawodniczą w wywozie gruzu taczakami. Moja trójka jak dotychczas pracuje najlepiej.

Wywieźliśmy 60 tacek gruzu. Wśród pracujących widzimy również technika Rudomimo, technika Kulpińskiego, tow. Siwka, przodownika pracy Czabana i jednego najlepszego z nich, tow. Hajda. — niezmordowanego mieszacza zaprawy murarskiej, potrafiącego przysgotować ją dla 10 murarzy.

Przechodzimy do drugiej grupy, pracującej przy wywozie gruzu wozami. Tutaj roboty postępuje również sprawnie. Pracują tutaj też kobiety. Meżczyźni, chcąc pisać się silni, pracują w dwójnasób. Uwaga nasza zostaje przetrwana śmiechem kilku kobiet. Meżczyźni okazali się zbyt silni i wagażni zepchnęli z toru. Kierow-

niczka oddziału ob. Chwałowska i kaskierka ob. Lisowska z humorem udzielają „rad i wskazówek” przodownikowi pracy ob. Władysławowi Jurkowi. Na pomoc przybiegli i korpulenty mistrz, ob. Kasprzak.

Przy wspólnym wysiłku, wagonik wypchnięto na tor. Praca postępuje już normalnie. Jest również tow. Kasprzak,

który będąc opiekunem z ramienia KM PZPR pracuje wraz ze swymi podopiecznymi.



Humor wszystkim dopisuje.

No, dosyć na dzisiaj, jest już godz. 19 — mówi opiekun, resztę zrobimy w następnej sobotę. (Lg)



Pracownicy Państw. Przeds. Budowlanego ochotczo zabrali się do pracy.

Budżety samorządowe muszą być układane zgodnie z interesami ludzi pracy Wojewódzka Konferencja Budżetowa z udziałem ministra Mijała

Na Wojewódzkiej Konferencji dotyczącej wytycznych budżetowych na r. 1950, która odbyła się 12 bm. w auli A. H. Poznaniu — przybył szef kancelarii Rady Państwa tow. minister Kazimierz Mijał.

Nawiązując do wyników konferencji z roku ubiegłego — podkreślił on konieczność właściwego gospodarstwa samorządowej w orbicie gospodarki ogólnopństwowej.

Dotychczasowe budżety samorządów dowodzą — mówi min. Mijał — że działacze samorządowi zbyt wiele zajmują się „wielkimi planami”, że chorują na tzw. „gigantomanję”, że mało natomiast interesują się tym, w jaki sposób użyć robotników w jego codziennych troskach i bolączkach.

W związku z przebudową ustroju państwa w Polsce droga ku skrytyzowaniu gospodarki planowej w ramach planów ogólnopństwowych wie dzie właśnie przez klasę ujęcie budżetu.

Władze na szczeblu wojewódzkim powinny przede wszystkim wykonać budżet za pierwsze półrocze br. Obecnie wykonanie budżetu musi się zamknąć w pewnej przewidzianej sumie.

Posiedzenia w sprawach budżetu powinny być udostępnione dla ogółu publiczności. Miałyby to bowiem wpływ na staranniejsze jego opracowanie.

oraz zwiększyłyby poczucie odpowiedzialności wykonawców.

Bardzo ważne jest również zagadnienie niedoborów budżetowych dla gmin. Minister Mijał podkreśla charakterystyczny fakt, że mimo znacznych niedoborów w r. 1948 Woj. Rad Narodowa w Poznaniu do tej chwili nie przestala jeszcze Radzie Państwa ani jednego wniosku w tej sprawie, jak też i wniosków o zaletki Sam. Fund. Wyrównawczego dla miast powiatowych i wydziałów tych.

Z kolei przystąpiono do dyskusji w której poruszono m. in. sprawę rozbudowy szpitali w Ostrowie i Zielonej Górze.

Ob. ob. Wielgosz i Leśniewski z

Ostrowa podkreślają, że tak ważny wózel komunikacyjny, jak Ostrow — zatrudniający 7 tys. robotników kolejowych, a liczący blisko 36 tys. mieszkańców nie ma dotąd odpowiedniego pomieszczenia dla chorých.

Ob. Cichacz z Zielonej Góry stwierdził, że mimo przyznanych kredytów na remont istniejącego szpitala nie można go uruchomić z braku dokumentacji technicznej. Znaczenie tego szpitala jest szczególnie ważne ponieważ obsługuje on aż pięć powiatów.

W Szanownych potrzeba jest gazownia. Kredyty są już przyznane, a budowa obiektu 6-letnim planem. Na razie jednak nie podjęto jeszcze żadnych prac.

Omawiano także zły stan dróg na terenie niektórych powiatów województwa i związane z tym świadczenia naturalne t. zw. szarwarki.

Konferencja w sprawie nowego tematu bu. wego na rok 1950 odbędzie się 13 bm. w U. „Głos Wojew.” z klm w Poznaniu.

Wieczór Mickiewiczowski urządzono w „Polskiej Węlnie”

Staraniem sekcji dramatycznej „Reduta” przy świetlicy „Polskiej Węlni” odbył się ostatni wieczór mickiewiczowski zorganizowany dla uczczenia 150 rocznicy urodzin najwybitniejszego poety polskiego i propagatora idei demokratycznej.

Na program uroczystości złożyły się recytacje najpiękniejszych utworów jak: „Oda do młodości”, którą recytował ob. Laszczak, ballada „Trzech budrysów”, którą recytował najmłodszy „świecliczanin” — Staś Hałaburda, urywki z „Konrada Wallenroda” przez tow. Korenową i „Koncert Jankiel” przez ob. Zmudę-Worka. Wieczorek urozmaicił śpiew solowy tow. Wiśniewskiej, oraz dwa utwory fortepianowe — „Walc” i „Polonez A-dur”. Chopina — odegrane przez prof. Lepiszę. Słowo wiążące należało do ob. Cynarskiego. (Es)

Załoga „Zastalu” z okazji Święta Odrodzenia wykona dodatkowe prace

Na cześć Święta Odrodzenia załoga „Zastalu” w Zielonej Górze podjęła następującą rezolucję:

My pracownicy Zaodrzańskich Zakładów Konstrukcyjnych Stalowych w Zielonej Górze na zebraniu załogi postanawiamy uczcić Święto Odrodzenia państwa polskiego i piątą rocznicę powstania PKWN dodatkowymi pracami ponadplanowymi, dając tym samym możność szybszej odbudowy. Zobowiązujemy się przepracować bezpłatnie poza normalnymi godzinami pracy po 3 godziny przy odbudowie stadionu sportowego ZS STAL przy ul. Sulechowskiej a pracownicy malarni przemałuują trybuny i ogrodzenia.

W poszczególnych działach przeprowadzimy do dnia 22 lipca następujące prace nieprzewidziane planem:

- Dział WP1 uruchomi strugarkę stółową
- Dział WP3 zainstaluje 2 nowe piły tarczowe
- Dział WP5 i WP6 przestawi 5 dźwigów
- Dział TO1 wykona instalacje elektryczne dla maszyn zainstalowanych w dziale WP3 i innych działach
- Dział HG pokryje dachem

szklanym barak i przetransportować jedną suwnicę.

Dział TK uprządkuje plac montażowy i usunie 50 ton złomu

Dział ZM przygotuje do wysyłki i załaduje na wagony 100 ton złomu

Dział TO2 wykona w skróconym terminie przyrządy do produkcji wagonów eksportowych.

Bogactwo lubuskich ziem, ogrodów i lasów

Jadąc do Gubina z Zielonej Góry przez Lesiów Wielki, Łagów, Gronów — aż do Krosna, — kłaniają się nam dostojnie lany zboż, przecinane tu i ówdzie bujną zielenią kartofli, tubinu, koni, buraków i jarzyn.

Przypominamy sobie, że kilka lat temu te rozległe pola pokrywały jeszcze wysokie chwasty i ostry, które nadawały im charakter ponurego bezludzia. Dzięki wieloletniemu staraniu partii i Z. S. Ch., oraz naszych władz administracyjnych, a w szczególności dzięki olbrzymiemu wkładowi pracy naszych chłopów, w bieżącym roku

obsiano wszystkie ugory.

Ziemia Lubuska zmieniła całkowicie swój wygląd, zadając ciokłancom i podlegaczom wojennym, twierdzącym, że nie jesteśmy w stanie zagospodarować Ziemi Zachodnich, Ziemia Lubuska, pachnąca zielenią i kulecie wozami, alicona różnorodnością terenu — obfitego w lasy i wzniesienia — ścigając niewyłącznie w tym roku rzęśce uczesawiczków, pragnących poznać swój kraj.

W niedługim już czasie chłop lubuscy wyjdą na pola, ażeby zbierać plony.

Maszyny są już gotowe, dzięki

Dlaczego czekolada w PCH w Gubinie jest droższa niż w innych sklepach?

W ostatnich dniach w Gubinie otwarto placówkę sprzedaży detalicznej PCH. Placówka posiada 2 sklepy z których jeden rozprowadza towary tekstylne, a drugi towary spożywcze — kolonialne. Sklepy położone w centrum miasta cieszą się wielką frekwencją mieszkańców Gubina, którzy z zadowoleniem przyjęli fakt otwarcia tych placówek. Jednakże ciekawym zjawiskiem jest konkurencja nowootwartego sklepu PCH a „zaodmowionego” już Rolniczego Domu Towarowego, znajdującego się o 100 metrów dalej.

Ciekawe jest nie to, że oba te sklepy współzawodniczą o pierwszeństwo gustowniejszej i ładniejszej wystawy, a to że również współzawodniczą w cenach sprzedawanych artykułów.

Czekolada „Mleko-Słod” „Piasecki” Kraków 100 gramowa w PCH kosztuje 2-4 zł natomiast w RDT tylko 2-36 zł. Wiadomo wszystkim, że czekolada jest niezbędnym artykułem odżywczym przede wszystkim dla dzieci, niezrozumiała więc jest różnica.

ca 13 zł sprzedawanej w PCH czekolady.

Czy PCH w Gubinie pragnie współzawodniczyć w cenie między swymi punktami sprzedaży, a RDT? (Lw)

Zezem

„Ładny” przedstawiciel

Większość pracowników Czyścielni i Sortowni Szczeciny w Świebodzinie stanowią kobiety. Nie też dziwne, że kiedy odbywały się wybory do Rady Zakładowej, jedna z robotnic zapisała, — czy przewodniczącym Rady Zakładowej może być kobieta?

Obeśmy na zebraniu przedstawicieli Związku odpowiedział: — „Kobieta nie może zająć takiego stanowiska, gdyż jedynym zajęciem kobiet są plotki, więc przez to prace zakładu stałaby na marnym punkcie”.

Żdziwimy się bardzo, że „przedstawiciel” nie docenia roli kobiet w naszym życiu społecznym i gospodarczym. Ow „pan przedstawiciel” wystawił o sobie złe świadectwo. (Dg)

Walka z chwościkiem — to zwiększony plon paszy i buraków

Na skutek sprzyjających warunków atmosferycznych (ciepło i wilgoć) w najbliższym okresie można spodziewać się wystąpienia chwościka buraczanego.

Objawy tej choroby są następujące: na starszych liściach i ich ogonkach występują drobne, początkowo okrągłe, szarobrunatne plamki, otoczone czerwonym obwódkiem. Na stopnie plamki te się powiększają, zlewają ze sobą, liście brunatnieją, kruszą się i obumierają.

W celu samoobrony roślina tworzy coraz to więcej nowych liści na skutek czego główka buraka wydłuża się i przybiera kształt stożkowaty. Uscychanie liści w okresie najbujniejszego rozwoju rośliny zmniejsza jej zdolność pobierania dwutlenku węgla i ujemnie wpływa na plon.

Zwalczanie chwościka na burakach odbywa się przez, dostarczenie glebie jak największej ilości azotu. W tym celu poleca się stosować zapobiegawcze saletrowanie w końcu czerwca i w początkach lipca.

Ze środków chemicznych stosuje się spryskiwanie cieczą bordoską lub roztworem Bordosolu. Samym spryskiwaniem można zniszczyć jedynie zarodki.

dniki chwościka, musi ona być stosowana dostatecznie wcześniej, najpóźniej w chwili występowania pierwszych objawów chwościka, to jest w drugiej połowie lipca lub w początkach sierpnia. Po trzech, względnie czterech tygodniach zabieg ten należy powtórzyć.

Nie należy opryskiwać plantacji w czasie deszczu ani przed deszczem, który splukując ciecz bordoską z liści zmniejsza jej działanie. Gdyby bezpośrednio po spryskiwaniu spadł ulewny deszcz, to spryskiwanie należy koniecznie powtórzyć. (Zb)

Ostatnie przygotowania do sztafety ZMP

Obecnie kończy się ostatnie przygotowania do sztafety ZMP, która wyruszy w dniu 17 lipca sprzed ratusza do Poznania.

Cała trasa wzdłuż miasta, przez Chynów i Zawadę aż do Cigacic będzie udekorowana. Start nastąpi w niedzielę o godzinie 9 rano.

Kobiety w Krośnie radzą nad III etapem współzawodnictwa

W świetlicy Ligi Kobiet w Krośnie Odrzańskim odbyła się odprawa dla zarządów wszystkich kół Ligi Kobiet terenowych i produkcyjnych nad

wykonaniem zobowiązania III etapu współzawodnictwa.

W celu usprawnienia pracy Ligi utworzono sekcje, które będą prowadziły poszczególne prace.

Obecna na zebraniu Delegatka Zarządu Wojewódzkiego LK ob. Szudzińska wygłosiła referat na temat „Walka o Pokój”.

— Odpowiedzią podlegaczom wojennym będzie nasz udział w współzawodnictwie pracy, walka o wzrost produkcji, o stałe podnoszenie naszego potencjału gospodarczego zakończyła ob. Szudzińska.

Uchwalone na odprawie 10 tys. pracogodzin zaofiarowane przez członkinie Ligi Kobiet powstały krosniański — to odpowiedź podlegaczom wojennym.

Już 17 lipca koło LK przy miejscowej jednostce wojskowej i powstałych 18 będą odgruzowywały Krosno.

Nowa oclewnia powstanie w Zielonej Górze z okazji Święta Odrodzenia

Na zebraniu załogi w Fabryce Octu Spirytusowego w Zielonej Górze uchwalono dla uczczenia Święta Odrodzenia uruchomić nową oclewnię przy ul. Kościelnej 10. (Nj)

Wszyscy na mecz

W niedzielę, 17 lipca o godz. 18 odbędzie się w Zielonej Górze na boisku sportowym przy ul. Wyspiańskiego towarzyskie spotkanie piłkarskie między miejscowym Klubem Sportowym „Ogniwo”, a reprezentacją przodowników piłkarskich przebywających na kursie szkoleniowym w Czerwińsku.

W drużynie kursistów z Czerwińska zobaczymy zawodników Cracovii, Rymera, Legii i Lublinianki — Chymczaka, Majerana, Malejka i innych.



Dziś sobota, 16 lipca 1949 roku

Mari — Dzierżyżława

Jutro niedziela, 17 lipca 1949 r.

Aleksego — Dzierżyżława.

ODDZIAŁ REDAKCJI „GAZETY LUBUSKIEJ”

ul. Zeromskiego nr 3, tel. 400

WAZNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW

Milicja Obywatelska: 104 i 144

Szpital Powiatowy: 125 i 354

PKK: 300.

Kartka Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej 873.

Straż Pożarna: 145.

Hotel pod Białym Orłem tel. 300.

DZURZY LKARZY

16 bm. dyżur pełni dr E. Dąbrowski, ul. Widok nr 25.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier” — „Cygańska miłość”

KROŚNO — „Lubuski” — „Wesoły subokator”

LUBSKO — „Patria” — „Rzym miasto otwarte”

ŚWIEBODZIN — „Riarte” — „Ms. Smith jedzie do Waszyngtonu”

WSCHOWA — „Hel” — „Miłość na lekarstwo”

ZIELONA GÓRA — „Nysa” — „Pocłunek na stadionie”



Coraz więcej przedszkoli powstaje w Państwowych Gospodarstwach Rolnych

Przed wojną żona robotnika rolnego pracującego w obszarze majątku nie miała możliwości posyłania swych dzieci do przedszkola. W interesie "dziedzica" nie leżało zakładać nie dziecinia czy przedszkola, na robotników rolnych patrzono jako na zwykłą siłę roboczą

cząt, dla których awansem społecznym było zostać „posyłką”. Tak działo się aż do chwili, kiedy przepędzeni zostali obszarnicy, a ich majątki stały się Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi.

Dzisiaj w majątkach jest inaczej. W Wielkopolsce i na Ziemi

Państwowe Gospodarstwa Rolne i Zw. Zaw. Robot. Rolnych przeznaczają olbrzymie subwencje na uposażenia przed szkoleń, dożywianie dzieci, zakup zabawek, elementarzy itp. Same tylko Państwowe Gospodarstwa Rolne na Ziemi Lubuskiej wydały na utrzymanie przedszkoli 2 mil. 150 tys. zł. Pod względem organizacji przedszkoli wysuwa się na czoło 14 majątków PZHR, które obejmują 1180 dzieci z przodu mającym przedszkolem w Przebiegowie i Nagrańcach, Ob. Czesława Górskiego, która kieruje pracą przedszkoli w PZHR stara się by program zajęć był urozmaicony. Często wycieczki dzieci do pobliskich lasów i osiedli pozwalają poznać życie okolicy, otaczającą ich przyrodę, uczy dzieci myśleć.

Weźmy dla przykładu przedszkole w Nagrańcach. Dwa jasne, czyste pokoje, przybrane wykonanymi przez działkę ozdobami i obrazami ludowymi, sprawiają miłe wrażenie. W szafce znajduje się moc zabawek, patyczki do liczenia, pajacyki, piłki, wycinanki, wszystko to pozwala dzieciom w przedszkolu czuć się doskonale. Przedszkolanka ob. Czubałówna pomyślała również o zbieraniu ziół lekarskich i obecnie na słychu suszy się znaczne ilości rumianku, kwiatu lipowego, bławatków itd. Wzorowe przedszkole posiada

da również maj. Żydowo powiat obornicki, gdzie higienistka i przedszkolanka ob. Barbara Marciniak opiekuje się dziećmi jak troskliwa matka. Do dobrze prowadzonych należy przedszkole w Gębowej Łące i Gorzycy.

Poważną sprawą jest zagadnienie szkolenia fachowego przedszkolek. Na rozpoczęty 5 bm. kurs szkoleniowy w Poznaniu zostało skierowanych z maj. państwowych 25 dziewcząt, córek robotników rolnych.

Akcją przedszkoli jest obecnie objętych około 200 majątków. Wyposażenie przedszkoli i organizacja stale się ulepsza. Przedszkolanki po skończonych kursach stają z energią i zapalem do ciężkiej, ale wdzięcznej pracy.

Zadaniem podstawowych organizacji partyjnych, Rolnych Rad Zakładowych i administratorów jest otoczenie przedszkolek troskliwą opieką. Trzeba naszym dzieciom otwierać lepsze, jaśniejsze drogi życia. Wychowywać młode pokolenie od dziecka na pożytecznych członków społeczeństwa. Użyć w pracy młokom — żonom robotników rolnych. Niech przedszkole w każdym majątku państwowym i gromadzie stanie się symbolem przemian, jakie dokonały się na wsi polskiej.

M. Gryfin



Podwieczorek pod kolumnami ganku smakuje pierwszorzędnie

której zawsze będzie pod dostatkiem. Dzieci formuła wychowywały się w cieple czworaków, w błocie i zaniedbaniu. Kobieta — matka nie była temu winna. Miała tyle zajęć: pielienienie, karmienie, sprzątanie, oprzątkowanie, praca w domu, praca w polu, praca w ogrodzie, praca w gospodarstwie. Postać Jędrzeja Radka znaną nam z „Syzyfowych Prac” Żeromskiego, nie była zmyśloną przez pisarza, przedstawiała życie jednego z tysięcy młodych chłopców i dziewcząt

mi Lubuskiej mamy 135 przedszkoli i organizowanych na okres zniw 42 dzieci. W przedszkolach przebywa 4150 dzieci w wieku od 3 do 7 lat, ich matki mogą być spokojne o swą maleństwo. Pod opieką przedszkolek nie dojdzie do wypadku, a dziecko spędzi czas na świeżym powietrzu, na pożytecznej zabawie. Mali chłopcy i dziewczęta chętnie zawierają znajomości z alfabetycznymi, zaczynają liczyć, co w nie małym stopniu ułatwia im późniejszą naukę w pierwszych klasach szkoły podstawowej.

Uczmy dzieci kochać przyrodę

Pożyteczne i celowe jest zakładanie ogródków doświadczalnych przy szkołach podstawowych. Dzieci stykają się z pracą w ogrodzie, poznają przyrodę, przebywają na świeżym powietrzu. Miła rozrywka zamienia się stopniowo w poczucie obowiązku, w wyróbnienie wytrzymania i silnej woli. Praca w ogrodzie jest żmudna i wymaga wielkiej dokładności. Nie wystarczy skopać grządkę i zasieć rzodkiewki, lub sałatę, codzienne podlewanie, częste pielienienie tworzą nieprzerwany łańcuch pracy.

Dziecko patrzy wówczas innymi oczyma na otaczającą go przyrodę. Nie zrywa pochopnie tulipana z kłombu w parku miejskim, nie depta trawników, nie niszczy krzewów. Dziecko dostrzega w tym wszystkim wkład pracy ludzkiej, a przyroda stała mu się bliższa i zrozumialsza.

Starsza młodzież zrzeszona w „SP” lub przebywająca na koloniach letnich i wczasach ma wiele okazji do zetknięcia się z przyrodą. Doniosłe znaczenie ma jednakże staranie rodziców, aby zainteresować dzieci przyrodą. A jednak często spotykamy się z odmiennym zdaniem matek.

„Kocham dzieci i dlatego oszczędzam je, mają czas na nauczanie się pracy, a chwilowo niech się tylko bawią”. W ten sposób wy-

chowuje się nieprzygotowanych do życia egoistów, dzieci patrzą na otaczającą je pracę, nie rozumiejąc jej, a później nie rozumieją życia. Pisarz radziecki Maksim Gorki powiedział, że „kochać dzieci potrafi zwykła kura”. Prawdziwiego rodzicielskiego pojęcia miłości rodzicielskiej polega na dążeniu, by wychować dzieci na wartościowych obywateli, na pracowitych, rzetelnych, uczciwych ludzi.

H. K.



Marysia najbardziej polubiła zabawę w konia. Jej starszy bratczek cieszy się z jej radości.

ZBIERAMY ZIOŁA LECZNICZE

W III etapie współzawodnictwa Ligi Kobiół ważny odcinek stanowi dział zdrowia i gospodarstwa domowego.

W jednym z kół miejskich naszego województwa postanowiono połączyć pracę w tych działach współzawodnictwa z działem walki o pokój. W jaki sposób?

W ramach 3 000 godzin pracy obowiązujących to Koło, postanowiły członkinie zbierać zioła.

Nad projektem tym rozważała się żywa dyskusja.

— Nie zapominajcie koleżanki — mówiła prezeska — że zielarstwo, to dział specjalnie kobiecy. Wszystkie znacie powiedzenie „babskie leki”. Od dawien dawna kobiety leczyły ziołami, do których teraz dopiero zwraca się medycyna. Nie pozwólmy, aby przez naszą nieumiejętność i lenistwo marnowały się skarby naszych łąk i lasów, a skarb państwa tracił miliardy złotych — cennych dewiz — za to, czego w kraju własnym mamy pod dostatkiem. Przeciwnie, to musi temu zapobiegliwość i zmysł gospodarczy kobiet. Może właśnie za przykładem członkiń naszego Koła — pójść inne koleżanki i zbieranie ziół stanie się masowe...

Pora wakacyj jest na to najbardziej odpowiednia — dodała jedna z członkiń. — Będąc na wa-

kacjach na wsi, w leśniczówce czy też nawet na podmiejskich łąkach zbierać możemy razem z dziećmi różne pożyteczne zioła.

— Dzieci chętnie nam pomogą. Będzie to dla nich połączenie przyjemnego z pożytecznym. Przebywanie na wolnym powietrzu, ruch, styczność z przyrodą i poznawanie jej.

— A jak łatwo nam będzie zdobyć dobre miejsce we wspólnym ogrodzie! — dorzuciła jakaś młoda entuzjastka. — Każdą przechadzkę letnią można wykorzystać na zbieranie ziół.

— Najpierw urządzimy wspólną wycieczkę niedzielną — łącząc nie ze związkami zawodowymi, tak jak to polecane jest nam przez Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiół — zaproponowała prezeska. — Zbieranie na tej wycieczce zioła każda z nas zabierze dla siebie. Powinnyśmy mieć w domowej apteczce zapasy ziół, które leczą pierwsze objawy choroby, zapobiegając w ten sposób rozwinięciu się schorzenia. Ta pierwsza pomoc na terenie rodziny powinna być jedną z głównych dziedzin działalności kobiety jako opiekunki i pielęgniarki swych najbliższych. A na następnych już naszych zbiorowych wycieczkach, czy też każda osobno, przy pomocy dzieci zbierać będziemy zioła „do wspólnej kasy”. Usu-

szymy je i sprzedamy do spółdzielni SCh, które zajmują się skupem ziół. Mocno zasilimy w ten sposób kasę naszego Koła.

Postanowiono też zorganizować w najbliższym czasie kilkunastodniowy kurs, jak zbierać i suszyć zioła.

Po zebraniu — powracając do domów, długo jeszcze członkinie żywo rozmawiały na temat zielarstwa.

— Plewimy ogrody, deptamy po nieużytkach zarośniętych „chwastami”, a nie wiemy, że deptamy po milionach złotych. Tuż przed wojną w 1939 r. czy tałam, że za same oleje eteryczne, wytwarzane z tychże „chwastów” Polska płaciła przeszło 1 milion zł rocznie.

— Od mojej bratowej aptekarki dowiedziałam się niedawno, że sprowadzamy rumianek, choć w Polsce rośnie on na górnym. Ta sama nasza tymianek użytkujemy tylko w... literaturze, a dla celów lekarskich i przemysłowych — sprowadzamy go.

— Galasówki naszych dębów mogłyby pokryć całe zapotrzebowanie na taninę, tak bardzo potrzebną w garbarstwie.

— Narzekaliśmy z początku na trzeci etap współzawodnictwa, a jak bardzo ożywił on nasze zebrań! Zupnie inną treść mają one teraz.

Danuta Białaszkowa

Dziewczyna z kłosami

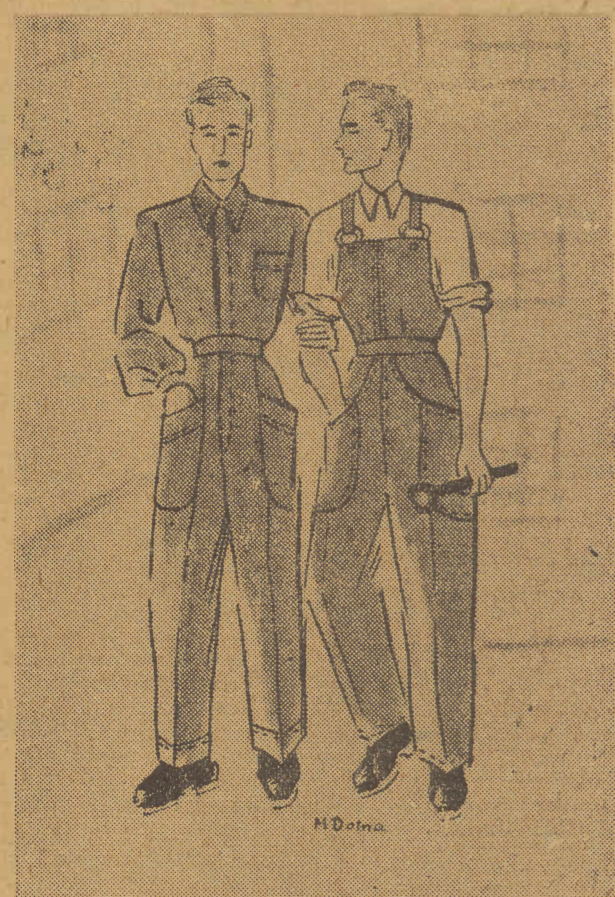


Dlaczego w Puszczykowie nie wykorzystuje się złomu?

Przed dwoma laty mieszkańcy Puszczykowa a głównie dziewczęta wzięły się energicznie do zbierania i gromadzenia żelaza i odpadków metalowych wszelkiego rodzaju. Drogi leśne bardzo dotąd zanieczyszczone, — zostały uprzątnięte z puszek i najrozmaitszych łomów, o które nie jeden przechodzień potknął się a wleczo rem, zaplątawszy się w druty raniąc się nie raz boleśnie. Na dziedzińcu szkolnym utworzył się z tych odpadków, tak

skwapliwie zbieranych pokazanych rozmiarów kopiec, ale nie stety akcja się na tym skończyła. Nikt się dalej tą sprawą nie interesuje i to żelazo mogące zasilić niejedną fabrykę leży bezużytecznie, smutnie świadcząc o opieszałości odnoszących czynników. Dlaczego się tak dzieje? Jakże można lekceważyć w ten sposób trud narządzić dzieci, dając im jednocześnie zły przykład marnotrawstwa, brak organizacji i rozrzutności. Sc.

Kącik mody



Nie tylko my lubimy się stroić i wyglądać ładnie, nasi mężczyźni chcą także, abyśmy o nich pomyślały. Oto dwa ładne i praktyczne modele męskich kombinizonów, które z powodzeniem mogą być użyte jako ubiór roboczy kobiety.